

Obchody Święta
Narodowego
Trzeciego Maja
w Łęcznej



strona 24

Jak poszło naszym maturzystom?

strona 2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

10 - 16 maja 2022 r. ■ nr 19 (337) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

20 lat
Wydawnictwa
PUCHACZÓW

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

CYCÓW

Zachorowała na boreliozę po ugryzieniu kleszcza. Lekarze przez rok leczyli ją na stwardnienie rozsiane



Chorująca na ciężką odmianę boreliozy pani Iwona nie kryła łez wzruszenia, gdy grubo ponad setka osób przyjechała nad jezioro Piaseczno, by jej pomóc.
- Jesteśmy tu dla Iwony - mówili uczestnicy Trzeciomajowego Biegu Morsa.

Iwona Danielska
U mnie ciężka odmiana boreliozy, poszła na układ nerwowy i jak nie będę jej leczyć, to po prostu umrę...

W biegu
wystartowało
około 120 osób

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
5



POMPY CIEPŁA
KLIMATYZACJA
REKUPERACJA



strona 4

Daria ze złotem, Julia z brązem. Nasze pięściarki medalistkami olimpiady młodzieży



Julia
Lisowska

Daria
Skubiszewska

Porażka z Sokółem przełamała czarę goryczy. Zmiana trenera w Błękitcie Cyców



- Dawaliśmy jasny sygnał trenerowi, że albo coś się w grze zespołu zmieni, albo będziemy zmuszeni do zmiany szkoleniowca. W drużynie nastąpiło zbyt duże rozluźnienie i mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” Bogusław Jastrzębski, prezes Błękitu Cyców

Łęczna:
Od lipca opłaty
za śmieci
wyższe

s. 3

Nowy oddział
w szpitalu.
Psychiatria

s. 2

Marysia Skłodowska w Zawieprzycach i Jawidzu

s. 15

Wakacje po maturze przyszła noblistka spędzała u brata dziadka na Lubelszczyźnie.

REKLAMA

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

Mieszkańcy Radzica: Skoro radni nie chcieli pofatygować się do nas, to my pójdziemy do radnych!



Dorota Szczesna,
wójt gminy Spiczyn
Jeżdżą tam autobusy, żeby mogły
dojechać do naszych szkół. Za chwilę
tam autobus nie dojedzie do Radzica!

I zapowiadają, że przyjdą na obrady 25 maja
spiczyńskiej Rady Gminy Spiczyn.

Stan drogi prowadzącej
do ich miejscowości?
- Fatalny - mówią zgodnie.

s. 22-23



Andrzej Sych,
sołtys Nowego Radzica
Ludzie mają żal, że pieniądze były
już na remont w budżecie gminy, ale
decyzją radnych zostały przeznaczone
na inny cel. Chcieliby usłyszeć od
radnych, dlaczego tak się stało

S T O P K A
WYDZIAŁ LOKALNY
wspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Jest plan uruchomienia oddziału psychiatrii w Łęcznej

Obecnie w łęczyńskim szpitalu świadczenia w zakresie psychiatrii świadczone są w formie ambulatoryjnej (porady w przychodni) i środowiskowej (wizyty domowe), ale jest plan, by jeszcze w tym roku pacjenci mogli korzystać z leczenia szpitalnego.

- W drugim półroczu 2022 r. planujemy - wykorzystując

obecną bazę - uruchomienie oddziału dziennego psychiatrii dla około 20 osób - zapowiada Krzysztof Bojarski, dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej.

A jeśli wejdzie w życie reforma lecznictwa psychiatrycznego, ten oddział będzie jeszcze większy.

Założenia reformy przewidują decentralizację świadczeń. Zamiast tworzenia dużych szpitali będą powstawać małe, specjalistyczne ośrodki udzielające kompleksowej pomocy medycznej.

- Plan reformy psychiatrii przewiduje dla obszarów zamieszkałych przez 100-



Krzysztof Bojarski,
dyrektor szpitala w Łęcznej

W drugim półroczu 2022 r. planujemy uruchomienie oddziału dziennego psychiatrii dla ok. 20 osób

120 tys. osób uruchamianie oddziałów stacjonarnych psychiatrii na 30-35 miejsc. Jeśli reforma wejdzie w życie, konieczna będzie dalsza rozbudowa szpitala, w którym mogłoby działać ambulatorium, oddział dzienny i stacjonarny z większą liczą łóżek oraz Ośrodek Terapii Środowiskowej - informuje dyrektor Bojarski.

I dodaje: - Rozważamy także uruchomienie Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego o profilu psychiatrycznym. Zgodnie z projektem reformy, inwestycja byłaby finansowana ze środków unijnych.

Kamil Kulig

LADA DZIEŃ OTWARCIE BLOKU C

1 czerwca w nowej części szpitalnej, czyli w Bloku C rozpocznie działalność Oddział Geriatrii z 20 łózkami i Oddział Rehabilitacji, który będzie dysponował miejscami dla 32 pacjentów. Z kolei w lipcu w nowym skrzydle otwarty zostanie Oddział Medycyny Paliatywnej z 16 łózkami.

W nowym skrzydle funkcjonować będzie także Zakład Opiekuńczo-Leczniczy z 66 miejscami, do którego w czerwcu i w lipcu przeniesieni zostaną pacjenci z ZOL w Puchaczowie

Pisali o „Panu Tadeuszu”, ale też o filmach anime i powieści Kinga



MIELİMY DOBRĄ POLONISTKĘ

Świeżo po napisaniu egzaminu z języka polskiego spotkaliśmy uczniów Zespołu Szkół Górniczych: Michała Dobrzyńskiego, Kacpra Kędzierskiego, Mateusza Szkudnika i Dominika Proniuka. - Głównie to uczyliśmy się z matematyki i to przed nią jest największy stres. A jeśli chodzi o polski, to wszystko wiemy z lekcji. Mieliliśmy dobrą polonistkę. Jesteśmy dobrej myśli - mówili zgodnie uczniowie technikum górnictwa podziemnego

Stres minął, gdy zobaczyli arkusze, a po wyjściu z sali egzaminacyjnej byli już całkiem dobrej myśli - z takimi przeżyciami po pierwszym dniu egzaminów podzielili się z nami łęczyńscy maturzyści.

Maraton maturalny rozpoczął się w środę, 4 maja od egzaminu z języka polskiego.

Większość z naszych rozmówców wybrała temat roz-

prawki: Czym dla człowieka może być tradycja? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanego fragmentu „Pana Tadeusza”, całego utworu Adama Mickiewicza oraz innego tekstu kultury.

Można też było zinterpretować wiersz Józefa Barana lub na podstawie fragmentu „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej i innych tekstów kultury rozważyć problem: „Kiedy relacja z drugim człowiekiem staje się źródłem szczęścia?”. Ten ostatni temat wybrała Wiktoria Kosińska z technikum ekonomicznego w łę-



WYBRAŁYŚMY TEMAT Z „PANEM TADEUSZEM”

- Rano ręce mi się trzęsły, byłam spanikowana, ale jak już siadłam i przeczytałam temat, to spłynęło ze mnie i było dobrze - mówiła Zuzanna Lisowska (z lewej) z technikum ekonomicznego w Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej. - Wybrałam temat z „Panem Tadeuszem”, a dodatkowo odwołam się do „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Jestem zadowolona, myślę, że zdam. Zajęcia dodatkowe i własna praca w domu przyniosły efekt - dodaje. Ten sam temat wybrała jej koleżanka z klasy, Natalia Król. - Było o tradycji, więc sięgnęłam też do „Tanga” Sławomira Mrożka. Matura z polskiego poszła mi lepiej, niż sądziłam - mówi Natalia

czyńskim Jagiellończyku. - By napisać o przyjaźni odwołam się do filmów anime o Naruto, ale też na podstawie powieści Stephena Kinga „Misery” pokazałam tę drugą stronę, czyli toksyczną relację, w której tylko jedna osoba czerpie szczęście kosztem drugiej osoby - mówiła nam Wiktoria.

W czwartek, 5 maja młodzież napisała matematykę, a następnego dnia język angielski.

Kamil Kulig



Karolina Socha,
technikum ekonomiczne w łęczyńskim Jagiellończyku

STRESU NIE BYŁO

Jak to się robi, żeby się nie stresować? Trzeba się uczyć. Bardzo często pisaliśmy próbne matury. Czytałam lektury, więc nic mnie nie zaskoczyło. Pisałam o „Panu Tadeuszu”. Ten temat wydawał mi się łatwy. Pytania otwarte też nie sprawiły mi trudności

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

10 maja, godz. 8.00 - 14.00, Milejów Wieś
godz. 8.00 - 12.00, Kocia Góra 1, Kocia Góra 2, Kocia Góra 3, Grądy 1, Grądy 2, Grądy 3, Ludwin 2, Ludwin 3, Ludwin 4, Ludwin Tartak, Ludwin Suszarnia Zboża, Ludwin Lecznica Zw., Ludwin Kol. 4
11 maja, godz. 8.00 - 14.00, Milejów (3)

R E K L A M A

MALOWANIE I RENOWACJA DACHÓW

- Mycie dachów pokrytych dachówką oraz blachą za pomocą myjki wysokociśnieniowej
- Mycie kostki brukowej
- Malowanie podbitki dachowych



tel: 886 567 847 • 799 925 360

LICZBA TYGODNIA

20 zł

od osoby - tyle od 1 lipca będzie wynosiła opłata za śmieci posegregowane w gminie Łęczna. Dotychczasowa stawka wynosiła 17 zł i była jedną z najniższych w regionie. Czytaj na s. 3.

CYTAT TYGODNIA

”

„Jestem wzruszona, że jest dzisiaj tyle osób. Nie spodziewałam się, że ktoś może chcieć pomóc wstać kobiecie, która ma „trójkę” czy „czwórkę” z przodu, jeśli chodzi o wiek. Cały czas płaczę” - mówiła Iwona Danielska z Łańcuchowa zmagająca się z ciężką odmianą boreliozy, dla której odbył się charytatywny Trzeciomajowy Bieg Morsa nad jeziorem Piaszeczno. Czytaj na s. 23.

Nowe stawki to 20 zł za odpady posegregowane i 40 zł za zmieszane

Co się odwlecze, to nie uciecze. Od lipca śmieci droższe

Uprawianie strusiej polityki do niczego nie doprowadzi - powiedział przewodniczący rady miejskiej, Krzysztof Matczuk i złożył własną propozycję podwyżki opłat za śmieci, która uzyskała poparcie większości radnych w przeciwieństwie do uchwały forsowanej przez burmistrza.

Przypomnijmy, że w gminie Łączna opłata naliczana jest za każdą osobę zamieszkującą daną nieruchomość, a dotychczasowe stawki były jednymi z najniższych w regionie - 17 zł od osoby za śmieci posegregowane i 34 zł za zmieszane.

Wpływy z takich opłat nie pokrywały jednak kosztów odbioru, wywozu i zagospodarowania odpadów, dlatego burmistrz po raz kolejny zaproponował podwyżkę stawek. Specjalnie w tym celu burmistrz Leszek Włodarski (Wspólna Sprawa) zwołał sesję, która odbyła się w czwartek, 5 maja.

Przedłożona przez niego uchwała zakładała opłaty w wysokości 25 zł za odpady posegregowane i 50 zł za zmieszane.

Gmina musi dokładać

Skarbniczka Łącznej, Renata Brońska tłumaczyła na sesji, że taka propozycja wynika z kosztu funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami i wyliczała, że w latach 2019-2021 gmina musiała dołożyć 1,577 mln zł, by załatać powstałą w systemie dziurę.

Burmistrz Włodarski podkreślił, że aby system się zbilansował, miesięczna opłata za śmieci posegregowane powinna wynosić 21 zł.

Czemu więc forsował teraz stawkę 25 zł? Bo na przełomie roku radni nie zgodzili się na podniesienie opłaty do wspomnianych 21 zł i przez pierwsze półrocze do kasy miasta wpadała niższa kwota (deficyt w pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku wyniósł 272 tys. zł). Burmistrz zapewnił jednak, że w 2023 r. byłby powrót do 21 zł.



Mariusz Fijałkowski, radny
Panie burmistrzu, z czym pan dzisiaj do nas przyszedł, jeśli chodzi o optymalizację kosztów?



Leszek Włodarski, burmistrz Łącznej
Proszę znaleźć mi samorząd, gdzie w kwocie 21 zł udałoby się zbilansować cały system bez dopłaty



Krzysztof Matczuk, przewodniczący rady
Chowanie głowy w piach i udawanie, że nic się nie dzieje do niczego nie doprowadzi

Radny pyta o optymalizację

W to nie uwierzył jednak radny Mariusz Fijałkowski (PiS), który prosił o niepodnoszenie opłaty i pytał: - Panie burmistrzu, z czym pan dzisiaj do nas przyszedł, jeśli chodzi o optymalizację kosztów?

Na to Włodarski odpowiedział, że o optymalizacji świadczy to, że

placimy za śmieci dużo mniej niż np. w sąsiednim Świdniku, gdzie opłata za śmieci posegregowane wynosi 30 zł.

- Proszę znaleźć mi samorząd, gdzie faktycznie w kwocie 21 zł, którą wcześniej proponowaliśmy, udałoby się zbilansować cały system bez dopłaty. Bo rozumiem, że są samorządy w Polsce takie, które

mają taką stawkę, może mniejszą nawet od 21 zł, ale tam dopłata jest na poziomie nawet kilku milionów złotych - odpowiedział burmistrz Włodarski.

Z kolei Paweł Wójcicki, kierownik referatu gospodarki komunalnej i ochrony środowiska dodał, że posiadanie własnej spółki komunalnej jest największym sposobem na optymalizację kosztów, bo dzięki temu cena za odbiór odpadów od lat praktycznie się nie zmienia.

- Optymalizacją jest to, żeby PGKiM wprowadził również metodę na zagospodarowanie odpadów biodegradowalnych i przetwarzanie ich, a także to, że w tym roku wprowadziliśmy limit na odbiór odpadów budowlanych, które są potężnym problemem - wyliczał Paweł Wójcicki i dodał, że co roku gmina osiąga wymagane poziomy recyklingu.

Nieoczekiwany zwrot

Na koniec głos w dyskusji zabrał przewodniczący rady Krzysztof Matczuk. Powiedział o tym, że mimo wzrostu liczby mieszkańców gminy Łączna rośnie strumień

odpadów komunalnych, bo w czasach covidowych ludzie zamawiali więcej pakowanych posiłków do domu, a także kupowali przez internet, a zakupy przychodziły zapakowane w zajmujące dużo miejsca opakowania.

Przewodniczący stwierdził, że choć podwyżka opłat jest decyzją niepopularną, to jednak konieczną do zbilansowania się systemu.

- Uprawianie strusiej polityki, czyli chowanie głowy w piach i udawanie, że nic się nie dzieje do niczego nie doprowadzi, bo się wpędzimy w błędne koło - powiedział Matczuk i nieoczekiwanie zarekomendował stawkę 20 zł od osoby za śmieci posegregowane i 40 zł za zmieszane.

Radni głosowali więc nad dwiema propozycjami.

Za uchwałą przedłożoną przez burmistrza było jedynie dwóch radnych. Przeszły za to stawki, które zaproponował przewodniczący Matczuk. Za taką podwyżką zagłosowało 11 radnych, ośmiu było sprzeciw, a jeden wstrzymał się od głosu.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Ma prawie 2 tysiące zł renty, a kupował zawsze „na kreskę”. Co się działo z pieniędzmi niepełnosprawnego Adama?

Niepełnosprawny mężczyzna żyje w uciążliwych warunkach, a do tego, mimo pobieranych zasiłków i świadczeń zawsze kupował chleb „na kreskę”. Od kwietnia jego pieniędzmi dysponuje siostra Aneta Gąsior, która również zabrała głos w internetowej dyskusji. Pod artykułem o 28-letnim Adamie Kozickim z Białki w gminie Milejów internauci napisali 364 komentarze.

Katarzyna Szczygielska: Zabronić w sklepie dawania na zeszyt alkoholu, dogadać się ze sprzedawczynią, że tylko spożywcze rzeczy. Można zostawić pewną sumę w sklepie, żeby rachunek miał do pewnej kwoty lub przyjechać i uregulować po wypłacie renty. Zawsze można się z ludźmi dogadać i sąsiadami.

Aneta Gąsior: To niech sklepowa założy osobny zeszyt i spisuje to, co Adam kupuje i niech się pod tym podpisze.

Katerina Katerinoula: Daty niech jeszcze pisze sklepowa, żebyś miała wgląd w razie czego, na co i kiedy tak naprawdę tam wydaje.

Edyta Wiśniewska: Aneta Gąsior, bardzo dobrze, że bierzesz jego kasę, to przynajmniej nie przepije, ale Adam potrzebuje zjeść i żeby ktoś mu posprzątał, wyprał, bo chodzi już w jednych ciuchach ze dwa miesiące i opłacić rachunki, a jak on to mówi, z resztą sobie poradzi.

Aneta Gąsior: Przyjadę, posprzątam, ale niech będzie w domu, a nie pod sklepem albo gdzieś parobkuje, bo ja mu trawy nożyczkami nie będę obcinała.

Ania Chuda-Góra: Urszula Jemielińska: (...) Mieszkam niedaleko. Znam Adama. Ale to nie jest osoba, której da się pomóc. Siostra na pewno dla niego chce dobrze. Tylko Adam sam chce tak żyć jak żyje. Pewnego razu wieczorem przyszedł z placem, że niby komornik go ściga. Że musi ktoś go zawieźć do siostry. Zjadł kanapki u nas i po kontakcie z jego siostrą mój mąż zawiózł go do Kijana. Na drugi dzień Adaś rano już był na Białce pod sklepem, więc proszę zostawić sąsiadów w spokoju. Bo każdy wyciągał

rękę w jego kierunku, żeby mu pomóc w jakiś sposób. Owszem są osoby, które na pewno w jakiś sposób go wykorzystają. Ale nie wsadzamy wszystkich do jednego worka.

Ada Binienda: Mam kolegę, który też rozdawał wszystko „kolegom” przed blokiem, wszystko, co zdążył zwinąć z domu, pieniądze, biżuterię, co chcieli, to wynosił... Mama i dwie siostry nie były w stanie go upilnować, bo zawsze znalazł sposób. Nie miał pojęcia o wartości pieniądza, za 100 zł w sklepiku dostawał Red Bulla i 2 paczki chipsów... Opieka nad osobą niepełnosprawną intelektualnie to jest zupełnie inny rodzaj opieki.

Ewa Krawczuk-Koptewicz: A ja współczuję siostrze. Dziewczyna pomaga jak może, ma też swoje życie. Ten mężczyzna nie rozumie co się wokół niego dzieje, jest upośledzony intelektualnie. Sąsiedzi jak hieny wykorzystują to. Co za naród. Zamiast pomóc dziewczynie, to jeszcze wszystko utrudniają. Na domiar złego jeszcze wiadro pomyj wylewa się na

nią z netu. Nie macie pojęcia co to znaczy. Osoba niepełnosprawna intelektualnie to nie człowiek chory na gripę. Może zamiast gnoić dziewczynę pofatygujcie się i zapytajcie jak możecie jej i jej bratu pomóc.

Leszek Wróbel: W tym przypadku jak najszybciej niech się zajmie opieka społeczna, wójt z Milejowa, bo chyba podlega Białka pod Milejów. Posty nasze nakręcają spiralę nienawiści i tak naprawdę siostra tego pana może nic nie być winna. Ale przynajmniej powinna częściej sprzątać w tym domu, gdy jest opiekunem chorego „pacjenta”.

Aneta Gąsior: Sprzątam, ale jak on na drugi dzień zrobi syf, jaki był, to ja codziennie nie będę przyjeżdżać i sprzątać jak naznosi śmieci od kolegów, za które później musi zapłacić.

Leszek Wróbel: Przykre... Współczuję...

Aneta Gąsior: On słucha ludzi z Białki, a nie rodziny. To ludzie nastawiają go i mówią mu, jak ma żyć i jak robić wojnę mi, żebym mu pieniądze

dała. Ostatnio nie chciał iść do sklepu kupić jeść, tylko pieniądze chciał.

Edyta Wiśniewska: Nawet nie ma się w co przebrać, matka za granicą, to powinien wyglądać jak laleczka, a nie jak żebrak (...). A Adama zostawili jak psa w schronisku, a teraz obrażają mieszkańców, nie znając w ogóle sytuacji. Dlatego to zgłosiłam, żeby mu pomóc.

Nela Nela: Skoro siostra wzięła odpowiedzialność, to powinna stanąć na wysokości zadania.

Janina Tomczak: Odpowiedzialność nie idzie w parze z wychowaniem chorego dorosłego człowieka, który nie chce tej pomocy. Odpowie-

dzialni powinni być ci, co zamiast mu pomóc jeszcze ciągną jak sępy (mowa tu i osobach ze wsi, którzy do własnych celów wykorzystują). Nie da się walczyć z sępami, którzy żerują na chorym człowieku, wiem coś na ten temat (...)

Kamil Kulig

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie ustnego przetargu nieograniczonego i w trybie bezprzetargowym.

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łączna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

DYŻUR 24 GODZINY

Maluchy urodzone w lubartowskim szpitalu



Maks Kwiatkowski
Ryki
ur. 2 maja, 3,32 kg, 52 cm
Rodzice: Klaudia i Jacek
Siostra: Lena (2 latka)



Ignacy Błyskun
Lubartów
ur. 1 maja, g. 9.57, 3,72 kg, 58 cm
Rodzice: Aneta i Daniel
Rodzeństwo: Bartek, Mateusz, Martyna



Krystian Bokiniec z tatą
Niedźwiada, powiat lubartowski
ur. 1 maja, g. 16.27, 3,8 kg, 58 cm
Rodzice: Anna i Konrad
Rodzeństwo: Amelia (4 lata)



Michał Kaniewski
Biała Podlaska
ur. 4 maja, g. 11.22, 3,2 kg, 55 cm
Rodzice: Natalia i Ireneusz
Rodzeństwo: Faustynka (2,3 roku)



Jaremi Dragan
Biała Podlaska
ur. 28 kwietnia, g. 11, 3,37 kg, 57 cm
Rodzice: Ewa i Michał
Rodzeństwo: Ragnar (2 lata)



Szymon Maj
Siedliska, gm. Kamionka
ur. 5 maja, g. 9.08, 4,5 kg, 60 cm
Rodzice: Weronika i Grzegorz
Rodzeństwo: Daria (2 lata)



Łucja Bednarczyk
Czosnówka, powiat bialski
ur. 4 maja, g.00.26, 4,2 kg, 56 cm
Rodzice: Ewelina i Kamil



Lena Kawka
Białobrzegi, gm. Kock
ur. 4 maja, g. 12.25, 3,34 kg, 55 cm
Rodzice: Aleksandra i Mateusz
Rodzeństwo: Maciej (5 lat)



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Pracownik ochrony, Łęczna	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektromonter, Łuszczów-Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	5000 – 8000 zł/umowa o pracę
Pracownik budowlany, Łuszczów Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	4500 – 7000 zł/umowa o pracę
Cieśla szalunkowy, Łuszczów Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	6000 – 9000 zł/umowa o pracę
Brukarz, Łuszczów Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	5000 – 7000 zł/umowa o pracę
Frezer, Łęczna/ MALINEX		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Tokarz, Łęczna/ MALINEX		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Pomocnik stolarza, Ciechanki Krzesimowskie/ DOMIX	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	1	3010 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/ Łęcz – Trans	1	3500 – 5500 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Jaszczów/ MAX -BET	1	3010 – 5000 zł/umowa o pracę
Logopeda, Milejów		50 zł/godz./umowa zlecenie
Fryzjer, Łęczna/ ULTRA	1	3010 zł/umowa o pracę

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl

HURTOWNIA



PRO
MASTER

Dystrybutor marek:



Trzcinięc 20a
21-100 Lubartów

+48 81 854 15 96

biuro@promaster.pl

sprzedaz@promaster.pl

▪ DORADZTWO
▪ DOBÓR
▪ SPRZEDAŻ

POMPY CIEPŁA - KLIMATYZACJA - REKUPERACJA

Jesteśmy tu dla Iwony - mówili uczestnicy Trzeciomajowego Biegu Morsa

Chorująca na ciężką odmianę boreliozy pani Iwona nie kryła łez wzruszenia, gdy grubo ponad setka osób przyjechała nad jezioro Piaseczno, by jej pomóc. Przy okazji uczestnicy imprezy spędzili aktywnie czas, biegając na dystansie trzech kilometrów w pięknych okolicznościach przyrody przy słonecznej pogodzie.

W I Trzeciomajowym Biegu Morsa nad jeziorem Piaseczno wystartowało około 120 zawodników, z których najstarszy miał 78 lat.

Przed zawodami rozgrzewkę poprowadził Kamil Matyjaszczyk z Łęczna Biega. Jak się później okazało, to on też pierwszy dobiegł do mety, pokonując trzykilometrowy dystans w 10 minut i 36 sekund.

Imprezę zorganizowali członkowie grupy Łęczna Biega i Łęczyńskie Morsy z Corsy, dla których była to zarazem okazja do oficjalnego zakończenia sezonu zimnych kąpieli.

Przez cały czas trwania imprezy prowadzona była zbiórka i licytacje dla Iwony Danielskiej z Łańcuchowa, która zmagą się z ciężką odmianą boreliozy. Choroba zaatakowała jej układ nerwowy i przykuła do wózka.

POMOC DLA IWONY DANIELSKIEJ

Środki na leczenie i rehabilitację Iwony Danielskiej można także wpłacać na konto stowarzyszenia:

Stowarzyszenie Łęczyńskie Morsy z Corsy

nr konta 68 8741 0004
0040 2716 2000 0010

tytuł: Pomoc dla Iwony Danielskiej



W biegu wystartowało około 120 osób



Iwona Danielska CAŁY CZAS PŁACZĘ

U mnie ciężka odmiana boreliozy poszła na układ nerwowy i jak nie będę jej leczyć, to po prostu umrę... Moje kłopoty zdrowotne zaczęły się pięć lat temu od ugryzienia kleszczą. Teraz patrzę na trawę i od razu się boję. Jednak najpierw lekarze twierdzili, że mam stwardnienie rozsiane. Dostawałam leki, ale było tylko gorzej. Mówiłam lekarzom o rumieniu, ale odpowiadali, że to nic nie znaczy. I przez rok leczenia na stwardnienie rozsiane doprowadzili mnie do stanu wózkowego. Przeszłam chodząc, nie mogłam mówić, a teraz walczę o to, by stanąć na nogi. Uczę się na nowo chodzić w Ośrodku Neurorehabilitacji Fundacji Wstawaj Alicja w Turcję. Jest nadzieja, tylko rehabilitacja tak dużo kosztuje... Nikomu nie mówiłam przez pięć lat, że jestem chora, siedziałam w domu. Ale już w tej chwili koszty nas przerosły: sama rehabilitacja to jest 3 tys. zł, a drugie tyle zioła, które biorę na boreliozę. Mój rehabilitant powiedział, że nauczy mnie, abym sama sobie radziła w domu. Ale do tego potrzebny jest specjalistyczny wózek. Ten, który przysługuję mi w ramach NFZ to takie „popychadło”, jak to nazwał mój rehabilitant. Muszę kupić dużo lepszy wózek, który też będzie dostosowany do mnie, ale cena takiego zaczyna się od 11 tys. zł. W takim wózku wszystko robione jest na wymiar, m.in. poduszki i podłokietniki. Ja go dotknę lekko palcami i on będzie sam jechał. Jestem wzruszona, że jest dzisiaj tyle osób. Nie spodziewałam się, że ktoś może chcieć pomóc wstać kobiecie, która ma „trójkę” czy „czwórkę” z przodu, jeśli chodzi o wiek. Cały czas płaczę

Kamil Kulig



Zwycięcy w kategorii mężczyzn: 1. Kamil Matyjaszczyk, 2. Mariusz Kołodziej, 3. Grzegorz Zając



Najszybsze zawodniczki: 1. Kinga Podlódowska-Biegajło, 2. Maja Jakubowska, 3. Renata Gołofit



To było ostatnie wspólne morsowanie w sezonie 2021/2022



Przemysław Franczak, przedstawiciel stowarzyszenia Łęczyńskie Morsy z Corsy

NASZE AKCJE PRZESZŁY NAJŚMIELSZE OCZEKI- WANIA

Uczestnicy biegu aktywnie spędzają czas i pomagają naszej koleżance Iwoncie. Chcieliśmy taką imprezę uczcić Święto Konstytucji 3 maja i jednocześnie oficjalnie zakończyć sezon morsowania. Ten sezon zaliczamy do bardzo udanych. Zorganizowaliśmy w nim trzy imprezy charytatywne: Mikołajki dla Domu Dziecka w Siedliszczu, bal karnawałowy dla małego Edzia, a teraz bieg dla Iwonki. Efekt tych akcji przeszedł nasze najsmielsze oczekiwania. W tym sezonie morsowaliśmy założyliśmy też własne stowarzyszenie, co daje nam duże możliwości dalszego rozwoju



Andrzej Chabros, wójt Ludwina

UKRAIŃSKIE SPECJAŁY OD UCHODŹCÓW, BIGOS OD GMINY

Cieszymy się, że w naszej gminie powstają oddolne inicjatywy z pięknym celem pomocy osobom potrzebującym, a jednocześnie promujące naszą gminę, dobrą zabawę i zdrowego ducha w społeczeństwie. Gmina sponsoruje dzisiaj bigos dla biegaczy, ochotnicze straże pożarne zabezpieczają teren biegu i kierują ruchem, a mieszkający w Kaniwoli uchodźcy w ramach podziękowań za okazaną im pomoc serwują swoje specjały



Mariusz Kołodziej, klub biegowy LW Bogdanka

NA EMERYTURZE ZAJĄ- ŁEM SIĘ SPORTEM

Pięć lat temu poszedłem na górną emeryturę i postanowiłem zająć się sportem. Przeszłam pić alkohol i trenuje biegi. Z czasem przychodziły coraz większe umiejętności, aż zacząłem odnosić pierwsze sukcesy i stawać na podium. Wtedy to mnie wkręcało jeszcze bardziej. Teraz jestem w super formie, chociaż wcześniej od czasów szkolnych nie miałem żadnej styczności ze sportem, bo nie pozwalała mi na to praca i inne obowiązki. Dopiero na emeryturze stwierdziłem, że trzeba coś w końcu zrobić dla siebie. Polecam bieganie każdemu. Od kiedy zacząłem uprawiać ten sport, przestałem mieć problemy z kręgosłupem. Mam też niższe ciśnienie



Sławomir Górczyński, najstarszy uczestnik biegu (78 lat)

NIE POTRAFIĘ SIEDZIEĆ

Szło mi ze zmiennym szczęściem, ale dobiegłem. To już nie ten wiek i trudno nadążyć za tempem, które inni narzucali, ale cieszę się, że w ogóle ukończyłem bieg. Lubię takie imprezy, bo mimo wieku jestem aktywny fizycznie: jeżdżę na rowerze i na nartach, pływam na desce surfingowej, morsuję. Odpoczywam aktywnie, nie potrafię siedzieć czy leżeć. A dzisiaj mogłem sobie pobiegać i bardzo dobrze się czuję po tym dystansie. Super impreza, adrenalina jest na najwyższym poziomie!

Lubartowskie VIP-y sadziły las. Poślowie też przyjechali



Wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyść podczas sadzenia drzew

Niektórzy nawet machali łopata w garniturach.

Akcję „Łączą nas drzewa” zainaugurował prezydent Andrzej Duda. Odbędzie się z okazji Międzynarodowego Dnia Lasów.

W lubartowskiej odsłonie akcji uczestniczyli wicewojewoda lubelski Bolesław Gzik, starosta Ewa

Zybała, członek zarządu powiatu Jarosław Budka, sekretarz stanu w ministerstwie aktywów państwowych Jan Kanthak, poseł Sylwester Tułajew, z-ca burmistrza m. Lubartów Tadeusz Małyśka, wójt Krzysztof Kopyść oraz komendanci powiatu Policji i PSP z Lubartowa.

Marcin Kusyk



Komendant powiatowy policji w Lubartowie kom. Andrzej Antoniewski (w środku) podczas sadzenia lasu



Las sadził zastępca burmistrza Lubartowa Tadeusz Małyśka



Starosta Ewa Zybała, wicewojewoda Bolesław Gzik i poseł Jan Kanthak

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Pomocnik budowlany, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik oczyszczania miasta, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Asystent ds. księgowości, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Ładowacz nieczystości stałych, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Księgowy, Kock	1	3010 zł/umowa o pracę
Masażysta, Skrobow Kol.		40 zł/godz./umowa zlecenie
Betoniarz, Skrobow	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Abramów	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Księgowa, Ostrów Lub./ Harasim	1	3500 zł/umowa o pracę
Pielęgniarka, Abramów/ Bartoszewska	1	5500 zł/umowa o pracę
Cukiernik, Ostrów Lub/ HESZKU	1	3600 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadr, Lubartów/ SP nr 4	1	3500 zł/umowa o pracę
Ekspozytor towarów, Lubartów/ MODUS		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Cukiernik, Łucka Kolonia	1	3450 zł/umowa o pracę
Kucharz, pomoc kuchenna, pracownik obsługi hotelowej, Mieczysławka	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik transportu wewnętrznego, Lubartów/ZNBG	1	4200 zł/umowa o pracę
Szawczka, Lubartów/ KOMM	1	3010 zł/umowa o pracę
Aparatowy urządzeń napajających, Lubartów/LUKAR	1	4000 zł/umowa o pracę
Tynkarz, Brzeziny/Pisiołek	1	3010 zł/umowa o pracę

Uliczne defibrylatory mają ratować życie. Czy dadzą radę w potrzebie?

- Termin przydatności elektrod w ulicznych defibrylatorach minął 30 kwietnia - alarmuje czytelnik Wspólnoty.

Defibrylatory uliczne ratujące życie to jeden z projektów zgłoszonych przez mieszkańców Lubartowa do Budżetu Obywatelskiego w 2019 r. Na projekt zgłosowało 345 osób. Przetarg na ich założenie w mieście wygrała krakowska firma Projekt AED. Koszt montażu defibrylatorów to 18,2 tys. zł. Zostały zamontowane przy ul. Lubelskiej 30 i Lubelskiej 95 (przy siedzibach Banku Spółdzielczego) oraz przy ul. Jana Pawła II/12 (Urząd Miasta). Pracownicy tych instytucji zostali przeszkoleni w obsłudze urządzeń. Przedstawiciel firmy Projekt AED zapewniał, że użycie defibrylatora podczas udzielania pierwszej pomocy może zwiększyć szanse poszkodowanego na przeżycie nawet do 75 proc. Elektrody, w jakie wyposażone są urządzenia, mają ograniczony czas przydatności do



Łukasz Chomicki
rzecznik Urzędu Miasta
Elektrody zamówiliśmy jeszcze w kwietniu, ale opóźnił się termin dostawy. Są w drodze, kiedy tylko dotrą, wymienimy je

użycia. Minął on 30 kwietnia. Zwrócił na to uwagę czytelnik Wspólnoty.

- Przy Banku Spółdzielczym w okienku defibrylatora pojawiło się czarne kółko. To znaczy, że czas przydatności elektrod się kończy. Urządzenie może być dalej używane, może w razie potrzeby zadziałać, ale może też zawieść. Defibrylatory są poddawane cały czas działaniu słońca, to mogło spowodować, że kable elektrod mogły się skleić - powiedział czytelnik w rozmowie ze Wspólnotą. Czy Urząd Miasta zadba, żeby defibrylatory były utrzymane w stanie umożliwiającym uratowanie życia osobie potrzebującej pomocy? Zapytaliśmy Łukasza Chomickiego, rzecznika Urzędu Miasta. - Sprawa jest nam



Defibrylator przy Banku Spółdzielczym. W Lubartowie są takie trzy. Termin przydatności elektrod w urządzeniach minął 30 kwietnia

znana. My te elektrody zamówiliśmy jeszcze w kwietniu, ale opóźnił się termin dostawy. Są w drodze, kiedy tylko dotrą, wymienimy je. To jest kwestia najbliższych dni - odpowiedział rzecznik.

Marcin Kusyk

II LO TRAFNY WYBÓR

NAJLEPSZE LICEA Perspektywy
MIĘDZYNARODOWA SZKOŁA 2022

NAJLEPSZE LICEA Perspektywy
SZKOLNA SZKOŁA 2021

II Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Firleja w Lubartowie
ul. Lubelska 68, tel. 81 854-37-16
2lo@umlubartow.pl
www.lo2lubartow.pl

Klasa A - POLITECHNICZNA
rozszerzenia programowe: matematyka, fizyka
nauczane języki: angielski, niemiecki

Klasa B - MEDYCZNA
rozszerzenia programowe: biologia, chemia
nauczane języki: angielski, francuski

Klasa C - HUMANISTYCZNA
rozszerzenia programowe: j. polski, historia
nauczane języki: angielski, niemiecki

Klasa D - EKONOMICZNA
rozszerzenia programowe: matematyka, geografia
nauczane języki: angielski, niemiecki

Klasa E - LINGWISTYCZNA
rozszerzenia programowe: j. polski, j. angielski
nauczane języki: angielski, niemiecki

Klasa F - PRAWNICZA
rozszerzenia programowe: j. polski, WOS
nauczane języki: angielski, niemiecki

Klasa G - PSYCHOLOGICZNA
rozszerzenia programowe: biologia, WOS
nauczane języki: angielski, niemiecki

Kolejne parkometry w Kazimierzu. Tu nie zaparkujesz za darmo

Do tej było ich zaledwie kilka na terenie miasteczka, ale niedawno dołączyły kolejne parkometry. Kierowca, który będzie chciał zaparkować, będzie musiał za to zapłacić 6 zł.

Szacuje się, że miasteczko nad Wisłą odwiedza rocznie ponad milion osób. Liczby z pewnością robią wrażenie. Największy najazd turystów zazwyczaj jest latem, ale i w ciągu całego roku Kazimierz ma bardzo dużo do zaoferowania. Zdarza się, że czasami nie ma gdzie zaparkować. Część kierowców zostawia swoje auta poza centrum miasteczka.



Jeden z parkometrów jest ulokowany obok Gminnego Zespołu Szkół

Od końca kwietnia mieszkańcy oraz turyści są zmuszeni do korzystania z parkometrów, które zostały zamontowane na ul. Krakowskiej, Krzywe Koło, Lubelskiej, Nadwiślańskiej, Pu-

ławskiej, Rynek oraz Podzamcze. Aby pobrać bilet, należy skorzystać z urządzenia. Godzinny postój to koszt 6 zł, a całonocowy - 30 zł. Jeżeli kierowca nie zastosuje się do nakazu i zostawi auto poza wyznaczoną strefą, czeka go mandat w wysokości od 100 do 1200 zł oraz przewiezienie pojazdu przez policję na płatny parking strzeżony.

Formuła zaproponowana przez władze spotkała się z mieszanym odbiorem przez mieszkańców. Jedni chwalili pomysł, ponieważ auta nie będą pozostawione byle gdzie, a drudzy krytykowali ze względu na to, że muszą płacić za miejsce, jeżeli coś chcą na szybko załatwić.

Dominik Kęsik

50-latek nie zachował należytej ostrożności podczas wyprzedzania

W Trzcińcu BMW zderzyło się z ciągnikiem rolniczym

GM. ŁAZISKA: Traktorzysta trafił do szpitala. Do zdarzenia doszło na skrzyżowaniu.

W czwartek rano w Trzcińcu BMW zderzyło się z ciągnikiem rolniczym. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że zawinił kierujący osobówką, 50-letni mieszkaniec Opola Lubelskiego. Mężczyzna nie zachował należytej ostrożności podczas wyprzedzania.

- 50-latek próbował na skrzyżowaniu wyprzedzić jadący w tym samym kierunku ciągnik



Do zderzenia pojazdów doszło w momencie, gdy traktorzysta zaczął skręcać w lewo

rolniczy z podpiętym opryskiwaczem. Podczas manewru nie zauważył jednak, że kierujący ciągnikiem wykonywał skręt w lewo. Mężczyzna nie zdążył już wyhamować i uderzył w koło ciągnika - relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Policjanci prowadzą czynności w kierunku spowodowania wypadku. Wiadomo, że obaj uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Do szpitala trafił 78-letni traktorzysta.

AC

Żelbetonowy krąg na torach i podpalenia trawy przy garażach. Podejrzewanym zajmie się Sąd Rodzinny

Lubartów: Świadkowie wskazywali na chłopaka w jasnej bluzie, jako możliwego sprawcę podpalenia trawy i ułożenia przeszkody na torach. Policja ustaliła jego personalia i skierowała sprawę do sądu dla nieletnich.

Do dramatycznych zdarzeń w Lubartowie doszło 30 kwietnia. Przy Al. 1000-lecia w sobotnie popołudnie zaczęła się palić sucha trawa i gałęzie przy garażach. Na miejsce przybyły dwa zastępy straży pożarnej, strażacy gasili ogień i polewali wodą dachy garaży, żeby je schłodzić.



Strażacy w akcji 30 kwietnia - gasili podpaloną trawę przy garażach

Szynobus najechał na żelbeton na torach

O tym, że pożar nie był przypadkowy, miała świadczyć obecność nastolatka w jasnej bluzie z kapturem, który miał też przy sobie

ciemny plecak. Chłopak pokazał się ponownie w pobliżu miejsca pożaru kilkadziesiąt minut później. - Zachowywał się dziwnie, kręcił się przy garażach, potem cofał się w stronę torów - opowiada świadek.



Żelbetonowa przeszkoda, która leżała na torach

Tym razem wydarzenia były jeszcze bardziej dramatyczne. Na pobliskich torach kolejowych pojawiła się przeszkoda: żelbetonowy krąg, na który najechał szynobus. Huk był tak wielki, że sąsiad myślał, że pociąg się wykołubił. Poszedłem sprawdzić, co się dzieje. Na torach leżał krąg żelbetonowy, zbrojony, z grubymi drutami. Przypominał krąg ze studzienki kanalizacyjnej. Szynobus jadący w kierunku Parczewa przejechał po tym, ale się nie zatrzymał - mówił nam Czytelnik „Wspólnoty” obserwujący zdarzenia.

Marcin Kusyk

Sprawa dla Sądu Rodzinnego

Kolejny raz chłopak w bluzie pojawił się około godz. 21. Świadek zapytał go: „co, podobalo się, jak się paliło?”. Wtedy chłopak zaczął uciekać. Dopiero wtedy świadek zorientował się, że trawa przy garażach znowu płonie. Jeden z mieszkających w pobliżu mężczyzn gonił chłopaka samochodem, on uciekał w kierunku ul. Powstańców Warszawy. Ludzie wskazali policji, gdzie on mieszka. Policja ustaliła jego personalia. - Jest osobą nieletnią, bez przesłuchania zebrany materiał dowodowy zostanie przekazany Sądowi Rodzinnemu. Sąd Rodzinny będzie w tej sprawie decydować - informuje podinsp. Radosław Dawidek z KPP w Lubartowie.

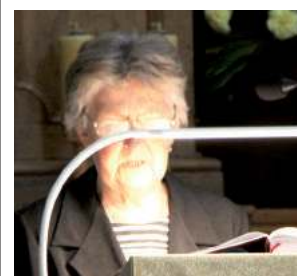
Biblijny maraton wrócił do Lubartowa

Lubartowianie czytali Pismo Święte w kościele o. Kapucynów po długiej przerwie spowodowanej m.in. pandemią. Maraton polega na tym, że w ciągu 24 godzin osoby, które zgłosiły w nim udział, odczytują wyznaczony fragment Pisma Świętego. Czytanie Biblii rozpoczęło się 6 maja po mszy świętej o godz. 18, trwało do godz. 18 w sobotę 7 maja.



Maria Wójcicka

Już kiedyś uczestniczyłam w maratonie. Teraz czuję potrzebę wzięcia udziału i czytania Pisma Świętego, skorzystałam z niej. W domu też czytam Pismo Święte, nie co dzień, ale czytam



Marianna Kamińska

Zawsze jak jest maraton, to biorę w nim udział. Wgłębiając się w to, co czytam, odpowiada mi to. Z chęcią biorę udział. W domu też czytam Pismo Święte, chociaż nie tak długo, jak na maratonie, wybrałam taki dłuższy fragment



Monika Danił

Biorę udział w Maratonie Biblijnym już kolejny raz, na co dzień trudno znaleźć czas na wgłębienie się w Pismo Święte. Tu jest okazja na odniesienie Pisma do siebie, swojego życia, zastanowienie się, co Bóg do nas mówi

Marcin Kusyk

- Paweł zachowywał się, jakby coś w niego wstąpiło. Jak trochę psychiczna osoba - powiedziała świadek

Ostatnie dowody w procesie zabójcy Anny. Chodzi o stan psychiczny Pawła B.

POWIAT LUBARTOWSKI: Ku końcowi zmierza proces Pawła B., oskarżonego o zabójstwo swojej byłej żony - Anny, na ul. Szulca w Lubartowie. Obrona złożyła jednak kilka wniosków dowodowych. Adwokatka oskarżonego chce zwrócić uwagę na to, w jakim stanie psychicznym był Paweł B. przed tragedią.

Paweł B. jest oskarżony o zabójstwo swojej byłej żony - Anny. Do tragedii doszło 12 lipca 2021 roku przy ul. Szulca w Lubartowie. Anna B. wraz z ówczesnym partnerem Marcinem D. stała przed posesją mężczyzny. Z naprzeciwka nadszedł Paweł B., który kilka tygo-



- Paweł (na zdj.) był pod wpływem alkoholu i narkotyków. Był rozkojarzony, jakby coś w niego wstąpiło. Jak trochę psychiczna osoba, za przeproszeniem - powiedziała w sądzie świadek

dni wcześniej wyszedł z więzienia, gdzie odsiadywał wyrok za znęcanie się nad byłą żoną. Najpierw doszło do sprzeczki, potem do przepychanki. Paweł B. wyciągnął nóż i zaczął nim zadawać ciosy Annie w górną część ciała. Kobieta zmarła w wyniku poniesionych ran, osierociła czwórkę dzieci. Dwojka

z nich to także dzieci Pawła B. Marcin D. został raniony nożem w rękę i głowę.

Relacje z Anną i stan psychiczny Pawła

Proces ruszył 1 kwietnia. W czasie śledztwa Paweł B. milczał, nie

odpowiadając na żadne pytania. - Przyznaję się - powiedział w sądzie, ale zastrzegł: - Nie pamiętam zająć, nie pamiętam, abym dokonał tego czynu, ale najwidoczniej tak było, tak wynika z akt tej sprawy. Na kolejnej rozprawie, w poniedziałek, 9 maja, adwokatka Pawła B. złożyła kilka wniosków dowodowych.

Pierwszy to wniosek o pozwolenie na oświadczenie oskarżonego, który w formie wyjaśnień chciałby opisać swoją aktualną sytuację życiową. Drugi dotyczy odtworzenia w sądzie nagrania z monitoringu, na którym ma być zarejestrowane zdarzenie z 12 lipca 2021 roku. I wreszcie ostatni z wniosków - dopuszczenie dwójki bliskich Pawła B. jako świadków. Kobiety miałyby opowiedzieć w sądzie, jakie relacje łączyły Pawła B. i jego byłą żonę Annę oraz o tym, w jakim stanie

psychicznym był Paweł B. w okresie bezpośrednio poprzedzającym zdarzenie.

W związku z tym sąd odroczył proces. Kolejna rozprawa na początku czerwca.

Miał do czynienia z „kryształem”

Podczas poniedziałkowej rozprawy na pytania odpowiadali świadkowie. To znajomi Pawła B., którzy spotkali go na chwilę przed tragicznym zdarzeniem. Jak podkreślali, na oskarżonego natknęli się przypadkowo, obok kościoła Św. Anny. Paweł B. miał iść obok nich do momentu, w którym zobaczył Annę i Marcina przy ul. Szulca. „Pamiędzy Pawłem B. i Anną wywiązała się kłótnia. Paweł wyzywał Annę. Nie chciałem tego widzieć, nie interesowała mnie ta sytuacja, to za-

mieszanie małżeńsko-kochankowe. Poszliśmy z moim znajomym dalej” - zaznawała podczas śledztwa kobieta, jej słowa odczytano z akt podczas rozprawy. I dalej: „Paweł nie wspominał o Ance, dopiero jak ich zobaczył, to coś jakby w niego wstąpiło. Jakby złapał ich na gorącym uczynku”.

- Paweł był pod wpływem alkoholu i narkotyków. Był rozkojarzony, jakby coś w niego wstąpiło. Jak trochę psychiczna osoba, za przeproszeniem - dodała w poniedziałek w sądzie kobieta. - Paweł wspominał w przeszłości, że miał do czynienia z „kryształem” - dodała.

- Z czym miał do czynienia? - dopytywał sędzia.

- „Kryształem”, czyli mefedronem - doprecyzowała świadek.

Dominik Smagała

Apel o naprawę dróg nie przeszedł. Wojewoda w końcu pomoże?

Kryzys na granicy z Białorusią. Mundurowi rozjeżdżili drogi, łąki i pola uprawne

POWIAT BIALSKI: Radni Porozumienia Samorządowego nie przekonali reszty rady do podjęcia apelu w sprawie naprawy zniszczonych przez ciężki sprzęt wojskowy dróg i pól. - To typowe wbijanie kija w szprychy, próba destabilizacji działań wojska - komentują radni PiS.

Radnym Porozumienia Samorządowego chodzi o podjęcie natychmiastowych działań zmierzających do wypłaty rolnikom odszkodowań za zniszczone przez pojazdy służb zabezpieczających granicę łąki, grunty orne oraz drzewostan w prywatnych lasach.

To też kwestia naprawy infrastruktury drogowej terenów nadbużańskich, stanowiących dla mieszkańców dojazd do posesji.

Duża aktywność wojska

Jak czytamy w apelu kierowanym do instytucji państwowych, w tym parlamentu i rządu, „kryzys migracyjny na wschodniej granicy RP o rozmiarach dotąd niespotykanych (...), spowodował, iż do ochrony granicy państwowej na odcinku z Białorusią zostały skierowane przez rząd RP oddziały Wojska Polskiego”.



Wojciech Mitura,
radny (Porozumienie Samorządowe)
Wojewoda nie ma ani możliwości prawnych, ani finansowych. Stąd nasz apel do instytucji państwa

- Niestety infrastruktura dróg prowadzących bezpośrednio do granicy państwowej w powiecie bialskim oparta jest w zdecydowanej większości o drogi gminne grunty, które w sytuacji wykorzystania ich przez Straż Graniczną, dysponując lekkimi samochodami terenowymi, motocyklami i quadami wytrzymały ich obecność i nie przynosiła większych szkód - czytamy.

Sytuacja zmieniła się diametralnie w momencie, gdy do ochrony nienaruszalności granicy państwowej zostały skierowane oddziały wojska, dysponujące ciężkimi samochodami ciężarowymi.

Niszczona są drogi

- Takie pojazdy bez problemu dojadą w każde miejsce nad Bugiem, ale przy okazji niszczą nieutwardzone drogi gruntowe, dosłownie „rozjeżdżając je” i czyniąc nieprzejezdnymi nawet dla ciągników i maszyn rolniczych - opisują radni.

Większość dróg stanowi jedyną drogę dojazdową dla okolicznych rolników do własnych pól i łąk, a niektóre również stanowią drogi dojazdowe do gospodarstw rozrzuconych na

obrzeżach nadbużańskich wsi. Sytuację komplikuje fakt, iż aktywność ciężkich pojazdów wojska polskiego w rejonie rzeki granicznej Bug przypadł na okres jesienno-zimowo-wiosenny, co jeszcze bardziej pogłębiło degradację dróg, czyniąc z nich niemożliwe do przebrnięcia połacie błota i głębokich kolein.

- Powyższa sytuacja spowodowała również niszczenie łąk i pól uprawnych, przez które pojazdy wojskowe docierały do granicy państwowej. Fakt prowadzenia przez żołnierzy wywłoki drzew z prywatnych lasów, które były wykorzystywane jako opał, wymaga również finansowej rekompensaty dla ich właścicieli - czytamy w apelu.

Potrzebne rekompensaty

Problem rekompensat za poniesione straty przez miejscowych rolników oraz zniszczone dróg lokalnych nie może być - według radnych Porozumienia Samorządowego - odłożony do czasu ustabilizowania sytuacji na granicy z Białorusią.

„Tylko wspólne działanie władz państwowych i samorządowych oraz wyasygnowanie na ten cel przez Rząd RP odpo-

wiednich środków finansowych przeznaczonych na rekompensaty i naprawę infrastruktury drogowej poprawi sytuację miejscowych rolników, wpłynie także na poprawę mobilności służb odpowiedzialnych za ochronę granicy państwowej” - zauważają autorzy apelu. Argumentują oni, że podejmowane przez wojsko działania naprawy dróg we własnym zakresie są bardzo ograniczone i mało skuteczne. Potrzebne są środki finansowe na zakup materiałów, które można użyć do utwardzenia nawierzchni dróg gruntowych.

Czysty populizm?

Tomasz Bylina, radny PiS, podczas majowej sesji Rady Powiatu, na której rozpatrywano apel, powiedział, że jego klub zamierza głosować przeciw projektowi uchwały. Uważa, że sam projekt, jak i uzasadnienie jest niemerytoryczne.

- Nie ma wskazań do konkretnych instytucji, do których należy kierować apel. Owszem, w paragrafie drugim jest informacja, do kogo będzie skierowany apel „do wiadomości”. Ale nie ma konkretnego adresata projektu uchwały - argumentuje radny PiS.

Wyjaśnia, że to, co jest podnoszone w apelu, to kompetencja rad gmin i wójtów.

- Z tego, co wiemy, współpracują ściśle z wojewodą i innymi służbami w tej kwestii. Uważamy, że ten apel radnych jest

czysto populistyczny. Naszym zdaniem to nie powinno mieć miejsca. Powinniśmy się skupić tylko na tym, żeby wspierać Straż Graniczną, obronę terytorialną i pomagać im w miarę możliwości - mówi Bylina.

Dodaje, że projekt to typowe wbijanie kija w szprychy, próba destabilizacji działań wojska.

- Uważamy, że należy skupić się na ochronie naszej granicy w taki sposób, do jakiego mamy kompetencje - dodaje.

Dla mieszkańców to ważne

Wojciech Mitura z Porozumienia Samorządowego podkreśla, że do naprawy jest dużo kilometrów dróg.

- Być może dla radnego Byliny to nic, ale dla nas dużo. Problem zgłaszały był w styczniu do wojewody. Obiecał pomóc, ale 15 kwietnia pan wojewoda skierował pisma do samorządowców - mówi radny.

Wojewoda tłumaczy w nich, że nie dysponuje prawnymi możliwościami rozpatrzenia wniosków o rekompensaty za szkody.

- Wojewoda robi dużo, ale nie ma ani możliwości prawnych, ani finansowych. Stąd nasz apel do instytucji. Myślałem, że radny Bylina będzie wiedział, o kogo chodzi, bo to oczywistość, chodzi o organy, które tworzą prawo - Sejm, Senat, rząd, ministerstwa. Nasz apel skierowany jest także do pre-

miera, posłów i senatorów. Do wszystkich z naszego terenu, aby ten problem załatwić odpowiednio raz na zawsze odpowiednim aktem prawnym - podkreśla Mitura.

Ludzie chcą dojechać do pól

Tłumaczy, że załatwienie jednej drogi nic nie da, bo konflikt na granicy będzie się tlił jeszcze długo.

- Wojsko jest i długo pozostanie. Używa ciężkiego sprzętu, a nasze drogi nie są do tego przystosowane. Tu nie ma żadnej polityki. Chodzi o to, żeby jak największą grupę ludzi zainteresować problemem. Od stycznia do maja tak naprawdę w tej sprawie nie zrobiono nic. Jest wiosna, ludzie chcą dojechać do pól - dodaje radny Porozumienia Samorządowego.

Okazuje się, że wojewoda lubelski skierował odpowiednie pisma do rządu.

- Czeka na rozwiązania systemowe, one muszą zostać podjęte. Podjęcie apelu nie rozwiąże problemu. Dajmy szansę wojewodzie, żeby mógł ten problem rozwiązać - apeluje starosta Mariusz Filipiuk.

Ostatecznie za apelem zgłoszowało 6 radnych, 6 było przeciw, 1 osoba była nieobecna, a 10 osób wstrzymało się od głosu. Oznacza to, że uchwała z apelem nie została podjęta.

(McM)

REG

Kobieta zadźgana nożem w samochodzie. Psychiatra ocenia poczytalność jej męża

POWIAT ŁUKOWSKI / GMINA TRZEBIESZÓW

Biegli wciąż badają ślady, pozostawione przez zabójcę na miejscu zbrodni Anny. Ale kluczowa będzie opinia psychiatryczna podejrzanego o zabójstwo męża kobiety.



Stanisław S. został ujęty kilkadziesiąt minut po zbrodni. Obecnie siedzi w areszcie

Do tragedii doszło w piątek, 15 października 2021 r., około godziny 23:00 w Szaniawach Poniatach, w gminie Trzebieszów. 32-letnia Anna mieszkała tu z dwójką dzieci w rodzinnym domu. Około 2 lata wcześniej wyprowadziła się z dziećmi od męża Stanisława S. ze wsi Kępki w powiecie radzyńskim. Małżonkowie byli w trakcie rozwodu.

Atak w samochodzie

Anna pracowała na dwie zmiany w fabryce ciastek „Pryncetka” w Łazach. Dojeżdżała tam swoim autem. W piątek, 15 październi-

ka, po godzinie 22:00 wróciła do domu. Nie zdążyła wysiąść z samochodu, kiedy została brutalnie zaatakowana nożem. Sprawca dźgał ją w szyję, klatkę piersiową i przedramiona. Kobieta usiłowała się bronić, wołać o pomoc, ale była uwięziona w aucie, przypięta pasami. Zakrwawioną kobietę znaleźli w samochodzie bliscy. Mimo szybkiego przyjazdu pogotowia, nie udało się uratować jej życia. Ciosy okazały się dla niej śmiertelne.

W ciągu kilkadziesiąt minut od zgłoszenia, już w sobotę

16 października, łukowscy kryminalni zatrzymali 39-letniego Stanisława S. męża kobiety, którego podejrzewali o dokonanie zabójstwa swojej żony.

Zarzut zabójstwa

Mężczyzna trafił do aresztu i usłyszał zarzut zabójstwa.

- Usłyszał zarzut co najmniej 9-krotnego dźgnięcia nożem, czym spowodował rany kłuto-cięte na szyi, klatce piersiowej i przedramionach Anny S., w wyniku czego doszło do wykrwawie-

nia i zgonu pokrzywdzonej – informowała prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Stanisław S. nadal przebywa w areszcie. Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie zabójstwa. Mężczyźnie grozi dożywocie.

- Postępowanie jest w toku. W tej chwili oczekujemy na wyniki uzupełniających opinii biegłych z zakresu badania śladów kryminalistycznych zabezpieczonych na miejscu zdarzenia. Z tego względu, że zabezpieczono bardzo dużo tych śladów, część z opinii już dostaliśmy, a kolejne są przygotowywane. Ponadto biegły lekarz psychiatra przygotowuje opinię na temat zdrowia psychicznego i poczytalności sprawcy – informuje Agnieszka Kępka.

Ma ona kluczowe znaczenie, bo stwierdzenie niepoczytalności wykluczałoby możliwość sporządzenia aktu oskarżenia. W takim przypadku do sądu trafią wnioski o umorzenie sprawy.

mo

Śledczy ciągle czekają na wyniki ekshumacji staruszki ze Zbójna

Była wychłodzona, wygłodzona i miała tak straszne odleżyny, że trudno było odróżnić ciało od pościeli. Po tygodniu zmarła w szpitalu – w tak dramatycznych okolicznościach zakończyła swoje życie 86-latką z gminy Sosnowica. Szczegółowe przyczyny jej śmierci ma wyjaśnić ekshumacja, ale przedłuża się czas oczekiwania na wyniki.

Dramat rozegrał się w Zbojnie, w gm. Sosnowica. 86-letnia kobieta do niedawna mieszkała w jednym domu ze swoją córką, która zmarła latem 2021 roku. Od tamtej pory starsza pani przebywała na posesji sama. W tej samej miejscowości, kilkaset metrów dalej, mieszka druga z jej córek.

3 listopada do domu 86-latki pojechali zatem pracownicy GOPS. Stwierdzili, że stan starszej kobiety wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i wezwane zostało pogotowie ratunkowe. Starsza pani trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła.

Śledztwo ws. tragedii prowadzi Prokuratura Rejonowa we Włodawie. Śledczy zarządzili ekshuma-

cję zwłok kobiety, ponieważ nie przeprowadzono sekcji – o śmierci staruszki dowiedzieli się bowiem dopiero po pogrzebie. – Ekshumacja już się odbyła, czekamy na wyniki – mówiła na początku marca Jolanta Sołoducha, szefowa włodawskiej prokuratury.

Czas oczekiwania wydłuża się. – Wyniki jeszcze do nas nie dotarły. Z naszych informacji wynika, że w Zakładzie Medycyny Sądowej jest obecnie bardzo długi czas oczekiwania, w dodatku przez pewien czas biegły był na urlopie. Wysyłaliśmy ponaglenie – powiedziała nam niedawno Monika Okońska z włodawskiej prokuratury i dodała, że postępowanie cały czas toczy się w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie, a zatem nikt nie usłyszał zarzutów.

Postępowanie jest prowadzone w kierunku „znęcania się nad osobą nieporadną ze względu na wiek”. Prokuratorzy sprawdzają, czy rodzina nie dopuściła się zaniedbania i czy nie zaniedbała opieki nad staruszką.

Grzegorz Rekiel

Pijany wyrzucił butelki i toster przez balkon

Lublin: Pod blokiem były dzieci, a mężczyzna znieważył na tle narodowościowym matkę jednego z nich.

W niedzielę (1 maja) 33-letni mieszkaniec Lublina, będąc pod wpływem alkoholu, zaczął wyrzucać butelki i toster z balkonu swojego mieszkania na 10. piętrze. Świadkowie poinformowali, że pod blokiem bawiło się troje dzieci w wieku 6, 7 i 8 lat.

- Przedmioty upadły w ich pobliżu, stwarzając realne zagrożenie dla życia i zdrowia. Ponadto mężczyzna znieważył na tle narodowościowym matkę jednego z dzieci, która postanowiła zareagować na zaistniałą sytuację – informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie. - Pijany 33-latek został zatrzymany przez patrol i trafił na 4. komisariat.

Usłyszał zarzuty narażenia na niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia oraz znieważenia na tle narodowościowym. Wcześniej nie był karany. Trafił pod dozór policji. Grozi mu do trzech lat więzienia.

Joanna Niecko

Miał też narkotyki

Nastolatek pobił znajomego, bo pozazdrościł mu bluzy

Lublin: Nastolatek pobił znajomego, który nie chciał mu oddać swojej bluzy.

- W trakcie rozmowy 15-latek miał zwrócić uwagę na bluzę klubu piłkarskiego, w którą ubrany był 13-latek. Mieszkaniec gminy Niemce zdecydowanym głosem kazał ją zdjąć i sobie oddać. Gdy pokrzywdzony odmówił, nastolatek stał się agresywny i kilkakrotnie uderzył kolegę w twarz. W ten sposób zmusił go do oddania bluzy. Gdy na miejscu pojawili się

rodzice 13-latka, sprawca uciekł – informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci z komisariatu w Niemcach namierzili sprawcę rozboju. Następnego dnia przeszukali dom 15-latka. W koszu na pranie znaleźli skradzioną bluzę. Znaleźli też marihuanę.

15-letni mieszkaniec gminy Niemce został przesłuchany jako nieletni sprawca czynu karalnego i przyznał się do rozboju oraz posiadania narkotyków. Jego sprawa trafi do sądu dla nieletnich.

Joanna Niecko

Polska 2050 Szymona Hołowni buduje partię na Lubelszczyźnie

Lublin: Jacek Bury, Ewa Jaszczuk i Rafał Maksymowicz zostali pełnomocnikami partii Polska 2050 Szymona Hołowni w województwie lubelskim. Mają budować strukturę ugrupowania i prowadzić rekrutację członków.

Pod koniec marca została zarejestrowana partia Polska 2050 Szymona Hołowni, która teraz buduje swoje struktury na Lubelszczyźnie. Ich budowaniem w województwie lubelskim zajmuje się trzech pełnomocników - Jacek Bury z Lublina, Ewa Jaszczuk z Chełma oraz Rafał Maksymowicz mieszkający w powiecie łęczyńskim i pochodzący z Radzyna Podlaskiego. Będą to robić dopóki nie zostaną przeprowadzone wybory regionalnych władz partii.



Rafał Maksymowicz, pełnomocnik partii Polska 2050 w woj. lubelskim
- Już w tej chwili pierwsze deklaracje są składane do nas

W piątkowej (6 maja) konferencji prasowej na ten temat wzięli też udział inni liderzy partii Polska 2050 na Lubelszczyźnie.

- Jako Polska 2050 uważamy, że te prawie 7 lat przez, które Prawo i Sprawiedliwość sprawuje władzę dowodzą, iż nie potrafią rządzić skutecznie i dobrze Polską, aby obywatelom żyło się lepiej. Uważamy, że trzeba zmienić te rządy - jak ja to mówię - patlachów. Nie może być tak, że ludzie, którzy są w permanentnej kampanii wyborczej rządzą krajem. Nie po to, żeby nam się lepiej żyło, tylko po to, żeby wygrać następne wybory - stwierdził senator Jacek Bury.

Dalej stwierdził, że Polska 2050 powstała i będzie budo-

wana tak, aby przejąć władzę, wygrać wybory i odsunąć PiS od rządzenia.

- Jako Polska 2050 będzie przygotowywać się do wyborów samorządowych. Będziemy zbierać wokół siebie jak najwięcej samorządowców - zaznaczał radny miasta Kraśnik Paweł Kurek, który w Polsce 2050 koordynuje działania w ramach samorządu.

Z kolei Rafał Maksymowicz przypomniał, że gdy we wrześniu 2020 r. zasiadał w zarządzie stowarzyszenia Polski 2050 wielokrotnie zadawano mu pytanie: „Czy nie obawia się, że ruch przejmą niedługo doświadczeni politycy, a wolontariuszy wygrają?”.

- Ten ruch jest dla ludzi i mówi o problemach zwykłych ludzi. W partii nie zapo-

minamy o ludziach z naszego stowarzyszenia. Tak na prawdę to od nich zaczynamy budować strukturę partyjne. Już w tej chwili pierwsze deklaracje są składane do nas. Myślę, że w przeciągu najbliższych dwóch tygodni będziemy mogli się pochwalić jak dużo osób wstąpiło w nasze szeregi - podkreślał Rafał Maksymowicz, pełnomocnik partii.

- Na razie działamy na zasadzie pełnomocników, ponieważ tworzymy dopiero strukturę. Mamy pół roku okresu przejściowego, kiedy zbieramy członków, kiedy ludzie angażują się w pracę partii. Po tym okresie będą wybory, które wyłonią władzę - tłumaczył senator Bury.

Jak dodał senator - szef partii, czyli Szymon Hołownia chciał, żeby w każdym województwie były ok. trzech osób, które będą odpowiadały za tworzenie struktur partii.

Joanna Niecko

Zarządowi Powiatu przysługuje możliwość złożenia skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego

Sąd orzekł, że dyrektorowi szpitala zabrakło kwalifikacji. Zamieszanie w sprawie odwołania od wyroku

POWIAT LUBARTOWSKI: Sąd wskazał, że Mirosław Makarewicz nie miał kwalifikacji, by zostać p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie. Jeśli Zarząd Powiatu niełoży skutecznie wniosku o sporządzenie uzasadnienia, to nie będzie mógł wnieść skargi kasacyjnej. Taki wniosek wpłynął, ale...

Prawnicy mieli wątpliwości

Mirosław Makarewicz został zatrudniony w sierpniu ub.r. jako pełniący obowiązki dyrektora bez konkursu, bo Sylwia Domagała nagle zrezygnowała z posady dyrektorki szpitala. Nad sprawą kwalifikacji p.o. dyrektora SPZOZ-u wojewoda pochylił się trzy miesiące później, z inicjatywy starosty Ewy Zybaly. Tłumaczyła się, że w sprawie kwalifikacji Mirosława Makarewicza przeprowadzono postępowanie wyjaśniające i prawnicy Starostwa Powiatowego mieli w tej sprawie wątpliwości, więc musiał to rozstrzygnąć wojewoda. Ten unieważnił uchwałę zarządu powiatu o powołaniu Makarewicza na szefa szpitala. Stwierdził, że Mirosław Makarewicz nie ma wymaganego 5-letniego stażu na stanowisku kierowniczym. Z decyzją wojewody nie zgodził się zarząd powiatu lubartowskiego, który zaskarżył ją do sądu. Taki krok poparła trójka członków zarządu. Ewa Zybala wstrzymała się do głosu.

Z rozstrzygnięciem wojewo-

dy stanowczo nie zgadzał się też sam Mirosław Makarewicz. Od początku zwracał uwagę na to, że - jego zdaniem - wojewoda opierał się tylko na części dokumentów dotyczących jego stażu pracy. Dodawał, że wojewoda niewłaściwie interpretował przeanalizowane stanowiska aktualnego szefa szpitala w Lubartowie. Takie też argumenty podniósł w swojej skardze Zarząd Powiatu.

Niedopełnienie tej formalności może mieć bardzo poważne konsekwencje

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie, 26 kwietnia oddalił skargę Zarządu Powiatu. Sąd uznał, że to wojewoda miał w tej sprawie rację. Orzeczenie nie jest prawomocne. Zarządowi Powiatu przysługuje jeszcze możliwość złożenia skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego. By tego dokonać, Zarząd Powiatu musi najpierw wystąpić o uzasadnienie wyroku WSA w Lublinie. Z informacji, które uzyskaliśmy w WSA w Lublinie, wynika, że wpłynął już tam wniosek od pełnomocnika Zarządu Powiatu o wydanie uzasadnienia wyroku. Został on nadany 4 maja. Problem w tym, że - jak podaje WSA w Lublinie - nie odebrał on jeszcze (stan na piątek, 6 maja) korespondencji z sentencją wyroku z placówki pocztowej.

- Z pocztowego systemu śledzenia przesyłek wynika, że sentencja wyroku nie została odebrana przez pełnomocnika Zarządu Powiatu. Natomiast już



Mirosław Makarewicz zarządza szpitalem od sierpnia ub.r. Za jego rządów m.in. reaktywowany został Oddział Pediatrii, powstała nowa sala uderowa na Oddziale Neurologicznym czy zmodernizowano instalację zaopatrującą szpital w tlen medyczny

został złożony wniosek o wydanie uzasadnienia. Z punktu widzenia procesowego taki wniosek jest nieskuteczny. Wygląda na to, że pełnomocnik się pospieszył. Musiałby złożyć wniosek jeszcze raz, przy czym musiałby zmieścić się w terminie siedmiu dni od momentu doręczenia sentencji - zaznacza Anna Gilowska, kierownik sekretariatu Wydziału Informacji Sądowej WSA w Lublinie. - Przyjmuje się, że wniosek złożony, zanim swój bieg rozpoczął termin, jest nieskuteczny. To jednak też jest kwestia stanowiska sądu, decyzji sędziego przewodniczącego. Będziemy na bieżąco monitorować tę sytuację - dodaje.

Niedopełnienie tej formalności może mieć bardzo poważne konsekwencje.

- To jest o tyle istotne, że jeśli Zarząd Powiatu niełoży skutecznego wniosku o sporządzenie uzasadnienia, to nie będzie mógł wnieść skargi kasacyjnej do Na-

czelnego Sądu Administracyjnego - podkreśla Anna Gilowska. I wówczas orzeczenie WSA staje się prawomocne. Sąd i tak sporządzi uzasadnienie, bo prawidłowo wniosek o nie złożył już wojewoda lubelski. Nie ma to jednak znaczenia dla możliwości złożenia odwołania przez Zarząd Powiatu - tylko uzasadnienie wyroku wydane na podstawie prawidłowo złożonego wniosku Zarząd Powiatu uprawnny tę stronę do składania skargi do sądu wyższej instancji. Korespondencja czeka na pocztę na odbiór przez 14 dni.

- Skutek doręczenia następuje w ciągu 14 dni od momentu umieszczenia korespondencji w placówce, czyli od próby podjęcia doręczenia - zaznacza Anna Gilowska. Po otrzymaniu skutecznego wniosku na sporządzenie uzasadnienia sąd ma 14 dni. Po otrzymaniu uzasadnienia strona ma 30 dni na złożenie skargi kasacyjnej.

Audyt zarządza czy nie zarządza?

Orzeczenie WSA w Lublinie zostało wydane po rozpoznaniu sprawy na posiedzeniu niejawnym w trybie uproszczonym. „W ocenie sądu organ nadzoru prawidłowo uznał, że osoba, którą Zarząd zatrudnił jako pełniącą obowiązki dyrektora SPZOZ-u nie spełniała wymogów (...), bowiem nie posiadała co najmniej pięcioletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym” - czytamy w komunikacie opublikowanym na stronie internetowej WSA w Lublinie. Stwierdzono, że sta-

Tylko uzasadnienie wyroku wydane na podstawie prawidłowo złożonego wniosku przez daną stronę uprawnia ją do składania skargi do sądu wyższej instancji

Anna Gilowska

Wydział Informacji Sądowej WSA w Lublinie

Wygląda na to, że pełnomocnik się pospieszył. Z punktu widzenia procesowego taki wniosek jest nieskuteczny

nowisko audytora wewnętrznego w wojskowych jednostkach organizacyjnych strefy budżetowej, które sprawował Mirosław Makarewicz, nie było stanowiskiem kierowniczym w rozumieniu ustawy o działalności leczniczej.

„Sąd argumentował, że wprowadzie stanowisko audytora było niewątpliwie stanowiskiem samodzielnym, jednakże łączyło się jedynie z organizowaniem i kierowaniem pracą własną, a nie podległych sobie pracowników” - wskazuje komunikat.

Już dyrektor, a nie „pełniący obowiązki”

Mirosław Makarewicz szefem szpitala jest już na podstawie innej decyzji: wygrał konkurs na dyrektora i w marcu br. Zarząd Powiatu powołał go na to stanowisko na 6-letnią kadencję. Nie obowiązuje już więc uchwała z sierpnia ub.r. o powołaniu na stanowisko p.o. dyrektora. W lutym Komisja Konkursowa oceniła, że kandydatura Mirosława Makarewicza w konkursie na dyrektora

SPZOZ-u w Lubartowie spełnia wszystkie wymogi, a więc że posiada on niezbędny staż do pełnienia tej funkcji. Obecny szef szpitala miał jednego kontrkandydata, ale wygrał konkurs jednogłośnie.

Co postanowi Zarząd?

Dyrektor na razie wstrzymuje się od komentowania wyroku. Podkreśla, że czeka na otrzymanie uzasadnienia. - Dopiero kiedy zapoznamy się z argumentami sądu, będziemy mogli podjąć decyzję o ewentualnych dalszych krokach - zaznaczył wicestarosta Lucjan Mileszczyk, odpowiedzialny w Zarządzie Powiatu za sprawy szpitala. - Rzeczywiście, nie takiej decyzji sądu się spodziewaliśmy. Zarząd Powiatu, powołując w sierpniu ub.r. Mirosława Makarewicza na stanowisko p.o. dyrektora SPZOZ-u, wierzył przecież, iż dopełniono wszelkich formalności i kandydat spełnia wszystkie wymagania - dodawał. Zapewnił jednocześnie, że szpital funkcjonuje normalnie, a dyrektor wypełnia swoje obowiązki.

Dominik Smagała

Traktor przygnoił mężczyznę. Śmierć na miejscu

68-letni mężczyzna stracił panowanie nad ciągnikiem rolniczym, który przewrócił się i go przygnoił.

W czwartek (5 maja) w miejscowości Łopiennik (gmina Borzechów) w powiecie lubelskim 68-letni mieszkaniec powiatu lubelskiego kierując ciągnikiem rolniczym z przyczepą wypełnioną zbożem, skręcał w prawo w drogę lokalną.

- Najprawdopodobniej w wyniku niezachowania należytej ostrożności stracił panowanie nad traktorem. Następnie podczas awaryjnego hamowania doszło do przewrócenia się pojazdu



Tragiczny wypadek. Traktor przygnoił mężczyznę

i przygniecenia 68-latka - informuje komisarz Kamil Gołębiow-

ski z KMP w Lublinie. - Życia mężczyzny pomimo reanimacji

nie udało się uratować.

Joanna Niecko

Chciała sprzedać odzież przez internet. Straciła pieniądze

Mieszkanca gminy Poniatowa zamieściła ogłoszenie o sprzedaży odzieży na portalu sprzedażowym. Potem otrzymała w wiadomości przesłanej za pośrednictwem komunikatora internetowego link, który sugerował, że pochodzi od zainteresowanej zakupem osoby.

- Kobieta otworzyła link i przy jego pomocy zalogowała się na swoje konto bankowe, wpisując dane swojej karty płatniczej.

Wkrótce po tych czynnościach 19-latką otrzymała wiadomość sms o tym, że z jej konta złożono wniosek kredytowy a chwilę później informację, iż z jej konta wypłacono w bankomacie 4300 złotych - informuje aspirant sztabowy Edyta Żur z KPP w Opolu Lubelskim.

Kobieta odwiedziła placówkę swojego banku. Tam potwierdziła się, że padła ofiarą oszusta.

Joanna Niecko

REG

Hołd dla mieszkańców wsi, czyli Muzeum Rolnictwa w Bedlnie w gm. Radzyń

Muzeum marzyło mi się od wielu lat

GMINA RADZYŃ POD-LASKI: To obraz wsi, której już nie ma. Ale i drogi, jakie przeszło polskie rolnictwo w ciągu ostatnich stu lat.

W niedzielę, 8 maja w Bedlnie, Wiesław Mazurek, wójt gm. Radzyń mógł za zespołem Kombii powtórzyć: „sen się spełnił”.

Po uroczystej mszy św. w intencji ojczyzny, rolników oraz pokoju, koncelebrowanej przez ks. kan. Stanisława Chodźkę - diecezjalnego kapłana rolników oraz ks. kan. Krzysztofa Pawłowskiego - proboszcza parafii Św. Małgorzaty w Ulanie, uroczyste utworzone Muzeum Rolnictwa.

O idei i eksponatach rozmawiamy z pomysłodawcą przedsięwzięcia - wójtem Wiesławem Mazurkiem.

W - Kiedy zrodziła się wizja powstania muzeum?

Wiesław Mazurek: - Osobiście odziedziczyłem po rodzicach, jak i po swoich dziadkach, wiele różnych eksponatów, do których mam wielki sentyment. Zaczęłem się interesować ciężką pracą rolników i narzędziami, jakimi się posługiwali. Zebrałem pewną kolekcję. W którymś momencie miałem potrzebę, żeby to pokazać, by się podzielić z innymi. Wówczas zgłosiły się jeszcze kolejne osoby, które coś zaoferowały i w ten sposób zbiory się powiększyły. Udało mi się zbudować tę halę, żeby móc to zgromadzić w jednym miejscu i pokazać wszystkim zainteresowanym.

W - Co znajdziemy w Muzeum Rolnictwa?

- Mamy eksponaty, których użyteczność przeminęła. Nie są stare, ale ich epoka już się skończyła. Np. młocarnie, które zostały wyparte przez kombajny. Mamy też ciekawe, bardzo stare egzemplarze sprzętu - na przykład siewnik konny, zbudowany



Hala, w której umieszczono muzeum. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali: inicjator przedsięwzięcia wójt gm. Radzyń Wiesław Mazurek, proboszcz parafii Ulan ks. kanonik Krzysztof Pawłowski, ks. kan. Stanisław Chodźko - diecezjalny kapłan rolników, dziekan dekanatu ryckiego, senator Grzegorz Bierecki, przewodnicząca Rady Gm. Radzyń Barbara Palica, Adrian Galiński - zastępca dyrektora departamentu rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich Urzędu Marszałkowskiego, druh Paweł Niebrzegowski, radny gm. Radzyń Przemysław Skwara, poseł Marcin Duszek oraz sołtys Bedlna Grzegorz Mazurek

praktycznie z samego drewna. Służył rolnikom już ponad 100 lat temu. Mamy też piękne rozwiązanie regulowanego (również drewnianego) znacznika do warzyw. Są stare żarna, którymi nasi dziadkowie wytwarzali mąkę do pieczenia chleba.

W - Obecny na inauguracji Muzeum poseł Marcin Duszek wspominał, że już z chwilą otwarcia hala wystawiennicza jest za mała...

- Tak, jest potrzeba rozbudowy. Dopiero po roztawieniu wszystkich eksponatów zorientowałem, że tego miejsca jest bardzo mało. Jeśli będzie mi dane dalej kierować naszą gminą, będę dążył do rozwoju placówki. Będę dalej gromadził, zbierał eksponaty. I przede wszystkim udostępnił to zwłaszcza dzieciom, młodzieży, ale i tym wszystkim, którzy są zainteresowani historią rolnictwa.

W - Co jest „białym krukiem” w tej ekspozycji?

- Jest kilka takich egzemplarzy. Chciałbym, żeby zwiedzający oglądali zbiory i sami stwierdzili, co ich najbardziej zaskoczyło. Może drewniana brona, która na pewno ma ponad 100 lat. A może kufer, w którym przecho-



W przeszklonych gablotach zgromadzono domowe przedmioty codziennego użytku, rolnicze narzędzia gospodarskie i polowe



Wiesław Mazurek

wójt gm. Radzyń, pomysłodawca muzeum

Hołd dla rolników

Muzeum marzyło mi się od wielu lat. Chciałem oddać hołd tym, dzięki którym mówimy po polsku. Tym, którzy obronili naszą ojczyznę i bardzo ciężko pracowali, żeby żyć naród. To są naprawdę bardzo szlachetni ludzie, pracownicy, żyjący blisko Pana Boga.

wywoła się najdroższe rodzinne skarby oraz świąteczne ubrania? Czy może sprzęt służący do wytwarzania mąki? Ale mamy też coś, co niewiele zmieniło się przez lata - to uprząż dla koni. Zamysł

jest jej taki sam, są tylko nowsze środki konserwujące.

W - Dziękuję za rozmowę

Jakub Hapka



W progu muzeum zwiedzających wita koń - kiedyś niezbędny w każdym gospodarstwie rolnym, z biegiem lat oddający pole sprzętom, napędzanym siłą koni mechanicznych.



Uwagę przykuwał drewniany wóz pełen „skarbów”.



Dla najmłodszych wizyta w muzeum była podróżą w nieznaną krainę pełną dziwnych sprzętów, dla starszych - wspomnieniem lat dziecińczych, gdy pomagali w gospodarstwie swoim dziadkom czy rodzicom. Wielu ze zwiedzających bez trudu rozpoznawało eksponaty

Muzeum dofinansowano ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Dofinansowanie wyniosło 43 900, 22 zł. Całkowita wartość inwestycji: 46 789,00 zł.

Pędził 220 km/h przez miasto

LUBLIN: 220 km/h jechał kierowca, który został zatrzymany przez policyjną grupę „SPEED”. Dostał wysoki mandat i punkty karne.

Policjanci z grupy „SPEED” kontrolują miejsca, gdzie najczęściej dochodzi do łamania przepisów ruchu drogowego. Funkcjonariusze mają nowoczesne radiowozy nieoznakowane z videorejestраторami i oznakowane pojazdy z laserowymi miernikami prędkości.

We wtorek (3 maja) w trakcie patrolu nieoznakowanym bmw,



Pędził 220 km/h przez miasto. Dostał wysoki mandat

policjanci zauważyli mercedesa jadącego znacznie powyżej dopuszczalnej prędkości. Został zauważony na Alei Solidarności.

Dopuszczalna prędkość na odcinku drogi, którym jechał to 70 km/h. Okazało się, że kierowca na liczniku miał 220 km/h.

- Policjanci, widząc niebezpieczne zachowanie kierującego, od razu ruszyli w pościg. Kierowca został bardzo szybko zatrzymany. Okazało się, że był to 33-letni mieszkaniec Lublina. Mężczyzna został ukarany mandatem karnym w kwocie 2500 złotych. Dodatkowo na jego konto trafiło 10 punktów karnych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Joanna Niecko

Ukrainka padła ofiarą oszustwa

ŁĘCZNA: 2 tys. zł straciła obywatelka Ukrainy, która padła ofiarą oszusta. Zadzwoił do niej mężczyzna mówiący po rosyjsku i podający się za pracownika banku.

W środę (4 maja) na policję zgłosiła się 19-letnia obywatelka Ukrainy, mieszkająca w powiecie łęczyńskim. Poinformowała, że zadzwonił do niej mężczyzna, który mówił po rosyjsku i podawał się za

pracownika banku.

- Oświadczył, że z jej konta ktoś wypłacił wszystkie pieniądze. Następnie zaoferował pomoc, aby nie straciła tych pieniędzy. Musiała tylko wygenerować kod blisk i przekazać go dzwoniącemu mężczyźnie. Kobieta, zaniepokojona całą sytuacją, postąpiła zgodnie z jego wskazówkami - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Potem zorientowała się, że z jej konta zniknęło 2 tys. zł.

Joanna Niecko

Powstawały w Kazimierzu. Wojna zostawiła je w Stanach. Cenne obrazy wróćą do Polski

Siedem obrazów artystów Bractwa Św. Łukasza, namalowanych w Kazimierz Dolnym, a wywiezionych przed laty za ocean, tego lata wróci do Polski. Niewykluczone, że po raz pierwszy zostaną zaprezentowane tu, gdzie powstawały.

Historia Polski na obrazach na wystawie za oceanem

Obrazy przedstawiają najważniejsze wydarzenia z historii Polski, tj. „Spotkanie Bolesława Chrobrego z Ottonem III u grobu św. Wojciecha”, „Przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwę”, „Nadanie przywileju jedleńsko-krakowskiego”, „Unia Lubelska”, „Uchwalenie konfederacji warszawskiej o wolności religijnej”, „Odsiecz Wiednia” oraz „Konstytucja 3 Maja (1791)”. Każdy ma wymiary 120 x 200 cm i 11 współautorów, którzy byli członkami Bractwa Św. Łukasza. Obrazy, po wielu konsultacjach z historykami, m.in. w kwestii odpowiedniego doboru kolorystyki, zostały przygotowane na zlecenie polskiego rządu w 1938 r., a potem zaprezentowane na Nowojorskiej Wystawie Światowej, otwartej przez prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta 30 kwietnia 1939 roku. Dzieła stanowiły część ekspozycji pawilonu



Jednym z dzieł, które po latach zasili muzealne zbiory w Polsce, jest obraz pt. „Odsiecz Wiednia”

polskiego. Powstawały w Kazimierzu Dolnym w atelier prof. Tadeusza Pruszkowskiego, gdzie pod jego okiem tworzyli je studenci Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie - Bolesław Cybis, Bernard Frydrysiak, Jan Gotard, Aleksander Jędrzejewski, Elias Kanarek, Jeremi Kubicki, Antoni Michalak, Stefan Płużański, Janusz Podolski i Jan Zamoyski.

Muszą wrócić do kraju

Niestety przez wybuch II wojny światowej i chęć ocalenia obrazów pozostawiono je na terenie Stanów Zjednoczonych. Początkowo dysponował nimi Stefan Roppa, komisarz

generalny Pawilonu Polskiego, który potem całą kolekcję przekazał ostatecznie pod opiekę amerykańskiej uczelni Le Moyne College z Syracuse. Do tej pory to właśnie uczelnia dbała o ich zabezpieczenie i konserwację.

Starania o powrót obrazów do Polski trwały już od kilku lat. Jednak dopiero teraz zaangażowane w rozmowy z Amerykanami Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z prof. Piotrem Glinińskim na czele może odtrąbić sukces. W ubiegłym tygodniu podpisano porozumienie, na mocy którego jeszcze tego lata obrazy wróćą do kraju. Zgodnie z decyzją ministra zasila

zbiory Muzeum Historii Polski w Warszawie. - To wydarzenie szczególne dla polskiego dziedzictwa. Przez wiele lat różne środowiska i instytucje zabiegały, aby historia obrazów i makat z Le Moyne College nie została zapomniana. Naszym wspólnym sukcesem jest to, że spotykamy się dzisiaj w Syracuse, w Le Moyne College, aby podpisać umowę o przekazaniu dzieł polskich artystów z powrotem do Polski. W tym miejscu chciałbym jeszcze raz podziękować władzom Le Moyne College za współpracę i zrozumienie, jak ważne są dla nas te dzieła, a także za wieloletnią opiekę nad tym wyjątkowym zbiorem



Na mocy porozumienia podpisanego przez polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz amerykańską uczelnię, siedem obrazów Łukaszców wróci do kraju



dr Piotr Kondraciuk
dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym
Chcielibyśmy, aby pierwsza prezentacja obrazów odbyła się właśnie w Kazimierzu

- mówi prof. Piotr Gliniński, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Najpierw prezentacja w Kazimierzu?

To właśnie Kazimierz Dolny był miejscem pracy artystów, których dzieła miały manifestować dumę z dorobku kulturalnego i gospodarczego II RP za oceanem. Niektóre źródła donoszą, że Łukaszcówcom, bo tak nazywano grupę malarzy skupionych w Bractwie Św. Łukasza, statystowali mieszkańcy nadwiślańskiego miasteczka.

Okazuje się, że starania o to, aby cenne obrazy wróciły do

korzeni, zamierzało poczynić Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym.

- Przemyśleliśmy się do tego, ale niestety decyzja o tym, gdzie trafią obrazy, już zapadła, nie udało się nam tego przejąć - przyznaje dr Piotr Kondraciuk. To jednak nie oznacza, że kierownictwo placówki daje za wygraną.

- Chcielibyśmy, aby pierwsza prezentacja obrazów, jeszcze przed oddaniem jej do renowacji, której wymagają, odbyła się właśnie w Kazimierzu - zdradza dyrektor Kondraciuk zapowiadając rozmowy na ten temat z dyrektorem Muzeum Historii Polski Robertem Kostro.

Marta Pietroni

Niezwykły skarb z kurowskiego kościoła na wystawie w Lublinie

Pas kontuszowy z XVIII w., odnaleziony w 2016 r. w świątyni w Kurowie można oglądać w Wieży Trynitarskiej w Lublinie do końca listopada.

Niezwykłego odkrycia dokonano podczas porządkowania pomieszczenia kościoła pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Kurowie, które miało być przeznaczone na piec zasilający ogrzewanie świątyni. Pas kontuszowy leżał w drewnianej komodzie razem



Pas odnaleziony w Kurowie powstał w latach 1790-1794. Leżał w komodzie razem z nieużywaną bielizną ołtarzową

z nieużywaną już od lat bielizną ołtarzową.

- Odkrycie było tym cenniejsze, że zachował się w bardzo dobrym stanie, z wyjątkiem niewielkich uszkodzeń w obrębie „głów”. Jest też dosyć długi, gdyż ma 420 cm długości i 35 cm szerokości - wyjaśnia Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Wykonany z jedwabiu pas kontuszowy stanowił ważny element stroju szlacheckiego. Do Polski trafiły już pod koniec XVI w. z Indii i Persji. - Kompozycja pasa składała się z trzech części: dwóch pól usytuowanych na jego zakoń-

zeniach zwanych „głowami”, części środkowej, określanej jako „wciąż” pasa lub niekiedy jako „tło”, „pole środkowe” czy „środek pasa”, dzielony na poprzeczne paski zwane „półkami” oraz na otaczające całość pasa „obrzeżenia”, dzielące się na „obrzeżenia pionowe” i „obrzeżenia poziome”. Obrzeżenia i półka były obwiedzione wąskimi szlaczkami, które są opisywane w literaturze jako „cieniutkie paseczki”, „przedziałki brzegów” lub „wąziutkie szlaczki” - opowiada Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków. Egzemplarz odnaleziony w Kurowie powstał w latach

1790-1794, w manufakturze Jakuba Paschalisa w Warszawie lub w podwarszawskim Lipkowie. - Świadczy o tym sygnatura w postaci baranka paschalnego z inicjałami przedsiębiorcy. W okresie, kiedy zaczęły wychodzić z powszechnego użytku, oddawano je do kościołów i sztyto z nich ornaty - dodaje konserwator.

Pas można obejrzeć na wystawie tkanin i strojów liturgicznych zorganizowanej przez Muzeum Archidiecezji Lubelskiej w Wieży Trynitarskiej w Lublinie. Ekspozycja będzie dostępna do końca listopada.

Marta Pietroni
REG

BOKS

Daria ze złotem, Julia z brązem. Nasze pięściarki medalistkami olimpiady młodzieży

Świetnie w rozgrywanej w minionym tygodniu w Łomży Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Boksie spisały się reprezentantki MGKS Gwarek Łęczna. Daria Skubiszewska sięgnęła w kat. 75 kg po złoto, Julia Lisowska zdobyła w kat. 80 kg brąz.

„Jeszcze nie mogę w to uwierzyć”

Daria Skubiszewska to ubiegłoroczna wicemistrzyni kraju młodziezek w kategorii 64 kg. W Łomży startowała w zdecydowanie wyższej kategorii - 75 kg i rywalizowała z rywalkami o rok starszymi, ale nie pozostawiła cienia wątpliwości, że to jej należy się mistrzowski tytuł.

W ćwierćfinale oraz w półfinale wygrywała z przeciwniczkami jednogłośnie - po 5:0, kolejno z Natalią Czajkowską z KS Champion Włocławek i Agnieszką Sikorą z Pomorzana Toruń. W walce o złoto już w drugiej rundzie rozprawiła się przez RSC z Zofią Choduń z KS Fenix Warszawa.

- Półfinałowy pojedynek

z Agnieszką Sikorą, ubiegłoroczną wicemistrzynią kraju kadetek był dla mnie najtrudniejszy. Wygrałam pierwszą rundę, a w drugiej górą była rywalka. O awansie do finału decydowało trzecie, niezwykle wyrównane starcie, które sędziowie ocenili na moją korzyść - cieszy się Daria Skubiszewska. - Ten tytuł Mistrzyni Polski wydawał się tak niedostępny, a jednak mam złoto. Tak naprawdę to jeszcze nie mogę w to uwierzyć - dodaje podopieczna trenerów Marka Kozaka i Pawła Berejowskiego, która boks trenuje od 2018 roku.

Podjęli rękawicę

Brązowy medal dla Gwarka wywalczyła także Julia Lisowska. Nasza zawodniczka w ćwierćfinale miała wolny los, a w półfinale po zaciętej walce przegrała 1:4 z Martą Faryno z Boxing Team Chojnice. - Szkoda, bo Julka już wcześniej podczas eliminacji jednogłośnie wygrywała z tą pięściarką. Półfinałowy pojedynek był bardzo wyrównany, a sędziowie oceniając walkę mieli twardy orzech do zgryzienia. Dwóch typowało po 28:29, a trzech 28:28 ze wskazaniem na jedną



Brązowy medal dla Gwarka wywalczyła także Julia Lisowska (na zdj. pierwsza z prawej)

bądź drugą pięściarkę - mówi trener Paweł Berejowski. W finałach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Boksie z reprezentantów Gwarka występował jeszcze Kacper Brzezicki, który choć walczył dość dzielnie w pierwszej rundzie kat. 66 kg, to musiał uznać wyższość Kacpra Sapety z Fight Club Koszalin, przegrywając pojedynek 0:5.

Szlifują talenty

Finały Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży stanowią jednocześnie Mistrzostwa Polski Kadetek.

- To kolejna impreza, z której nasze młode pięściarki przywożą medale. To pokazuje, że mamy w Łęcznej utalentowaną młodzież, a serce w pracę z nią, wkładane w naszym klubie przez trenerów nie idzie na marne. Chciałem gorąco podziękować także naszym mecenasom, sponsorowi tytułarnemu klubowi: Lubelskiemu Węgłowi Bogdanka S.A., miastu Łęczna, które jest partnerem MGKS Gwarek oraz władzom powiatu łęczyńskiego. Dzieci i młodzież szkolną gorąco zapraszam na bezpłatne zajęcia od poniedziałku do piątku, a nuż ktoś



- Ten tytuł Mistrzyni Polski wydawał się tak niedostępny, a jednak mam złoto. Tak naprawdę to jeszcze nie mogę w to uwierzyć - mówi Daria Skubiszewska, na zdjęciu z prawej

rys z nich w przyszłości zdobędzie złoto Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, tak jak Daria Skubiszewska - mówi Bartłomiej Grygiel, prezes Gwarka.

Informacje o zajęciach można

znaleźć na profilu facebookowym MGKS Gwarek Łęczna, a także na stronie internetowej klubu - www.mgksgwarek.com.

Oprac. Dominik Smagała

ZAPASY W STYLU WOLNYM

Oskar srebrnym medalistą zapaśniczej olimpiady

Młody zapaśnik Iskry Spiczyn z powiatu łęczyńskiego nie zawiódł. Oskar Żukowski wywalczył srebrny medal na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Suwałkach w zapasach w stylu wolnym.

W rywalizacji kadetów w kategorii wagowej do 45 kg wystartowało ośmiu najlepszych zawodników z krajowych eliminacji. By pojechać do Suwałk, gdzie w miniony weekend odbywała się Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, Oskar Żukowski musiał wywalczyć sobie kwalifikację na jednym z turniejów Pucharu Polski. Nie było to łatwe, bo 15-latek zmagając się w ostatnich miesiącach z kontuzjami. Pokonał jednak przeciwności losu i w kwietniowym turnieju w Kołobrzegu zajął trzecie miejsce. Do Suwałk reprezentant Iskry Spiczyn pojechał już w pełni przygotowany. Wygrał dwie walki w pierwszych rundach, co dało mu awans do



Oskar Żukowski spisał się na medal. Młody zawodnik Iskry Spiczyn zajął drugie miejsce w swojej kategorii wagowej w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży

wielkiego finału. W najważniejszym pojedynku turnieju zmierzył się z zawodnikiem Grunwaldu Poznań. Przez długi czas prowadził w tej walce 2:0, ale ostatnie słowo należało do rywala. Zawodnik z powiatu łęczyńskiego musiał zadowolić się srebrem. - Co ciekawe, Oskar wygrał z tym zawodnikiem ostatnio na turnieju w Kołobrzegu. Tym razem walka zakończyła się dla nas

trochę pechowo. Oskar nie był w pierwszym momencie zadowolony, to przecież przegrany finał. Było w nim trochę żalu, ale wytłumaczyłem mu, że odniósł ogromny sukces. Jest to pewna kontynuacja tego, co już dotychczas udało mu się zdziałać - wyjaśnia Tomasz Żuraw, założyciel i trener Iskry Spiczyn. A dokonania 15-latek z Iskry ma już niemałe. Na swoim koncie ma m.in. srebro

i brąz mistrzostw Polski młodzików. - Jego występ w Suwałkach oceniam bardzo dobrze. Tym bardziej, że mamy za sobą nietypowy okres, w którym przytrafiły się mu kontuzje. Półtora miesiąca temu srebro brałbym w ciemno, ale biorąc pod uwagę przebieg walki, pozostaje jednak niedosyt - zaznacza Tomasz Żuraw.

Za trzy tygodnie Oskar Żukowski wystartuje w kwalifikacjach do mistrzostw Europy dla zawodników do lat 15, które zostaną zorganizowane w Kielcach.

- Oceniam go jako jednego z faworytów do zajęcia miejsca w pierwszej trójce. Wszystko się może wydarzyć, bo czołowi zawodnicy w kraju prezentują bardzo zbliżony poziom. Decydują detale - zapowiada trener Iskry Spiczyn. Zanim to nastąpi Oskar Żukowski wraz z innymi zawodnikami Iskry wystartuje w międzynarodowym turnieju na Słowacji.

Dominik Smagała

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Podziel się swoim szczęściem! Zdjęcia ślubne oraz życzenia publikujemy bezpłatnie!

Jak wysłać życzenia lub zdjęcie?

► przyjdź do redakcji ► wyślij e-mail: biuro@24wspolnota.pl

► wyślij MMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 904 868 (4,92 zł z VAT)

► wyślij SMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 71 160 (1,23 zł z VAT)

Na zdjęcia czekamy do soboty do godz. 12.00



Dla Waldemara Mioduchowskiego z Siedlisk z okazji 94. urodzin

Najlepsze życzenia, wszelkiej pomyślności, dużo zdrowia oraz Błogosławieństwa Bożego na dalsze lata życzy Janusz z rodziną.

Franciszek Salezy Jezierski z „mówiący kamieniem” w łukowskim parku

Dawne i współczesne łukowskie echa Konstytucji 3 Maja

W rocznicę uchwalenia Konstytucji zasłużona postać polskiego oświecenia doczekała się pierwszego upamiętnienia w centrum swojej rodzinnej ziemi. Franciszek Salezy Jezierski (1740-1791) dołączył do grona wyróżnionych postaci, które znajdują się na „mówiących kamieniach” w parku miejskim. Nie tylko jednak ów wybitny publicysta odegrał pewną rolę w wydarzeniach towarzyszących przyjęciu tego doniosłego dokumentu.

O historii Łukowa u schyłku I Rzeczypospolitej wiemy stosunkowo niewiele i próżno szukać większych odniesień historycznych z tego okresu podczas corocznych lokalnych uroczystości Święta Narodowego Trzeciego Maja. Nie oznacza to jednak, że ziemia łukowska nie była świadkiem wielkich wydarzeń historycznych i nie miała w nie swojego wkładu w tych burzliwych dla kraju czasach. Wieści o uchwaleniu Konstytucji dotarły stosunkowo szybko.

Łuków przyjął Konstytucję 3 maja „publiczną radością”

Już 4 czerwca 1791 r. działająca w Łukowie Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa, a więc ówczesny organ administracji terenowej powołany przez Sejm Wielki, odnotowała otrzymanie listu od Marszałka Sejmu Stanisława Małachowskiego „z doniesieniem o zapadłej Konstytucji Rządowej 3 maja”.

Kilka dni później łukowska komisja wystosowała własny list dziękczynny do marszałka w imieniu obywateli swojej ziemi, pisząc w nim, że: „Komisja odebrała dnia 3 miesiąca maja zapadłą Konstytucję z ukontentowaniem i publiczną radością [...]. Dzień ten [...] nie wygaśnie w pamięci naszej ani dozwoli później potomności zapomnieć sprawy godnego tej pamiątki. Jak są szczerze i prawdziwe wyrazy ukontentowania, które wraz ze współobywatelami ziemi naszej wynurzać nam przychodzi, tak śmieje zapewnić możemy, iż ta częśćka narodu z przywiązanych (do) ojczyzny złożona synów [...] poważanie tej ustawy wraz z jej egzekucją w najpilniej-



3 maja w łukowskim parku miejskim odbyła się skromna, ale znacząca uroczystość. Oto 231 lat po śmierci „Wulkan Gromów Kuźnicy Kołtająowskiej” odsłonięto tabliczkę pamiątkową poświęconą tej postaci. Inicjatorem wydarzenia i wykonawcą tablicy był Andrzej Zdrojewski, zasłużony łukowski społecznik. W spotkaniu wzięli udział m.in. burmistrz Piotr Płudowski, radny miejski Arkadiusz Pogonowski, a także Paweł Jezierski - zaangażowany w pielęgnowanie pamięci o Franciszku Salezym. Podczas uroczystości prowadzonej przez Ewę Sposób z Towarzystwa Fruwającej Muchy zebrany przypomniano życiorys kanonika Jezierskiego oraz jego zasługi - zarówno w okresie jego działalności w Komisji Edukacji Narodowej - jak również w czasie pracy na rzecz Kuźnicy Kołtająowskiej podczas burzliwych czasów Sejmu Wielkiego. Spotkanie zakończył pokaz artystyczny związany z uchwaleniem Konstytucji 3 Maja przygotowany przez młodzież i p. Sławomira Żyłkę

szej mieć będzie baczności”.

Szerzej nieznany fragment dokumentu historycznego z 1791 r. pokazuje, że wieść o uchwaleniu majowej konstytucji została przyjęta w Łukowie z entuzjazmem, a lokalna społeczność pokładała w ustawie zasadniczej spore nadzieje.

Podczas obrad

List ten został odczytany przez Małachowskiego w Warszawie podczas sesji Sejmu Wielkiego 15 września 1791 r. razem z 33 podobnymi dziękczynnymi odezwaniami z innych komisji z całego kraju. W samych obradach Sejmu Wielkiego uczestniczyły także osoby, które były związane z ziemią łukowską poprzez pochodzenie lub sprawowany urząd. Byli to m.in. Jacek Jezierski (1722-1805), słynny ostatni kasztelan łukowski, Sebastian Dłuski (ok. 1750-1807), starosta łukowski, czy też Kazimierz Zaleski (ok. 1741-1826), pisarz grodzki łukowski. Należy także wymienić wybitnego pisarza okresu oświecenia, ks. Franciszka Salezego Jezierskiego.

Działalność publicystyczna Franciszka Salezego Jezierskiego

Najbardziej widocznym i jednoznacznie pozytywnym

wkładem ziemi łukowskiej w dzieło Konstytucji 3 maja jest działalność urodzonego w Gołąbkach ks. Franciszka Salezego Jezierskiego (1740-1791), który w czasach Sejmu Wielkiego był przyjacielem i prawą ręką samego Hugona Kołtająa, współtwórcy konstytucji.

Jezierski był znanym kaznodzieją i pisarzem słynnej Kuźnicy Kołtająowskiej, który swoim ostrym piórem i licznymi publikacjami wspierał cele postępowego Stronnictwa Patriotycznego i walczył o reformy. To właśnie on wygłosił słynne „Kazanie przed stanami Rzeczypospolitej” w katedrze św. Jana w Warszawie na rozpoczęcie Sejmu Wielkiego. Ze względu na ostry język i szybkość reakcji na dynamiczne wydarzenia polityczne w Warszawie lat 90. XVIII w. nazywano go „Wulkanem Gromów Kuźnicy”.

Historycy do dzisiaj uważają Jezierskiego za jednego z najważniejszych przedstawicieli polskiego Oświecenia, co potwierdzają liczne publikacje naukowe poświęcone tej postaci. Mimo że ks. Jezierski nie był posłem ani senatorem i zmarł tuż przed uchwaleniem majowej konstytucji, jego działalność walcie przyczyniła się do jej świątliwych założeń.

Ostatni kasztelan łukowski

Najwięcej wiemy o działalności kasztelana Jezierskiego, który uczestniczył w obradach połączonych izb. Bardzo często zabierał na nich głos, będąc jednocześnie aktywnym członkiem kilku komisji sejmowych.

Łukowski kasztelan - znany m.in. ze swojej wyjątkowej przedsiębiorczości i nietuzinkowego temperamentu - dał się poznać współczesnym jako zdecydowany przeciwnik nadawania praw mieszczanom, jednak w czasie sejmów zabierał także rozsądny głos w sprawach gospodarczych, ustrojowych czy wojskowych. Część jego mów z tego okresu została wydana drukiem i przetrwała do naszych czasów, tak samo zresztą jak projekty przygotowanych przez niego uchwał (np. projekt dotyczący dochodu starostw lub obrony generalnej kraju). Ponadto Jezierski był aktywnym publicystą, autorem licznych broszur i okolicznościowych pism komentujących wydarzenia polityczne. Nie protestował przeciwko całości uchwalonej w maju 1791 r. konstytucji, miał jednak zastrzeżenia co do formy jej uchwalenia. Oczekiwał poprawienia niektórych zapisów i proponował dalszą dyskusję nad kształtem dokumentu.

Kasztelan Jezierski w stanisławowskiej Warszawie słynął nie tylko jako sejmowy mówca. Owoż mąż ów znakomity najpierw założył publiczne łaźnie, a gdy interes wypalił, na wiślanej łasze kazał pobudować, najlepszy w stolicy... burdel! To też okazało się biznesowym sukcesem, acz utrudniło funkcjonowanie w polityce, bo polemiki mieli na Jezierskim łatwe używanie.

To, co dzisiaj jest rolą prasy brukowej, wtedy realizowano przepowiadanych z ust do ust wierszykiem:

*Przy wiślanym moście gospodarz jedyny
Częstuje francą przybyłe Litwiny.
Był on za Sasa kiedyś kapitanem,
Dziś jest ostatnim z rządu kasztelanem.*

W sejmowych polemikach Jezierskiemu często przychodziło stawać w szranki z Franciszkiem Zabłockim, człowiekiem, jak wiadomo, dość dowcipnym. Biznes pana Jacka stawał się wtedy dość łatwym celem przytyków i wbijanych szpil:

*„Wieszże, co mnie powiodło na twoją obronę?
Ta wdzięczność, którą z całym narodem rad dzielię
Ten sentyment wdzięczności, którym zawsze płonę
Ileż widzę wielkie dzieła twe - burdele”.*

(przyp. Zbigniew Smółko)

Starosta pełen sprzeczności

Niemniej ciekawa jest postać Sebastiana Dłuskiego. Co prawda nie był on „rodowitym” synem ziemi łukowskiej, jednak w 1766 r. wykupił urząd starosty łukowskiego. Ocena jego działalności na tym urzędzie wpisywała się w negatywny obraz starostów u schyłku I Rzeczypospolitej dążących do wzbogacenia się kosztem podległych sobie obszarów.

Nie inaczej było z Dłuskim, który kontynuował wyniszczającą Łuków politykę swojego poprzednika, przyczyniając się - często w nielegalny sposób - do zmniejszania przychodów miasta i biedy jego mieszkańców. Potwierdza to skarga z 1792 r., którą mieszczanie łukowscy wystosowali do króla w związku z rujnującymi miasto poczynaniami Dłuskiego.

Przywódca powstańczy

Z drugiej strony, jako dobrze wykształcony prawnik, starosta łukowski podczas prac sejmowych wypowiadał wyważone i uzasadnione troską o dobro publiczne poglądy np. w dyskusji o planowanym podatku na utrzymanie wojska. Innym razem z grupą posłów zainicjował pozytywne prace nad kodeksem prawnym i ujednoliceniem prawa krajowego, współpracując m.in. z ks. Grzegorzem Piramowiczem nad zapisami odnośnie przestępstw i procesów kryminalnych. Jeśli dołożymy do tego fakt, że w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej Dłuski był jednym z przywódców organi-

O uchwaleniu Konstytucji w Łukowie wiadano już dzień później

zacji powstańczej w Łukowie, jawi nam się on jako postać pełna sprzeczności.

Nieznany jest stosunek Dłuskiego do majowej konstytucji, natomiast jego ojciec i polityczny mentor, także poseł, Tomasz Dłuski, już dzień po uchwaleniu konstytucji był w gronie osób, które złożyły manifest przeciwko jej uchwaleniu.

Łukowski członek Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji

Mniej znaną, ale równie ciekawą postacią był Kazimierz Zaleski, pisarz grodzki łukowski, którego rozważne i wnikliwe mowy sejmowe, pełne troski o losy kraju zostały wydane drukiem i zachowały się do dzisiaj. Zaleski był członkiem Stronnictwa Patriotycznego, a więc wspierał konstytucję, a zaraz po jej uchwaleniu wstąpił do Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. Była to grupa ponad dwustu postępowych działaczy, którzy postawili sobie za cel dbanie o nienaruszalność majowej konstytucji i realizację jej założeń. Spotykali się na regularnych sesjach w pałacu Radziwiłłów w Warszawie, jednak działalność tej organizacji zakończyła się już tego samego roku.

Paweł Jezierski
REG

Wakacje po maturze przyszła noblistka spędzała u brata dziadka na Lubelszczyźnie

Marysia Skłodowska w Zawieprzycach i Jawidzu

Czy któryś z włościan, widząc nad brzegami Wieprza ujeżdżającą konno, albo objadającą się poziomkami pannicę, mógł domyślić się w niej przyszłej wybitnej uczzonej, laureatki najważniejszej nagrody naukowej świata? Kto mógł wymyślić, że beztrioska wakacjuszka z Zawieprzyc za kilkanaście lat podbije Sorbonę?

Rodzina Skłodowskich wywodziła się spod Łomży, ze wsi Skłody. Można śmiało zakwalifikować ich jako drobną szlachtę (zresztą innej zbyt wiele w tamtych stronach nie było). O ile badacze dość starannie i skutecznie przebadali drzewo genealogiczne noblistki i ustalili masę nazwisk i dat, o tyle trudno doszukać się informacji o jakichś szczególnych wydarzeniach, osobach, historiach.

Dziadek Józef

Pierwszym, o którym wiemy więcej, był Józef, urodzony w 1804 roku. Jako pierwszy zajął się nauką - najpierw w miejscowej szkole elementarnej, potem u pijarów, wreszcie na Uniwersytecie Warszawskim. Obrął karierę nauczyciela przedmiotów przyrodniczych - może i niezbyt intratną, ale dość stabilną. Przerwę zrobił sobie tylko na udział w powstaniu listopadowym - bił się m.in. pod Iganiami. Potem znów uczył i zarządzał oświatą. Kielce, Biała Podlaska, Łuków, Siedlce. Wreszcie otrzymał posadę tyleż ważną co prestiżową: dyrektora gimnazjum w Lublinie. Kozi Gród był w połowie XIX wieku miastem wchodzącym dopiero na ścieżkę gospodarczego i społecznego rozwoju - poważniejszy impuls otrzymał dopiero przy budowie linii kolejowej w 1870 r. O uniwersytetach oczywiście jeszcze mowy nie było, więc gimnazjum było najpoważniejszą placówką edukacyjną. Absolwentami byli m.in. Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski czy Andrzej Strug. Z inicjatywy Skłodowskiego zbudowano m.in. nowy gmach gimnazjum, obecnie mieszczący pedagogikę UMCS-u na ulicy Narutowicza (wtedy Namieśnikowskiej). Nie jest pewne, dlaczego Józefa zwolniono z posady dyrektora, wielu widzi związek z faktem, że konsekwentnie bronił uczniów biorących udział w demonstracjach młodzieży w 1861 i 1862, tuż przed powstaniem styczniowym. Rzecz cała odbyła się jednak w dość białych rękawiczkach: otrzymał honorowy

tytuł i pensję. Początkowo zamieszkał w Jawidzu, potem pod Kielcami, ale po śmierci żony postanowił zamieszkać na stałe u brata, Ksawerego.

Sprawny gospodarz z Zawieprzyc

Ten, urodzony w 1816 roku, całe życie zajmował się po prostu gospodarowaniem. Studiów rolniczych nie ukończył, choć bardzo chciał. Potem albo przyjmował kontrakty na zarządzanie cudzym majątkiem, albo sam dzierżawił grunty. Przejęty w zarząd majątek Ostrowskich z Zawieprzyc miał około 4 tysięcy hektarów - trochę buraków, trochę rzepaku, trochę rozmaitych zbóż. Do tego naturalnie jakieś młyny, cukrownia, suszarnie, gorzelnia, kilka rybnych stawów. Ponadto mniejsze włości w Szczekarkowie, Osmolicach, Cycowie. Można założyć, że gospodarował Ksawery dość nowocześnie - maszyny rolnicze stały się coraz łatwiej dostępne nawet na Lubelszczyźnie. Finansów starczało nie tylko na dobre kształcenie dzieci (tu nieocenione było wsparcie nie tylko Józefa, ale i kolejnego brata Jana, który był w Lublinie sędzią).

Wsi spokojna, wsi nudna...

Siedzibą dzierżawcy były dwa drewniane domostwa (przy odrobinie dobrej woli można by je nazwać dworkami...) w Zawieprzycach i Jawidzu. Dziś po żadnym nie ma śladu. Powiedzmy wprost: nie były to jakieś specjalnie emocjonujące miejsca i historie. ...A oprócz tego historia naszej rodziny składa się z faktów bardzo pospolitych, nie wychodzących poza obręb szarego i bezbarwnego powszedniego życia, a zatem takich, które przechodzą bez rozgłosu i zapominają się łatwo.... - napisze po latach rodzinny kronikarz, syn Józefa i ojciec Marii, wykonujący długo zawód nauczyciela, Władysław Skłodowski. Już znacznie ciekawszy jest pamiętnik brata uczzonej, Józefa, lekarza medycyny. Duży zasób informacji o pochodzeniu, dzieciństwie, cechach osobistych, a także, fachowo przeprowadzony, opis stanu zdrowia i ostatniej choroby noblistki. Najwięcej jednak o Marii - nastolatce dowiemy się z pamiętników jej siostry Heleny, która rysuje obrazek zupełnie nieprzystający do wyobrażeń o pomnikowej, oddanej wyłącznie rozważaniom naukowym, przyszłej noblistce...



Młodziutka Marysia w 1883 miała ostatnie prawdziwe wakacje. Spędziła trochę czasu na Lubelszczyźnie, trochę nad Biebrzą, pojechała z ojcem na Krym. Potem utrzymywała studiującą w Paryżu siostrę Bronkę. Kiedy ta skończyła studia, dołączyła do niej Maria i rozpoczęła wymarzone studia na Sorbonie

Letnia przystań

Ile razy i kiedy Marysia bywała w Zawieprzycach, trudno określić. Z pewnością kilka. Najczęściej wspomnianą jest, najdłuższą, kilkumiesięczną wizytą z 1883 roku. Był to szczególny czas dla całej rodziny. Dopiero co zmarł dziadek Józef (pochowany w Kijanach), Marysia zaś była świeżutko po zdanej na złoty medal maturze. Sprawy rodzinne były dość pokomplikowane. Sytuacja materialna była tylko pozornie dobra. Ciężar organizowania życia rodzinnego spoczywał w dużej mierze na starszej siostrze, Bronce (później wziętej lekarce). Ojciec Władysław kilka razy podejmował jakieś inicjatywy biznesowe, ale z reguły z kiepskim skutkiem. Maria za chwilę, żeby odłożyć parę groszy na wymarzone studia na Sorbonie, będzie musiała dorabiać, udzielając, za jakieś zupełnie psie grosze, korepetycji. Wysyłała je Bronce do Paryża, a tamta pomogła jej w przeniesieniu się nad Sekwanę.

W cieniu spalonego pałacu

Zawieprzycy były wtedy dość przyjemnym miejscem. O ile pałac był już niemal ruiną (spalił się czterdzieści lat wcześniej) słabo

Jeżeli zechcą Państwo poszerzyć wiedzę o biografii polskiej noblistki, dostępnych jest kilka biografii. Najbardziej polecam książkę autorstwa Susan Quinn oraz dzieło Ewy Curie, córki Marii. „Autobiografia” jest dość monotonna. Więcej o lubelskich dziejach Skłodowskich znajdziemy m.in. w artykule p. Henryka Sadaja w Rocznikach Humanistycznych KUL z 1982 roku i p. Marty Denys w Merkursuszu Łęczyńskim z 2012 roku.

nadającą się do rewitalizacji (choć brama wjazdowa zapewne dalej robiła niezłe wrażenie...), o tyle np. klasycystyczna oranżeria była ciągle w eksploatacji. Istniało też sporo zabudowań (w lepszym i gorszym stanie...), które stanowiły relikty po dawnym założeniu - lamus, stajnia, oficyna. Ponadto kilka punktów oznaczonych emocjami - lipa, którą rzekomo miał zasadzić Jan III Sobieski... Pewnie wysłuchiwała miejscowej legendy o parze kochanków, których zazdrosny kasztelan miał zamurować w podziemiach na śmierć głodową. Miejsc do spacerów było mnóstwo, towarzystwo, zdaje się też zupełnie liczne, bo każde ze Skłodowskich dzieci

miało po kilkoro. Niewątpliwą atrakcją były konie ze stadniny Ksawerego, na których ponoć Maria uwijała się po całej okolicy. Ponadto kąpiele w Wieprzu, zwiedzanie bliższej i dalszej okolicy: kościół w Kijanach ze słynnym obrazem Matki Boskiej czy wyprawa do Czarnolasu...

Noblistka gra w gąski

Często cytowany jest uroczy, idylliczny fragment listu do przyjaciółki: ...Chodzimy często na spacer do lasu, gdzie zbiera się kilkadziesiąt osób, gramy w ser-so, w palanta o którym nie mam wyobrażenia, w kotka i myszkę, w gąski i inne młodociane zabawy. Mielśmy tu masę poziomek, tak że za 5 groszy można było mieć zupełnie wystarczającą porcję, bo głęboki talerz zupełnie z czubkiem... Smażyliśmy dużo konfitur... Nie czytamy nic poważnego... Nieraz przychodzi mi ochota śmiać się z siebie i z prawdziwą przyjemnością rozważam swój brak rozumu...

Znad Wieprza Maria pojechała jeszcze z ojcem na kilka tygodni na Krym, a potem ruszyła w jeszcze większy świat. Warszawa, paryska Sorbona...

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Wnętrze synagogi w Kazimierzu przed wojną. Najstarsza synagoga w tym mieście zbudowana została przypuszczalnie w XIII wieku (dużo przed Esterką...). Obecny budynek pochodzi z XVIII wieku. Niewiele brakowało, a wojnę przetrwałby nienaruszony - Niemcy zdemolowali go dopiero w lipcu 1944. Po wojnie ściany zrekonstruowano go dość wiernie, ale w środku umieszczono... kino.

II LIGA

WYNIKI 31. KOLEJKI

Śląsk II - Wisła 3:0
Bramki: Bargiel 44', Bergier 53' (k), Samiec-Talar 70'.
Pogoń G. - Olimpia 1:0
Bramka: Kołaczek 55'.
Garbarnia - Chojnicz. 3:1
Bramki: Klec 33' (k), Szywacz 38', Bartków 82' - Mazek 90'.
Lech II - KKS Kalisz 1:0
Bramka: Kryg 70'.
Motor - Sokół 5:0
Bramki: Ceglarczyk 6', Ryczkowski 22', Kołbon 77', Sędzikowski 78', Fidziukiewicz 89'.
Pogoń S. - Stal 1:4
Bramki: Górski 62' - Głowacki 40' (k), 86' (kO), Prokić 64', Marczuk 74'.
Hutnik - Radunia 3:2
Bramki: Lelek 4', Andrzejewski 30', Drąg 76' - Stępień 7', Surdykowski 90'.
Ruch - Znicz 0:0
GKS Bełchatów - Wigry 0:3 (wo)

WYNIKI 32. KOLEJKI

Wisła - Hutnik 4:1
Bramki: Paluchowski 44', Bartosiak 45+1' (k), Daniel 73', 85' - Świątek 31'.
Znicz - Śląsk II 0:1
Bramka: Bergier 48' (k).
Stal - Motor 1:1
Bramki: Danielewicz 45' - Firlej 38'.
Wigry - Lech II 2:0
Bramki: M. Lewandowski 88', Rybicki 90'.
KKS Kalisz - Garbarnia 2:1
Bramki: Giel 60', Gordillo 65' (k) - Duda 12'.
Chojnicz. - Pogoń G. 1:0
Bramka: Gładysz 85' (s).
Radunia - Pogoń 2:1
Bramki: Surdykowski 35', Relewski 73' - Piotrowski 27'.
Olimpia - Ruch 0:0
Sokół - GKS Bełchatów 3:0 (wo)

TABELA II LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	32	73	70:33
2	Chojniczanka	32	67	65:28
3	Ruch Chorzów	32	59	46:26
4	Motor Lublin	32	58	52:26
5	Wigry Suwałki	32	54	52:38
6	Radunia Stężyca	32	49	55:49
7	Lech II Poznań	32	48	33:39
8	Olimpia Elbląg	32	46	32:27
9	Garbarnia Kraków	32	45	44:37
10	Pogoń Siedlce	32	42	43:52
11	Wisła Puławy	32	40	50:51
12	Śląsk II Wrocław	32	39	49:52
13	KKS Kalisz	32	39	39:45
14	Znicz Pruszków	32	39	38:43
15	Hutnik Kraków	32	32	37:54
16	Pogoń Grodzisk M.	32	31	34:48
17	Sokół Ostróda	32	19	24:64
18	GKS Bełchatów	32	18	17:68

NASTĘPNA KOLEJKA (14.05., godz. 17:00): Pogoń S. - Wisła, Chojniczanka - Olimpia, Pogoń G. - KKS Kalisz, Garbarnia - Wigry, Lech II - Sokół, Motor - Radunia, Hutnik - Znicz, Śląsk II - Ruch, GKS Bełchatów - Stal 0:3 (wo).

mp

PIŁKA NOŻNA Zwycięstwo zapewniło utrzymanie w eWinner II lidze

Wisła uratowana! Pięć goli w starciu z Hutnikiem

Jedenaste zwycięstwo Wisły, a szóste przed własną publicznością oznacza zachowanie bytu w eWinner II lidze. Podopieczni Mariusza Pawlaka pokonali 4:1 Hutnik Kraków i na dwie kolejki przed zakończeniem sezonu mogą myśleć o przyszłych rozgrywkach na poziomie centralnym.

0:1, słupki i poprzeczka

O tym, że mecz z Hutnikiem ma duży ciężar gatunkowy, nie trzeba było nikogo przekonywać. Wiślacy musieli wygrać, by zachować ligowy byt, a hutnicy, aby zachować szanse na pozostanie w gronie drugoligowców. W 18. minucie mogło być 1:0. Dobre rozegranie rzutu różnego i strzał z dystansu Bartłomieja Bartosiaka zatrzymał się na słupku bramki Bartłomieja Fraska. 13 minut później było 0:1. Po wrzucie z kornera piłka odbiła się od Krzysztofa Świątka i ku zaskoczeniu wszystkich wpadła do siatki. W odpowiedzi ponownie w głównej roli wystąpił Bartosiak. Uderzenie z rzutu wolnego z 25 metrów trafiło w poprzeczkę.

Ale końcówka!

Gdy wydawało się, że to goście będą schodzić na przerwę z dobrym wynikiem, puławianie zdobyli dwie bramki. W 44. minucie najprzystojniej w polu karnym zachował się Adrian Paluchowski, który przewrócił



Na dwie kolejki przed zakończeniem sezonu piłkarze Wisły zapewnili sobie utrzymanie w gronie drugoligowców

doprowadził do remisu. Chwilę później powalony w polu karnym przez Adriana Bastę był Dominik Banach i ukraiński arbiter podyktował „jedenastkę”. Pewnym egzekutorem okazał się Bartosiak, strzelając swojego siódmego gola w sezonie.

Lepsi i gole Daniela

W drugiej połowie to wiślacy byli lepszymi zespołem. Udokumentowali to golem w 73. minucie, kiedy po dwójkowej wymianie piłki z Dominikiem Banachem do bramki trafił Carlos Daniel. Portugalczyk ustalił wynik meczu nieco ponad dziesięć minut później, uderzając z kilku metrów pod poprzeczkę bramki krakowian. Dla 27-latkę to 10 goli w sezonie. Pomocnik urodzony w Figueira da Foz jest najsukuteczniejszym graczem Wisły. Ostatni gwiazdek sędziego oznaczał spadek Hutnika do III ligi.

WISŁA PUŁAWY - HUTNIK KRAKÓW 4:1 (2:1)

Bramki: Paluchowski 44', Bartosiak 45+1' (k), Daniel 73',

85' - Świątek 31'.

Wisła: Gradecki - Flak (71' Bracik), Wiech, Wawszczyk, Cheba, Banach (75' Kondracki), Kona, Daniel, Puton (80' Ryszka), Bartosiak (71' Drozdowicz), Paluchowski.

Hutnik: Frasiak - Basta, Hoy-o-kowski, Jurkowski, Becht (76' Elorhan), Lelek (72' El Bouh), Drąg (65' Kitliński), Andrzejewski, Zawadzki (65' Kiełsi), Wyjadłowski (65' Chmiel), Świątek.

Żółte kartki: Cheba, Banach - Basta, El Bouh, Zawadzki, Świątek.

Sędziował: Krywuszkin (Poznań, Ukraina).

Widzów: 500.

Gol Niezgody

Jarosław Niezgoda strzelił gola dla Portland Timbers w zremisowanym 1:1 meczu amerykańskiej Major League Soccer z New York Red Bulls.

Dla Polaka, który rozegrał cały mecz, był to trzeci ligowy gol w tym sezonie. Zespół wychowanka Opolanina Opole



Krzysztof Lipecki

Hutnik

Kontrowersyjny karny

Gratuluje Wiśle utrzymania. My musimy pożegnać się z drugą ligą. W pierwszej połowie nie umieliśmy zachować koncentracji do ostatniego gwiazda. Wspomnę o kontrowersyjnym rzucie karnym. Próbowaliśmy odrobić straty, ale się nie udało. Mamy młodą drużynę, która będzie się rozwijać

Lubelskie i byłego gracza Wisły zajmuje 10. miejsce w tabeli konferencji zachodniej z dorobkiem 12 punktów w 11 meczach.

Jadą do Siedlec

W najbliższą sobotę puławianie zmierzą się na wyjeździe z Pogonią Siedlce.

Podopieczni Damiana Guzka mają już zapewnione utrzymanie w II lidze. Z pewnością szykuje się ciekawe spotkanie klubów, których kibice darzą się sympatią. Najlepszym strzelcem siedlczan jest Maciej Górski. 32-letni wychowanek Hutnika Huta Czechy w tym sezonie zdobył już 16 goli i jest wiceliderem najsukuteczniejszych. O trzy trafienia więcej ma Michał Fidziukiewicz z Motoru Lublin. Wśród najlepszych strzelców w ekipie Wisły jest Carlos Daniel, który zaliczył 10 trafień. O jedno mniej ma Adrian Paluchowski. Siedem goli ma na koncie Bartłomiej Bartosiak.



Mariusz Pawlak

Wisła

Cieszy podejście po straconej bramce

Dla dwóch zespołów był to bardzo ważne spotkanie. W rundzie wiosennej mieliśmy mało zwycięstw. Chcieliśmy postawić kropkę nad „i” i zapewnić sobie utrzymanie. Po srogiej porażce ze Śląskiem II Wrocław było widać kiepskie nastroje. Cieszy podejście zespołu po straconej bramce. Wcześniej mieliśmy z tym problem, a teraz graliśmy do końca

Wysoka porażka

Gracze Wisły rozpoczęli maj od wysokiej przegranej ze Śląskiem II Wrocław.

Śląsk II Wrocław - Wisła Puławy 3:0 (1:0)

Bramki: Bargiel 44', Bergier 53' (k), Samiec-Talar 70'.

Śląsk II: Mielcarz - Iskra (88' Boruń), Poprawa, Radkowski, Wypart, Samiec-Talar (78' Gerstenstein), Bargiel (88' Młynarczyk), Hyjek, Zylla (78' Jezierski) Bukowski, Bergier (83' Idzik).

Wisła: Gradecki - Flak (64' Banach), Bracik, Wiech, Wawszczyk, Cheba, Puton, Ryszka (64' Ilić), Kona (85' Lisowski), Daniel (75' Kondracki), Paluchowski (75' Drozdowicz).

Żółte kartki: Iskra, Poprawa, Radkowski, Samiec-Talar - Cheba, Puton, Daniel.

Sędziował: Lizak (Poznań).

Widzów: 150.

mp

Szymon Czyż z Pucharem Polski



Szymon Czyż z najbliższymi po wywalczeniu Pucharu Polski. Na pierwszym planie dumny dziadek Janusz Biegajło

Duży sukces Szymona Czyża. 20-letni pomocnik Rakowa Częstochowa sięgnął po Puchar Polski w spotkaniu rozegranym na Stadionie Narodowym.

Wychowanek Arki Gdynia nie pojawił się na murawie podczas wygranego 3:1 starcia z Lechem Poznań. Czyż urodził się na północy Polski, ale jest synem białczanina i białczanki. Adam był

sędzią piłkarskim oraz zawodnikiem Poloneza Biała Podlaska. Z kolei Gabriela z domu Biegajło była utalentowaną pływaczką. Co więcej, wujek Maciej Biegajło to żywa ikona białskiej piłki, a obecnie trener w grupach młodzieżowych Podlasia Biała Podlaska. Dziadek - Janusz był działaczem piłkarskim.

mp

„Mara” z awansem



Dominik Marczuk wraz ze swoim pierwszym trenerem - Kamilem Kornilukiem. Międzyrzeczanin interesują się kluby z Ekstraklasy

Stal Rzeszów wywalczyła promocję do I ligi. W zespole ważną rolę odgrywa Dominik Marczuk.

18-latek w tym sezonie wystąpił w 24 spotkaniach o punkty i zdobył trzy bramki. Do tego dorzucił dwie gry w Pucharze Polski i jednego gola. Marczuk jest wychowankiem Huraganu Międzyrzec Podlaski i Kamila Korniluka. W przeszłości grał w drużynach młodzieżowych Górnika Łęczna

mp



Wyniki 32 kolejki:
Lechia - Stal 3:2
Legia - Zabrze 5:3
Piaś - Lech 1:2
Radomiak - Zagłębie 1:6
Raków - Cracovia 1:1
Śląsk - Pogoń 1:1
Wisła - Jagiellonia 0:0
Płock - Warta 0:3
Górniki - Termalica (po zamkn. wyd.)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	32	68	63-22
2.	Raków	32	66	57-29
3.	Pogoń Szczecin	32	63	61-29
4.	Lechia Gdańsk	32	56	52-36
5.	Piaś Gliwice	32	50	43-36
6.	Wisła Płock	32	45	45-48
7.	Radomiak Radom	32	44	37-37
8.	Cracovia	32	43	37-39
9.	Górniki Zabrze	32	41	47-50
10.	Legia Warszawa	32	39	41-46
11.	Warta Poznań	32	39	33-36
12.	Stal Mielec	32	36	38-48
13.	Jagiellonia Białystok	32	36	36-48
14.	Zagłębie Lubin	32	35	41-57
15.	Śląsk Wrocław	32	34	38-47
16.	Wisła Kraków	32	31	35-49
17.	Bruck-Bet Nieciecza	31	30	33-52
18.	Górniki Łęczna	31	27	26-54

REG

PIŁKA NOŻNA Trener Podlasia z pięknym prezentem urodzinowym dla siebie i syna Fabiana

Przełamanie Podlasia. Derby dla bialczan

Nieco ponad 15 lat czekali piłkarze Podlasia Biała Podlaska na wygraną w Radzynie Podlaskim. Udało się w minioną sobotę. Podopieczni Rafała Borysiuka zdobyli bramki tuż przed przerwą i zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy.



Radość bialczan po pierwszym голу Mateusza Jarzynki

Głową i plecami

Po raz ostatni ekipa z grodu nad Krzną wygrała 30 kwietnia 2005 roku. Wówczas Podlasie ograło Orłęta 2:0 po golach Miłosa Storto i Dmitrija Wiertstaka. 7 maja biało-zieloni powtórzyli wynik. Rezultat otworzył Mateusz Jarzynka. Defensor gości skończył strzałem głową w długi róg dośrodkowanie z rzutu wolnego Macieja Wojczuka. Dla 23-latka był to trzeci gol w sezonie. Co ciekawe, w tym spotkaniu 17 lat temu wystąpił ojciec gracza Podlasia - Wojciech, który obecnie gra w Tytanie Wisznice.

Premierowe trafienie dla bialczan zdobył tuż po przerwie Diel Spring. W 46 sekundzie reprezen-

tant Saint Vincent i Grenadyny wykorzystał niepewną interwencję Maksymiliana Ciołka po zblokowanym strzale Mariusza Chmielewskiego i ...plecami skierował piłkę do siatki.

Więcej Orłąt

Pierwsza część była wyrównana, jednak lepsze wrażenie sprawiali miejscowi. Pierwsze zagrożenie to strzał z przedpola Sebastiana Kaczyńskiego. W 33 i 34 minucie o centymetry pomylił się Przemysław Koszel, chociaż za drugim razem na miejscu był debiutujący w III lidze Mateusz Małecki, który zastąpił między

slupkami Krystiana Bartosza. Tak naprawdę pierwsza groźna akcja Podlasia zakończyła się golem.

„Wojo” blisko gola i...bez koszulki

Podlasie po zdobyciu dwóch goli mogło pójść za ciosem. W 47 minucie Marcin Pigiel podał do Macieja Wojczuka, który uderzył na bramkę, ale dobrze spaść się Ciołek wraz z blokującym strzał Norbertem Myszką. Kwadrans przed końcem Małecki dobrze zachował się przy strzale sprzed pola karnego Mateusza Ozimka. Końcowy gwizdek oznaczał radość w obozie bialczan. Wyras szacun-



Diel Spring ustalił wynik zawodów. Dla gracza bialczan to pierwszy gol w barwach Podlasia

ku i gest podziękowania wykonał Maciej Wojczuk, który rzucił fa-nom Podlasia swoją koszulkę.

Minuta ciszy dla pani Alicji

Spotkanie poprzedziła minuta ciszy na cześć zmarłej mamy byłego zawodnika Orłąt, a obecnie Młodzieżówki Radzyna Podlaski - Marka Leszkie-wicza. Pani Alicja miała 66 lat. Wyrazy współczucia.

ORŁĘTA RADZYŃ POD-LASKI - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:2 (0:1)
Bramki: Jarzynka 45', Spring 46'.

Orłęta: Ciołek - Szymala, Chyła (73' Zdybowicz), Myszka, Chaliadka, K. Rycaj (59' D. Rycaj), Koszel (59' Ozimek), Kamiński, Ćwik (46' Kobiąłka), Korolczuk, Kaczyński.
Podlasie: Małecki - Spring (85' Szatała), Nieścieruk, Jarzynka, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Bahonko (78' Piotrowski), Pigiel, Kocoł (67' Kosieradzki), Kobyliński (46' Chmielewski).
Żółte kartki: Korolczuk, Chyła, Kobiąłka - Wojczuk, Salak, Borysiuk (trener).

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Punkt na urodziny mojego Fabiana

W Chyba nie mogłeś wyobrazić sobie lepszego prezentu na 39. urodziny?

- Dokładnie. Podlasie po raz ostatni wygrało w Radzynie Podlaskim w 2005 roku. To sezon, w którym kończyłem granie w Białej Podlaskiej i pauzowałem z powodu złamanej nogi. Byłem na tym spotkaniu przed laty. Nie sądziłem, że minęło tyle czasu. Mówiłem o tym moim zawodnikom. Przyjechałem na obiekt Orłąt, gdzie spędziłem piękne 14 lat. Moim marzeniem, by triumfować w tym miejscu.

W Udało się zmazać plamę...

- Oczywiście. Przystępowaliśmy do spotkania po wysokiej porażce z Cracovią II. Nie patrzyliśmy na to, że gramy derby. Patrzyliśmy na to, by zdobyć komplet punktów, które są nam potrzebne jak tlen. Udało się. Super uczucie.

W Jak podsumujesz spotkanie?

- Pierwsza połowa to przede wszystkim badanie z obu stron. Brakowało akcji podbramkowych. Była to wyrównana część, w której zdołaliśmy wyjść na prowadzenie. Po

przerwie szybko podwyższyliśmy i mieliśmy jeszcze jedną okazję. Gospodarze na dobrą sprawę nie zagrozili naszej bramce. Wszyscy zasłużyli na słowa uznania.

W Przed wami Siarka...

- W tej lidze każdy może wygrać z każdym. Lubimy takie spotkania. W Radzynie Podlaskim chcieliśmy udowodnić, iż ostatnia porażka była wypadkiem przy pracy. Udało się. Siarka chce awansu. Przyjadą do nas po wygraną. My możemy. W derbach nie byliśmy faworytem, a triumfowaliśmy.

W Miałeś przesłanki, by sądzić, że Podlasie wygra w derbach?

- Spojrzałem na datę. 07.05.22. Dodałem cyfry. Wyszło 16, czyli mój ukochany numer, z którym występowałem w Orłętach. Pomyślałem, że dzisiaj może być ten dzień.

W Specjalna dedykacja?

- Na mecz był mój syn Fabian. W niedzielę skończył 16 lat. Właśnie jemu dedykuję zwycięstwo. Mam nadzieję, że sprawiłem mu fajny prezent na urodziny.

mp

ROZMOWA Z Dawidem Paczką, asystentem trenera Orłąt

W derbach „przytkąło”

W Jaką ocenę szkolną postawiłbyś zespołowi za spotkanie?

- Za pierwszą połowę „czwórke”. Za drugą „trójkę”. To nie był zły mecz w naszym wykonaniu.

W Ale nie wygraliście...

- Słyszałem o statystykach i szkoda, że nie śrubujemy pozytywnych wyników Orłąt w starciach z Podlasiem przed własną publicznością. Wypada przeprosić wszystkich kibiców. Przegraliśmy po swoich błędach. W przekroju całego meczu mieliśmy więcej szans, a nie potrafiliśmy zdobyć ani jednego gola. Trzeba pogratu-

lować przeciwnikowi, bo liczy się to, co w „sieci”.

W Skąd wzięła się ta niemoc?

- Nie wiem. We wszystkich spotkaniach w tej rundzie zdobywaliśmy minimum jedną bramkę. W derbach „przytkąło”.

W Przed wami spotkanie w Nowym Targu...

- Mam w planach najdalszy wyjazd w sezonie. Podhale przegrało z Cracovią II i niemal straciło szansę na awans do drugiej ligi. Może właśnie ten fakt pozwoli sprawić niespodziankę. Z takimi nadziejami pojedziemy na południe Polski.

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, kapitanem Podlasia

Gdzie jest „Wujaszek”, tam są „wyniczki”

W Jak smakuje wygrana?

- Wyjątkowo. Podlasie długo czekało na przełamanie i się udało. Byliśmy mocno zdeterminowani i osiągnęliśmy swój sukces. Dzisiaj jest piękny dzień, ale sezon jeszcze się nie skończył. Chcemy jak najszybciej zapewnić sobie utrzymanie.

W Gratuluję...

- Gdzie jest „Wujaszek”, tam są „wyniczki”. Wróciłem do Podlasia i wygraliśmy po dziesięciu latach u siebie i po siedemnastu na

wyjeździe. Piękna sprawa.

W I zrobiliście to z „Wujaszkiem”, który jest kapitanem Podlasia...

- Dla mnie to ogromne wyróżnienie. Każde spotkanie z opaską kapitańską jest wyjątkowe. Kiedyś marzyłem o tym, ale nie spodziewałem się, że będzie to tak szybko.

W Przed wami „Siara”...

- Będzie dobrze. Nie ma co patrzeć na miejsce w tabeli. Gramy u siebie i przed własną publicznością chcemy pokazać się z dobrej strony.

mp

III LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI

Orłęta - Podlasie 0:2

Bramki: Jarzynka 45', Spring 46'.

Wisłoka - Wólczanka 2:1

Bramki: Siedlik 15', Palonek 25' - Diumasumbu 54'.

KSZO - Unia 2:1

Bramki: Nawrot 57' (k), Brągiel 72' - Kieroński 78'.

Czarni - Korona 2:1

Bramki: Bakowski 38', Krępa 69' - Jędryas 64'.

Tomasovia - Avia 0:2

Bramki: Maluga 25', Kunca 83'.

Siarka - Wisła 1:0

Bramka: Stefanik 35' (k).

Cracovia II - Podhale 5:2

Bramki: Kanach 36', Jodłowski 39', Bała 54', Stachera 75', Broda 77' (s) - Pieńczak 25' (s), Płatek 69'.

ŁKS Łagów - Chełm. 1:2

Bramki: Orlik 88' - Mazurek 8' (k), Bednara 38'.

Sokół - Stal 0:0

WYNIKI 27. KOLEJKI

Wisła - Orłęta 0:3

Bramki: Koszel 29', 52', Kamiński 59'.

Avia - Sokół 8:2

Bramki: Poleszak 9', Białek 14', 36' (k), Kunca 41', 69', Kursa 75', Kovalonoks 80', Strug 82' - Pisarek 12', Ochał 29'.

Unia - Czarni 1:1

Bramki: Putin 90' - Kramarz 36'.

Chełmianka - Wisłoka 0:0

TABELA III LIGI

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Cracovia II	28	57	61:26
2	Siarka Tarnobrzeg	28	57	57:25
3	Chełmianka	28	54	45:27
4	ŁKS Łagów	28	54	47:24
5	Podhale N. Targ	28	51	58:37
6	Avia Świdnik	28	50	50:26
7	KSZO Ostrowiec	28	43	32:28
8	Wisłoka Dębica	28	43	45:46
9	Unia Tarnów	28	38	41:39
10	Stal Stalowa Wola	28	38	36:36
11	Orłęta Radzyń P.	28	37	46:46
12	Podlasie Biała P.	28	33	30:38
13	Czarni Połaniec	28	31	37:52
14	Sokół Sieniawa	28	30	32:57
15	Wisła Sandomierz	28	23	32:57
16	Korona Rzeszów	28	22	34:57
17	Tomasovia	28	18	30:54
18	Wólczanka	28	14	25:63

NASTĘPNE KOLEJKI

(14/15.05): Podlasie - Siarka (sob., godz. 17:00), Podhale - Orłęta (niedz., godz. 17:00), ŁKS Łagów - Wisłoka, Chełmianka - Cracovia II, Wisła - Sokół, Stal - Tomasovia, Avia - Czarni, Korona - KSZO, Unia - Wólczanka.

(21/22.05): Orłęta - Chełmianka (sob., godz. 17:00), Sokół - Podlasie (niedz., godz. 16:00), Wisłoka - Unia, Wólczanka - Korona, KSZO - Avia, Czarni - Stal, Tomasovia - Wisła, Siarka - Podhale, Cracovia II - ŁKS Łagów.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Lewart na „siódemkę”

Lubartowianie zrobili to, co do nich należało. Podopieczni Grzegorza Białka rozbili ostatnią ekipę w tabeli - Brat Siennica Nadolna.

- Od początku do końca nasza przewaga nie podlegała dyskusji. Do przerwy wygraliśmy różnicą trzech goli, a mieliśmy jeszcze kilka znakomitych okazji. Przeciwnicy nie mieli żadnej sytuacji. Spełniliśmy swój obowiązek. Mielśmy wygrać i to wysoko. Nie wyobrażałem sobie, że strzelimy dwie bramki i będziemy się męczyć. Jedynym minusem jest kontuzja Aleksa Aftyki, który skreślił staw skokowy - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.



Jakub Niewęglowski i spółka w minionym tygodniu przegrali 0:1 z liderem oraz rozbili 7:0 ostatnią ekipę w tabeli (fot. Piotr Wołowik)

Lewart Lubartów - Brat Cukrownik Siennica Nadolna
7:0 (3:0)

Bramki: Żelisko 8', 32', Michałow 34', Pikul 63', Niewęglowski 70', Koneczny

88', 90+2'.

Lewart: Podleśny - Tomasiak (70' Bednarczyk), Niewęglowski, Jemioł, Urban, Michałow, Majewski (80' Ciechański), Pikul, Iskierka (46' Koneczny), Aftyka (62' Duda), Żelisko (75' Żuk).

Żółta kartka: Żelisko.

Porażka z liderem
Podopieczni Grzegorza Białka rozpoczęli maj od przegranej z liderem grupy spadkowej - Gryfem Gmina Zamość.

- Od początku narzuciliśmy swój styl gry, mając kilka dobrych sytuacji, w których zabrakło nam szczęścia, aby strzelić bramkę. Rywale trzy razy wybijali piłkę z linii bramkowej. Do 55. minuty wydawało się, że kwestią czasu jest to, kiedy strzelimy pierwszą bramkę i pójdziemy po następne. Niestety, dostaliśmy czerwoną kartkę i rywal nas skarcił - mówi Damian Podleśny, bramkarz lubartowian.

Gryf Gmina Zamość - Lewart Lubartów
1:0 (0:0)

Bramka: Klimkowski 65'.

Lewart: Podleśny - Michałow,

Niewęglowski, Majewski (85' Jemioł), Urban (78' Ciechański), Koneczny (73' Żuk), Lato, Pikul, Iskierka (89' Tomasiak), Aftyka, Żelisko.

Żółte kartki: Lato, Iskierka.
Czerwona kartka: Lato 57', za dwie żółte kartki.

Jadą do Huczwy

Przed drużyną dużo trudniejsze zadanie. W niedzielę nasi zagrają w Tyszowcach.

Rywale bardzo solidnie wzmocnili się przed rundą wiosenną. W składzie jest kilku graczy z Ukrainy, świetny Gruzin oraz zawodnik z Brazylii. - Dla nas to bardzo ważny mecz. Nie możemy pozwolić sobie na porażkę - mówi opiekun lubartowian.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 3. KOLEJKI

Stal - Huragan 0:0
Świdnicz. - Lublinianka 1:3
Kryształ - Motor II 2:2
Start - Powiślak 0:2
Grom - Górnik II 1:3
Granit - Opolanin 5:0

WYNIKI 4. KOLEJKI

Huragan - Świdnicz. 2:2
Powiślak - Stal 1:3
Motor II - Granit 3:0
Lublinianka - Grom 5:0
Górnik II - Start 0:4
Opolanin - Kryształ 1:3

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lublinianka Lublin	4	63	12:1
2	Stal Kraśnik	4	57	9:2
3	Huragan Międzyrzec Podl.	4	56	4:4
4	Świdniczanica Świdnik	4	55	11:5
5	Motor II Lublin	4	53	8:3
6	Kryształ Werbkowice	4	53	10:4
7	Start Krasnystaw	4	48	5:4
8	Górnik II Łęczna	4	44	4:10
9	Granit Bychawa	4	43	6:6
10	Grom Różaniec	4	35	2:12
11	Opolanin Opole Lub.	4	32	1:12
12	Powiślak Końskowola	4	31	4:13

NASTĘPNE KOLEJKI

(13/15.05): Granit - Powiślak (pt., godz. 18:00), Grom - Opolanin (sob., godz. 18:00), Start - Huragan (niedz., godz. 12:00), Stal - Motor II, Kryształ - Lublinianka, Świdniczanica - Górnik II (11.06., godz. 17:00).
(18.05): Huragan - Kryształ, Górnik II - Granit, Start - Opolanin, Powiślak - Grom, Motor II - Świdniczanica, Lublinianka - Stal.

IV LIGA (gr. spadkowa)

WYNIKI 3. KOLEJKI

Gryf - Lewart 1:0
Huczwa - Orleń 1:0
Igroś - Lutnia 0:0
Kłos - POM Iskra 1:6
Hetman - Włodaw. 1:1
Brat - Sparta 1:8

WYNIKI 4. KOLEJKI

Orleń - Igros 1:1
Lewart - Brat 7:0
Lutnia - Huczwa 3:2
POM Iskra - Gryf 1:3
Włodaw. - Kłos 2:2
Sparta - Hetman 0:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Gryf Gmina Zamość	4	39	5:3
2	POM Iskra Piotrowice	4	34	16:9
3	Huczwa Tyszowce	4	31	8:6
4	Lewart Lubartów	4	30	8:4
5	Orleń Łuków	4	28	7:6
6	Sparta Rejowiec	4	27	10:4
7	Kłos Gmina Chełm	4	27	5:12
8	Lutnia Piszczac	4	24	5:3
9	Hetman Zamość	4	23	6:5
10	Włodawianka Włodawa	4	22	8:7
11	Igroś Krasnobród	4	17	4:6
12	Brat Siennica Nadolna	4	4	5:22

NASTĘPNA KOLEJKA

(14/15.05): Kłos - Orleń (niedz., godz. 14:00), Huczwa - Lewart (niedz., godz. 17:00), Brat - Lutnia (sob., godz. 12:00), Hetman - POM Iskra, Gryf - Sparta, Igros - Włodawianka.
(18.05): Orleń - Gryf, Lewart - Kłos, Lutnia - Hetman, POM Iskra - Huczwa, Włodawianka - Brat, Sparta - Igros.

mp

Dużo grania naszych

Zwycięstwa i porażki w wykonaniu piłkarzy Powiślaka Końskowola, Opolanina Opole Lubelskie i Górnika II Łęczna to bilans spotkań z minionych dni.

Cenna wygrana Powiślaka. Stal nieco lepsza

Mieszane uczucia mieli kibice drużyny z Końskowoli. W tygodniu podopieczni Radosława Muszyńskiego przywieźli trzy punkty z Krasnegostawu, a następnie ulegli Stali Kraśnik.

3 maja Powiślak triumfował 2:0. Prowadzenie dał Jakub Olszewski, który z kilku metrów skończył akcję lewą stroną Kamila Przychodzenia. W końcówce kropkę nad „i” postawił Jakub Pryliński, który zaskoczył obrońcę i bramkarza sprytnym strzałem w dalszy róg.

Start Krasnystaw - Powiślak Końskowola
0:2 (0:0)

Bramki: Olszewski 68', Pryliński 84'.
Powiślak: Zagórski - Nowak (66' Łuczowski), Kozak,

Gontarz, Przychodzień (85' Neckar), Zdunek (60' Olszewski), Kośka, Piasek, Gil (77' Bernat), Drzazga (66' Warecki), Pryliński.
Żółte kartki: Piasek, Gontarz.

Zdecydowały stałe fragmenty

Gracze Powiślaka do przerwy przegrywali różnicą trzech goli. Po zmianie stron podopieczni Radosława Muszyńskiego tylko zmniejszyli straty.

Gola zdobył Krystian Gontarz po stałym fragmencie gry. Goście wygrali po dośrodkowaniu Macieja Welmana i strzale głową Jakuba Zielińskiego. Ozdobą starcia było trafienie Krystiana Pietrzyka, który dostał piłkę po ziemi z rzutu rożnego i huknął w długi róg w boczną siatkę. Tuż przed przerwą Jakub Gajewski głową sfinalizował centrę z rzutu rożnego. Futbolówka odbiła się od słupka i wpadła od Michała Bickiego.

- O wyniku zdecydowały stałe fragmenty gr, w tym strzał życia rywala. My przed przerwą mieliśmy dwie idealne okazje Marcina Gila i jedną Jakuba Prylińskiego. Nic nie wpadło. Przyjezdni

mądrze się bronili i nie byliśmy w stanie po zmianie stron odwrócić losów starcia - mówi Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

Powiślak Końskowola - Stal Kraśnik
1:3 (0:3)

Bramki: Gontarz 54' - Zieliński 7', Pietrzyk 26', Gajewski 45+1'.

Powiślak: Bicki - Przychodzień (70' Bernat), Gajewski, Kozak, Zdunek (46' Gede), Drzazga, Piasek (85' Łuczowski), Kośka (46' Olszewski), Gil (60' Warecki), Nowak, Pryliński.

Żółte kartki: Pryliński, Gede.

Opolanin z porażkami

Gracze Daniela Koczona dwukrotnie schodzili z boiska w roli pokonanych.

W pierwszym starciu musieli uznać wyższość Granitu Bychawy. Gospodarze zdobyli pięć goli. - Na pewno zagraliśmy najgorszy mecz ze wszystkich dotychczasowych. Trzeba o nim jak najszybciej zapomnieć - mówi Miłosz Szczepański, bramkarz Opolanina Opole Lubelskie.

Granit Bychawa - Opolanin Opole Lubelskie
5:0 (3:0)

Bramki: Pęczak 5', Rzeźnik 17', Misztal 22', Sprawka 46', Radziejewicz 89' (k).

Opolanin: Szczepański - Szymecki, Wszolek, Pałka, Łappo (57' Sulek), Rybak, Nieradki (67' Banach), Jakimiński (55' Adamczuk), Frydecki (78' Pasztelan), Leziak, Król.

Żółta kartka: Rybak.

Opolanin Opole Lubelskie - Kryształ Werbkowice
1:3 (0:1)

Bramki: Rybak 54' - Omański 22', Reszczyński 59', Sas 85'.

Różne nastroje

Górnik II wygrał 3:1 Różańcu, chociaż przegrywał od pierwszej minuty. Gracze Daniela Ruska w niedzielę bardzo wysoko przegrali ze Startem Krasnystaw.

- Od samego początku mieliśmy problemy z drużyną z Krasnegostawu, która broniła bardzo kompaktowo i wyprowadzała groźne kontry. Niestety, po czerwonej kartce te ataki się jeszcze nasiliły. Nie chcemy jednak wytykać błędów indywidualnie. Wygrywamy jako drużyna i przegrywamy jako

drużyna. Wyciągniemy wnioski i w następnym spotkaniu chcemy pokazać sto procent naszego potencjału - mówi Karol Wiech, asystent Ruska.

Grom Różaniec - Górnik II Łęczna
1:3 (1:1)

Bramki: Stefan 1' - Fiedziń 44', Golba 76', 88'.

Górnik II: Nowaczek - Pendel, Kocyła (78' Pluta), Izdebski (46' Szerba), Brzyski (66' Jawidzyk), Obroślak, Mołodecki, Martyn, Iwańczuk, Golba, Fiedziń (74' Kamiński).
Żółte kartki: Iwańczuk, Kocyła.

Górnik II Łęczna - Start Krasnystaw
0:4 (0:2)

Bramki: Skiba 17', Lenard 45+1', 55', 72' (k).

Górnik II: Woźniak (46' Nowaczek) - Pendel, Mołodecki, Kocyła (75' Pluta), Iwańczuk, Obroślak, Tkacz (60' Brzyski), Fiedziń, Martyn (60' Szałachowski), Golba.
Żółte kartki: Król, Obroślak, Nowaczek.

Czerwona kartka: Król 27', za dwie żółte kartki.

mp

Na naukę do Hiszpanii w restauracji i przy komputerze



Na stażu w Hiszpanii byli: Eryk Kowalski, Oskar Kostyła, Wiktor Krupa, Kamil Zgierski, Patryk Gruba, Dominika Zielińska, Dominika Chodkiewicz, Klaudia Wrzós, oraz Marcel Duda, Igor Budzyński, Aleks Bronisz, Jacek Włoch, Mateusz Trąbka, Natalia Czerska, Jagoda Budzyńska

Pięć uczennic z kierunku Technik Żywnienia i Usług Gastronomicznych ze szkoły w Niemczech pracowało w restauracji, zaś dziesięciu uczniów z kierunku Technik Informatyki odbyło staż w miejscowej firmie informatycznej.

Gdy wyjeżdżali, w Polsce nie trzeba było już nosić maseczek w miejscach publicznych. W Hiszpanii znowu musieli je założyć. Było za to znacznie cieplej.

Kolejna grupa uczniów z ZSP w Niemczech uczestniczyła na przełomie marca i kwietnia w dwutygodniowym projekcie unijnym „Po kwalifikacje do Hiszpanii”. - Spotykaliśmy się codziennie od godziny 16-19 w miejscowej firmie informatycznej wyznaczonej przez biuro projektu. Szkoleniowiec tłumaczył nam co mamy robić, głównie zajmowaliśmy się tworzeniem stron internetowych, oraz programowaniem. Poznałem zasady programowania, których do tej pory nie znałem i nauczyłem się na pewno komunikacji w języku angielskim, bowiem z instruktorem rozmawialiśmy tylko w języku obcym - twierdzi Eryk.

Oprócz ciężkiej pracy na praktykach uczniowie równie intensywnie zwiedzali.

Lot do Malagi trwał cztery godziny

Dla wielu uczniów był to pierwszy lot samolotem i pierwszy pobyt za granicą.

- Po czterech godzinach lotu wylądowaliśmy szczęśliwie w Maladze i na wieczór dotarliśmy do naszego pensjonatu w Granadzie. Mieszkaliśmy u podnóża gór, pogoda była początkowo nieciekawa, a ranki zimne do tego stopnia, że musieliśmy dogrzewać się piecykiem. Ale chociaż nie padał śnieg jak w Polsce - mówi Patryk.

W wolnym czasie uczniowie cieszyli się niesamowitymi widokami rozpościerającymi się



Patryk

- Wspomnień mamy tyle, że moglibyśmy opowiadać i opowiadać, „sor” Szymon dbał byśmy aktywnie spędzali czas. W Maladze wspiealiśmy się na mury położonego na szczycie wzgórza zamku Gibralfaro, skąd można było podziwiać panoramę leżącego poniżej miasta wraz z portem i zatoką. Odwiedziliśmy również dawny arabski pałac królewski Alcazaba, ruiny teatru rzymskiego oraz Museo de Málaga



Kamil

- Gdy poszliśmy na Tapas, czyli niewielkie przekąski podawane w barach Hiszpanii, nie do końca wszyscy wiedzieliśmy co nam się trafi, więc wybieraliśmy trochę na chybił trafił. Niektórym trafiło się dobrze, innym gorzej i woleliby już drugi raz tego nie jeść. Byłem w tej drugiej grupie... Miała to być sałatka z papryką, okazało się, że to była sałatka z papryki, czyli po prostu papryka marynowana położona na talerzu

z okolicznych gór Sierra Nevada na Granadę oraz Alhambrę - dawny arabski pałac królewski.

W Granadzie zwiedzili m.in. Muzeum Park Nauki oraz ekspozycję Biodomo.



Uczennice kierunku technik żywnienia i usług gastronomicznych odbywały staż w hiszpańskiej restauracji, a dziesięciu przyszłych techników informatyków w tym czasie doskonaliło umiejętności zawodowe w miejscowej firmie informatycznej



Oskar

- Najmilej wspominam dzień w którym odwiedziliśmy Malagę, miasto portowe w Hiszpanii, oddalone od Grenady około 1,5 godziny drogi autokarem. Tam było przepięknie. Piękna plaża, morze, słońce, trafiliśmy akurat na piękną pogodę, także było ciepłutko. Typowy wakacyjny klimat, podczas gdy w Polsce trwała tak naprawdę jeszcze zima



Szymon Wójtowicz,
nauczyciel języka angielskiego i opiekun grupy

- Organizacja wyjazdu była trudniejsza ze względu na konieczność spełnienia wymogów sanitarnych, związanych z Covid-19 oraz zapewnienia uczniom warunków podróży zgodnych z wytycznymi kraju, do którego podróżowali. Mile widziane było, aby stażyci podróżujący do Hiszpanii posiadali szczepienia przeciwko Covid-19, po przyjeździe w Hiszpanii obowiązywały jeszcze maseczki, podczas gdy u nas obowiązek noszenia maseczek w miejscach publicznych został już zniesiony. Staż w Hiszpanii dał nam szansę na zdobycie nowych umiejętności zawodowych oraz na bliskie przyjrzenie się jak funkcjonują miejscowe firmy. Był także szansą na poznanie miejscowej kultury, sztuki, przyrody i zwyczajów kulinarnych



Wiktor

- Poszliśmy na spacer do wąwozów Los Cahorros u podnóża gór Sierra Nevada. W sumie przeszliśmy ponad 23 kilometry pieszo, super było. Wiszące mosty, wąskie półki skalne, na których trzeba było trzymać się takich klamek, żeby nie spaść oraz rozległe widoki ze szczytów sprawiały niezapomniane wrażenie



Elżbieta Rudnicka,
dyrektor ZSP w Niemczech

- W ramach programu Erasmus+ nasza młodzież była już dwukrotnie we Włoszech i Portugalii, w tym roku jedna grupa była już w Hiszpanii, a we wrześniu także do Hiszpanii planowany jest wyjazd drugiej grupy młodzieży. Młodzież jest zadowolona, zapoznaje się z innym rynkiem pracy, kształci nie tylko umiejętności zawodowe, ale i kompetencje społeczne, językowe. Projekt „Po kwalifikacje do Hiszpanii” w 100 proc. finansowany ze środków programu Erasmus+ kosztował 56742 euro. Uczniowie nie ponosili kosztów wyjazdu, dodatkowo dostali kieszonkowe na własne wydatki w wysokości 100 euro. Składamy kolejne wnioski do programu unijnego Erasmus+

Krzewy przy powiatówkach uniemożliwiają bezpieczny przejazd. Co na to zarządca



W terenie zabudowanym przy drodze prowadzącej z Brzostówki do Starej Wólki na zakręcie, rosną coraz większe krzewy, zasłaniając ten zakręt



Za drzewa i krzewy rosnące w pasie drogowym odpowiada zarządca drogi, natomiast za te rosnące poza pasem - właściciel nieruchomości, na której one się znajdują. Jeśli właściciel sam ich nie usuwa, a zagrażają one ruchowi drogowemu, należy zawiadomić zarządcę drogi.

W Starej Wólce krzaki wychodzą dosłownie na szosę, stanowią zagrożenia dla uczestników ruchu - alarmuje uczestnik drogi powiatowej. Drzewa nie mogą zasłaniać widoczności na jezdni szczególnie po wewnętrznej stronie zakrętu i na skrzyżowaniach i wymagają usunięcia przez zarządcę drogi - sygnalizują Czytelniczki

- Krzewy nie powinny być zagrożeniem w ruchu drogowym. Gałęzie wychodzą na ulice na zakrętach zasłaniając widoczność. Powiat nie wycina krzaków przy drogach, co z naszym bezpieczeństwem - skarży się kierowca z prośbą o interwencję redakcji. Jak twierdzi, coraz większe krzewy rosnące przy „powiatówkach” w niektórych miejscach wychodzą na ulicę poważnie utrudniając widoczność. Zdjęcia dowodzą, że tak jest przy drogach powiatowych na terenie gminy Serniki i Ostrów Lubelski: relacji Serniki - Brzostówka przez Nową Wolę, oraz przy drogach Brzostówka - Kolechowice i Brzostówka - Rozkopaczew, i przy drodze powiatowej prowadzącej do Wólki Zawieprzkiej.

Grzegorz Jaworski, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie przynajmniej w rozmowie ze „Współnotą”, że usuwanie zakrzacek przy drogach

jest przeprowadzane na bieżąco, tym bardziej w wypadku, gdy krzaki rosnące w pasie drogowym stanowią zagrożenie dla uczestników ruchu.

- Dróg wymagających remontu i odkrzaczania w naszym powiecie jest bardzo dużo, potrzeby są duże w tym zakresie i nie ma stałego harmonogramu prac, usuwamy zakrzaczania na bieżąco jak tylko nam pozwalają możliwości czasowe. Jeśli nie remontujemy dróg, to kosimy pobocza i usuwamy zakrzaczania, i teraz to też mamy na uwadze - mówił dyrektor. - Jesteśmy w kontakcie z władzami samorządowymi gminy Serniki i Ostrów Lubelski, i prace takie jak koszenie poboczy i przycinanie drzew i krzewów będziemy wykonywali, są ze mną kierownicy, także też zaraz przekażę - deklarował dyrektor w rozmowie ze „Współnotą”.

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Bez efektu nowej miotły w Błękitcie. Polesie gromi w delegacji

Drużyna z Cycowa zagrała w sobotę pierwszy mecz pod wodzą nowego szkoleniowca. I choć Błękit uległ 1:2, to trener podkreśla, że są powody do optymizmu. Z kolei do przerwy w sobotnim meczu w Kurowie było już 3:0 dla Polesia. Goście nie zamierzali jednak zwalniać tempa po przerwie.

Gdyby wykorzystali karnego...

Błękit podjął na swoim boisku Orion Niedzwica Duża. Było to pierwsze spotkanie zespołu pod wodzą Pawła Machnikowskiego. W minionym tygodniu zastąpił on Pawła Kamińskiego, któremu zarząd klubu podziękował za współpracę.

Po pierwszej połowie było 1:1. Wynik otworzył Kamil Zieliński, goście odpowiedzieli tuż przed końcem pierwszej części. Zaraz po zmianie stron Orion wyszedł na prowadzenie po trafieniu z rzutu karnego. Gospodarze mieli świet-

PAWEŁ MACHNIKOWSKI

trener Błękitu Cyców

Przed nami dużo pracy

Na pewno nie byliśmy słabsi od tego rywala. Jestem zadowolony z postawy drużyny na boisku, moi gracze zostawili na murawie dużo zdrowia. Jest załóżkę nadziei po tym spotkaniu. Drużyna ma potencjał, który nie został do końca wykorzystany. Mam nadzieję, że pójdzie to w dobrą stronę. Przed nami jednak jeszcze dużo pracy

na okazję do wyrównania. Rzut karnego nie wykorzystał jednak Zieliński.

- Poza tym mieliśmy jeszcze sporo sytuacji. Bramkarz rywala spisywał się bardzo dobrze, brakowało nam też szczęścia. Do końca walczyliśmy o cenny punkt. Jest optymizm na przyszłość - ocenia Cezary Zawrotniak, kapitan Błękitu.

Błękit Cyców - Orion Niedzwica Duża 1:2 (1:1)

Bramki: Zieliński 20' - 40', 47' (k).

UCISZYĆ SYGNAŁ

Najbliższy rywal Błękitu to Sygnał, piąta drużyna w tabeli. Lublinianie wygrali ostatnich pięć meczów u siebie. - To solidny zespół, ale jedziemy do Lublina powalczyć o dobry wynik - zapowiada Cezary Zawrotniak, kapitan Błękitu. W rundzie jesiennej ekipa z Cycowa wygrała z Sygnałem 2:0

Błękit: Chlebuś - Chapuła, Grzesiuk, C. Zawrotniak, Mroczek, G. Bronowicki, R. Bronowicki, Bednaruk, Szkutnik (40' Terlecki), K. Zawrotniak (65' Gajus), Zieliński.
Żółte kartki Błękitu: Z. Zawrotniak, Zieliński.

Polesie się rozkręca

Drużyna trenera Fabiana Cioka rozpoczęła mecz w Kurowie najlepiej, jak to tylko możliwe. Już w 3 minucie wynik otworzył Michał Białek. Nieco ponad kwadrans później było już 2:0, bo na listę strzelców

UTRZEĆ NOSA LIDEROWI

Stal będzie następnym przeciwnikiem Polesia. Będąca w dobrej formie drużyna z Kocka nastawia się na sprawienie niespodzianki. - Na pewno się postawimy. Chcemy utrzyć nosa liderowi - zaznacza Fabian Ciok, trener Polesia. W pierwszej części sezonu zespół z powiatu lubartowskiego przegrał w Poniatojewie 0:4

wpiął się Szymon Kobiółka. Przed przerwą bramkę na swoje konto zapisał jeszcze Paweł Zieliński.

Tuż po zmianie stron do piłki ustawionej na jedenastym metrze podszedł Rafał Feret i wykorzystał karnego. Swojego gola w tym spotkaniu strzelił też Arkadiusz Adamczuk, trafiając na 5:0. Ostatnie dwie bramki Polesia w tym spotkaniu zdobył Kobiółka, kompletując hat-tricka. Garbarnia była w stanie odpowiedzieć tylko jednym golem. Dla zespołu z powiatu lubartowskiego to dziesiąta wygrana w tym sezonie.

FABIAN CIOK

trener Polesia Kock

Po czwartej bramce rywale stracili nadzieje

Zegraliśmy bardzo dobre spotkanie, mecz był pod naszą kontrolą. Rywale zagrażali nam jedynie po stałych fragmentach gry. Stworzyliśmy sobie dużo więcej okazji do trafienia do siatki, niż oni. Szybko strzeliliśmy gola, co ułatwiło nam grę. Po czwartej bramce rywale stracili nadzieje na uzyskanie korzystnego wyniku

Garbarnia Kurów - Polesie Kock 1:7 (0:3)

Bramki: 74' - Białek 3', Kobiółka 20', 70', 83', Zieliński 35', Feret (k) 50', Adamczuk 60'.

Polesie: Parzyszek - Dobosz, Zieliński, Feret (70' Ogórek), Rukasz, Gola, M. Białek (65' Domański), Pożarowszczyk (78' K. Białek), Kobiółka, Pikul (65' Sokół), Adamczuk (70' Kwiatkowski).

Żółte kartki Polesia: Adamczuk.

Dominik Smała

dsm

KLASA „0”

Wyniki 23. kolejki:

Sokół - Unia 3:1
Błękit - Orion 1:2
Ryki - Sygnał 4:2
Avia II - Piaskovia 2:4
Stal - Janowianka 4:3
Garbarnia - Polesie 1:7
Stróża - Annapol 4:1
Wisła II - Drzewce 1:1

Wyniki 18. kolejki (zaległa):

Unia - Polesie 3:3
Janowianka - Annapol 4:0
Piaskovia - Drzewce 0:3
Sygnał - Wisła II 3:0
Orion - Stróża 1:2
Sokół - Garbarnia 3:1
Ryki - Avia II 0:1
Błękit - Stal (przełożony)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Poniatojew	22	63	84-20
2.	KS Drzewce	23	58	89-18
3.	Janowianka Janów Lubelski	23	54	87-22
4.	Piaskovia Piaski	23	38	38-41
5.	Sygnał Lublin	23	37	52-49
6.	Unia Bełżyce	23	35	50-52
7.	Polesie Kock	23	33	50-43
8.	Orion Niedzwica Duża	23	32	40-43
9.	MKS Ryki	23	26	35-56
10.	LKS Stróża	23	25	43-53
11.	Sokół Konopnica	23	25	41-57
12.	Garbarnia Kurów	23	24	35-65
13.	Wisła II Puławy	23	24	59-82
14.	Avia II Świdnik	23	23	44-63
15.	Błękit Cyców	22	17	39-66
16.	Wisła Annapol	23	14	34-90

Następna kolejka (14-15.05.):

Unia - Wisła II, Drzewce - Stróża, Annapol - Garbarnia, Polesie - Stal (15.05., g. 15), Janowianka - Avia II, Piaskovia - Ryki, Sygnał - Błękit (14.05., g. 17), Orion - Sokół

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Błękit zmienił trenera. Nowy szkoleniowiec zna ten zespół

Paweł Kamiński nie jest już trenerem Błękitu - taką decyzję w ubiegłym tygodniu podjął zarząd klubu. Jego miejsce zajął dobrze znany zawodnikom Paweł Machnikowski. To on ma teraz powalczyć o utrzymanie drużyny z Cycowa w okręgówce.

Awans i piłkarze przez wielkie „P”

Paweł Kamiński objął stanowisko trenera Błękitu w czerwcu 2020 roku. Pracował do początku maja br. z krótką, kilkutygodniową przerwą. Pod koniec zeszłego sezonu, w którym zespół z Cycowa w efektownym stylu wywalczył awans do lubelskiej klasy okręgowej, objął funkcję asystenta trenera w drużynie kobiet GKS-u Górnik Łęczna. Po zakończeniu rozgrywek powrócił do Błękitu. Po rundzie jesiennej ekipa z Cycowa była na dziesiątym miejscu w tabeli. W rundzie rewanżowej podopieczni Pawła Kamińskiego wywalczyli jeden punkt w sześciu meczach. - Ka-



Paweł Machnikowski wrócił do Błękitu, którego prowadził w końcówce poprzedniego sezonu, gdy Paweł Kamiński przeszedł do GKS-u. On także mógł się czuć współautorem awansu do okręgówki

dy chce dla klubu jak najlepiej. Zarząd uznał, że jakaś formuła współpracy z zawodnikami się wyczerpała. Postanowiliśmy się rozstać, ale nie ma tu żadnej urazy. Tak bywa w życiu trenera - przyznaje Paweł Kamiński. - Zabrakło Błękitowi wyrównanych młodzieżowców. Mamy fajnych, perspektywicznych

chłopców. Ale w zestawieniu z fizycznością zawodników z okręgówki, często byli na straconej pozycji. Szkoda, że ta runda się tak ułożyła. Stwarzaliśmy sytuacje, ale nie potrafiliśmy ich wykorzystać - dodaje. Były już szkoleniowiec Błękitu w swoim CV może wpisać wywalczenie awansu w sezonie



- Zrobiliśmy fajny wynik w ubiegłym sezonie, z przekonującą przewagą wygraliśmy ligę - podsumowuje Paweł Kamiński. - Do końca sezonu odpocznę od trenowania. Co dalej? Życie pokaże... Tymczasem trzymam kciuki za chłopaków z Błękitu! - dodaje

2020/2021. Jego zespół Błękit w 30 meczach odnotował 28 zwycięstw, zdobywając łącznie 85 punktów. Drugi w tabeli Tur Milejów miał 18 punktów mniej. - To był dla mnie bardzo pozytywny okres. Przyjemnością było pracować z takimi osobistościami, piłkarzami przez wielkie „P”. Ja się wiele od

nich nauczyłem, to zaprocentuję w przyszłości. Zrobiliśmy fajny wynik w ubiegłym sezonie, z przekonującą przewagą wygraliśmy ligę - podsumowuje Paweł Kamiński. - Do końca sezonu odpocznę od trenowania. Co dalej? Życie pokaże... Tymczasem trzymam kciuki za chłopaków z Błękitu! - dodaje.

Powtórna misja ratunkowa

Paweł Machnikowski wrócił do Błękitu, którego prowadził w końcówce poprzedniego sezonu, gdy Paweł Kamiński przeszedł do GKS-u. On także mógł się czuć współautorem awansu do okręgówki. - Byłem w drużynie w poprzednim sezonie, trochę w roli ratownika. W tym momencie działacze klubu także zwrócili się do mnie. Tym razem sytuacja zespołu jest inna: drużyna w rundzie wiosennej zdobyła cały jeden punkt... Porozmawialiśmy i udało się wypracować jakiś kompromis. Udało się rok temu i teraz też zrobimy wszystko, żeby się udało. Jeżeli nie my, to kto? - mówi Paweł Machnikowski. Nowy szkoleniowiec widzi światło w tunelu.

- Pod koniec poprzedniego sezonu, jeszcze w A-klasie, uprzedzałem zawodników i uświadamiałem ich, co będzie ich czekać w klasie okręgowej. Zobaczymy, ile się uda nadrobić w tym krótkim czasie do końca rozgrywek. Będziemy pracować. I powalczymy. Sukces rodzi się w bólach - podkreśla trener Błękitu.

Dominik Smała

LEC

PIŁKA NOŻNA - ROZMOWA Z PREZESEM BŁĘKITU CYCÓW

Porażka z Sokołem przelała czarę goryczy

- Dawaliśmy jasny sygnał trenerowi, że albo coś się w grze zespołu zmieni, albo będziemy zmuszeni do zmiany szkoleniowca. W drużynie nastąpiło zbyt duże rozluźnienie - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Bogusław Jastrzębski, prezes Błękitu Cyców.

W Paweł Kamiński przestał być trenerem Błękitu, a jego miejsce zajął Paweł Machnikowski. Dlaczego zapadła decyzja o zmianie trenera?

- To nie jest jedynie moja decyzja. Podjął ją zarząd klubu, który ma siedmiu członków, w tym trzech aktywnych zawodników zespołu. Rozmowy na ten temat były już od jakiegoś czasu, rozmawialiśmy też z trenerem Kamińskim. Dawaliśmy jasny sygnał trenerowi, że albo coś się w grze zespołu zmieni, albo będziemy zmuszeni do zmiany szkoleniowca. W drużynie nastąpiło zbyt duże rozluźnienie. Działania trenera nie dawały efektu, a porażka 0:8 z Sokołem Konopnica przelała czarę goryczy. Oczywiście, to zawodnicy nawywijali, ale widzieliśmy, że nie ma nad tym wszystkim zapanowania. To wszystko nam się nie układało. Tamta runda aż taka zła nie była, a w tej rundzie nic nie idzie po naszej myśli, do tego mamy sporo pecha. Choćby w pierwszym meczu nie mogliśmy skorzystać z trzech podstawowych zawodników, którzy pauzowali za kartki. Nawet jeśli nie uda nam się utrzymać w okręgówce, to chcemy budować zespół na kolejne lata i później może znowu wrócić do wyższej ligi. Z trenerem Kamińskim rozstaliśmy się bez żadnych negatywnych emocji. Trener powiedział, że rozumie decyzję i bierze tę sytuację na klatę. Zapowiedział, że w miarę możliwości będzie oglądał nasze mecze.

W Dlaczego postawiliście na Pawła Machnikowskiego?

- Pracował z drużyną w końcówce ubiegłego sezonu, w którym zespół wywalczył awans do okręgówki. Był z nami przez dwa i pół miesiąca. Zastąpił tymczasowo trenera Pawła Kamińskiego,

który wtedy związał się na pewien okres z GKS-em Górnik Łęczna, gdzie był asystentem trenera kobiecej drużyny. Po zakończeniu sezonu wrócił do Błękitu. Pawła Machnikowskiego poznaliśmy z dobrej strony, znamy jego metody treningu. Mnie taki trener odpowiada. Ma swoje twarde zasady, jest konsekwentny.



- Nie chodzi głównie o umiejętności, ale brakuje zaangażowania, takiego pomysłu piłkarskiego. Nasi zawodnicy wychodzą na boisko na zasadzie: rozegram ten mecz i jakoś to będzie. Wiemy kogo i na co stać w naszej drużynie. Jednak w konfrontacjach z innymi zespołami wypada to błado - mówi Bogusław Jastrzębski, prezes Błękitu

Grał w przeszłości w Avii Świdnik, ma doświadczenie. Jeżeli scali drużynę, będzie dobrze.

W Czy ta drużyna jest za słaba na ligę okręgową?

- Pierwszą rundę zakończyliśmy na dziesiątym miejscu, więc nie było źle. Pytałem chłopaków, co się dzieje w rundzie wiosennej. Na boisku są nie-swoi, niepewni. Nie ma tego grania, co było w pierwszej rundzie. Wtedy była waleczność, inne zachowania. Mam wrażenie, że do okresu przygotowawczego między rundami wszyscy podchodzili mniej profesjonalnie niż wcześniej. Ostatnio obejrzałem powtórkę meczu z Wisłą II Puławy z rundy jesiennej, zakończonego wynikiem 6:6. To było wspaniałe spotkanie. Najlepszy obrazek był po końcowym gwizd-ku, gdy sześciu naszych padło na murawę ze zmęczenia. Po-

wiedziałem im: „Widać było po was panowie, że dalsie z siebie wszystko. Teraz tego brakuje”. To zależy zarówno od trenera, jak i zawodników. Paweł Kamiński znał zawodników i wiedział, kogo może przesunąć na inną pozycję. To jednak nie zagrało. A u nas w klubie każdy może powiedzieć mi lub trenerowi, co mu leży na sercu. Unikamy konfliktów, nie ma niedomówień. Wszyscy uważają, że sytuacja jest w porządku, a w meczach dziwnie się to później układa. Kolejny problem jest taki, że w okręgówce trzeba mieć na boisku przez cały mecz dwóch młodzieżowców. A my mamy problem z młodzieżowcami wynikający z tego, że w klubie był w tej kwestii kilkuletni prze-stój. To też nam zaszkodziło.

W Umiejętności piłkarskie zawodników Błękitu

Oczywiście, to zawodnicy nawywijali, ale widzieliśmy, że nie ma nad tym wszystkim zapanowania

Nie są oni jednak chyba w stanie być zawsze z drużyną...

- Sergiusz Prusak nie broni w naszej drużynie już od początku tej rundy, bo poszedł do innego klubu LKS-u Biskupice grającego w A-klasie. Veljko Nikitović deklaruje, że kiedy tylko będzie mógł, to będzie nam pomagał. Grzegorz Bronowicki zapewnia, że dopóki ma jeszcze siły, to będzie grał. Ich doświadczenie jest na wagę złota dla drużyny. Gdy oni byli na boisku, to sporo zmieniało się w zachowaniach u chłopaków w drużynie. Spokój, podpowiadanie, bez niepotrzebnych wrzasków. M.in. stąd też taki spektakularny awans do okręgówki. Później nastąpiło zderzenie z rzeczywistością... W okręgówce grają doświadczone zespoły, wiele z nich grało w przeszłości w IV lidze. Nie oszukujmy się, w dużej mierze wyniki zależą od sponsorów. By pozyskać zawodników o wysokiej jakości potrzebne są fundusze. W dzisiejszych czasach i w tej sytuacji gospodarczej znaleźć sponsora jest trudno. Takie wsparcie mają np. KS Ciszewianka Drzewce, Stal Poniętowa czy Janowianka Janów Lubelski. Nawet w A-klasie niektórzy zawodnicy grają za wynagrodzeniem. Odbylem wiele rozmów z potencjalnymi graczami, którzy mogliby wzmocnić Błękit. I często pierwsze pytanie to było „za ile?”. Nawet w przypadku młodzieżowców. A jak ja nie mam nic, to co mogę odpowiedzieć? Robimy, co możemy.

W Teraz Waszym celem jest utrzymanie Błękitu w okręgówce za wszelką cenę?

- W historii Błękitu był raz awans do okręgówki i od razu spadek po jednym sezonie. Nie chcemy tego powtórzyć. Obecny zarząd klubu funkcjonuje od ponad trzech lat i naszym celem jest rozwój. Stawiamy na młodzież. Nasz rocznik 2007 może wygrać swoją ligę. Nie powiem, że będziemy dążyć do utrzymania seniorów w lidze okręgowej po trupach, ale będziemy się starali tego dokonać. Jeszcze kilka meczów nam zostało, to jest piłka. Różne historie mogą się wydarzyć.

Rozmawiał Dominik Smagała

KLASA A Gr. II

Wyniki 20. kolejki:
Mazowsze - Serokomla 3:2
Wodniak - Bogucin 1:1
Orły - Cisy 1:4
Wilki - Góra Puławska 0:6
Hetman - Michów 3:0
Draco - Kadet 2:1
Amator - Żyrzyniak 3:1
Wyniki 15 kolejki (zaległa):
Michów - Mazowsze 2:0
Góra Puławska - Kadet 5:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Góra Puławska	20	49	74-26
2.	Hetman Gołęb	20	45	64-22
3.	Cisy Nałęczów	20	44	58-31
4.	Żyrzyniak Żyrzyn	20	40	38-20
5.	Amator	20	38	60-34
6.	Serokomla	20	29	49-52
7.	Wilki Wilków	20	25	39-48
8.	Wodniak	20	25	47-41
9.	GLKS Michów	20	21	29-52
10	Mazowsze Stężyca	20	21	34-42
11	Draco Kowala	20	20	34-61
12	BKS Bogucin	20	19	28-50
13	Orły Kazimierz D.	20	15	24-63
14	Kadet Lisów	20	13	29-65

Cisy - Żyrzyniak 2:1
Bogucin - Amator 2:2
Serokomla - Draco 2:2
Wodniak - Hetman 0:3 (WO)
Orły - Wilki 1:4
Następna kolejka (14-15.05.):
Amator - Mazowsze, Żyrzyniak - Draco (14.05., g. 17), Kadet - Hetman, Michów - Wilki (15.05., g. 12), Góra Puławska - Orły, Cisy - Wodniak (14.05., g. 17), Bogucin - Serokomla

KLASA A Gr. III

Wyniki 20. kolejki:
Avenir - Trawena 1:4
Wierchowiska - Perła 2:3
Głusk - Rohland 8:2
Biskupice - Niemce 2:1
Kamionka - Piotrcovia 10:0
Ludwiniak - Victoria 0:5
Niedźwiada - Tur 0:7
Wyniki 15. kolejki (zaległa):
Piotrcovia - Avenir 1:5
Perła - Niedźwiada 6:0
Trawena - Ludwiniak 3:0
Wierchowiska - Kamionka 0:3
Głusk - Biskupice 5:0
Niemce - Victoria (11.05.)
Rohland - Tur (8.06.)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tur Milejów	19	47	63-17
2.	Trawena Trawniki	20	46	60-29
3.	LKS Kamionka	20	39	67-23
4.	GLKS Głusk	20	38	66-41
5.	GKS Niemce	19	36	54-37
6.	Perła Męglów	19	32	48-41
7.	LKS Biskupice	20	31	53-54
8.	Rohland Tuszów	19	25	49-61
9.	LZS Wierchowiska	20	24	47-64
10	Avenir Jabłonna	20	23	49-53
11	Victoria Rybczewice	18	22	47-53
12	Piotrcovia Piotrków	19	15	34-70
13	Ludwiniak Ludwin	19	10	26-69
14	GKS Niedźwiada	20	7	37-88

Następna kolejka (14-15.05.):
Niedźwiada - Avenir (14.05., g. 15), Tur - Ludwiniak (15.05., g. 17), Victoria - Kamionka (15.05., g. 12), Piotrcovia - Biskupice, Niemce - Głusk (14.05., g. 15), Rohland - Wierchowiska, Perła - Trawena

Mieszkańcy wzburzeni decyzją radnych. Pójdą na sesję powalczyć o drogę

Mieszkańcy Radzica „Skoro chcieli pofatygować się do pójdziemy do radnych!”

Gmina Spiczyn: I zapowiadają, że przyjdą na obrady 25 maja spiczynskiej Rady Gminy. Stan drogi prowadzącej do ich miejscowości? Fatalny - mówią zgodnie.

Droga prowadzi do wielu posesji. - Jazda po niej to jest dramat. Przemierzamy się tak każdego dnia. Wiąże się to z niszczeniem samochodu, naprawami, które potem trzeba pokrywać z własnej kieszeni. W naszej miejscowości przybywa mieszkańców, ludzie chcą normalnie dojechać do pracy, po zakupy, zawieźć dzieci do szkoły itp. Jest to dla nas droga przez mękę, nie do pomyślenia jest podróżowanie taką trasą - mówią użytkownicy drogi w Nowym Radzicu.

Mieszkańcy po zebraniu w sprawie drogi „Radni nas olali”

Mieszkańcy są zbulwersowani ostatnią decyzją radnych, którzy zdecydowali, aby 300 tys. zł, które według pomysłu wójta Szczęsnej, miały być przeznaczone w budżecie gminy na remont ich drogi, przeznaczyć na dofinansowanie zakupu wozu strażackiego dla OSP w Januszówce. Na grudniowej sesji radni zdecydowali o takim przeznaczeniu środków.

Przyznanie dotacji OSP Januszówka rozwiło nadzieję mieszkańców Nowego Radzica na remont skrajnie zniszczonej nawierzchni prowadzącej do ich domostw.

Na piątkowe zebranie sołeckie w Nowym Radzicu przyszli mieszkańcy szukający odpowiedzi na pytanie - czy w końcu doczekają się od gminy poprawy stanu drogi, która wkrótce może okazać się w ogóle nieprzejezdna? W spotkaniu nie uczestniczyli zaproszeni radni.

- Powiem szczerze, tak naprawdę liczyliśmy na to, że radni wytłumaczą nam, dlaczego zostały zabrane te pieniądze, które były w tegorocznym budżecie przeznaczone na naszą drogę. Jednak, mimo zaproszenia, na zebranie sołeckie nie zdecydował się przyjechać i porozmawiać z nami ani przewodniczący, ani wiceprzewodniczący rady. Myślimy, że



Droga jest w opłakanym stanie na całym dwukilometrowym odcinku, „ubytek na ubytku”, remonty cząstkowe nie pomagają! - alarmują mieszkańcy Nowego Radzica

decydując się na pełnienie funkcji społecznej - tym bardziej że nie pracują za darmo - powinni znaleźć czas na spotkanie z mieszkańcami - mówi Kazimierz Szalast z Nowego Radzica.

- Widać jakie jest podejście radnych, nie przyjechali - mieli żal inni mieszkańcy obecni na zebraniu sołeckim w Nowym Radzicu. - To do radnych nie ma telefonu, żeby zadzwonić? Zaproszeni byli, niechby przyjechali.

- Z przewodniczącym się nie da rozmawiać - mówił sołtys Sych, który dzwonił do Artura Baraczka z zaproszeniem na zebranie.

- Powiem państwu jeszcze jedną rzecz, był pan Kazimierz, był pan sołtys, sama nie byłam,

Pan sołtys wziął na głosnomówiwy, to jest żenada, to jest żenada jak przewodniczy się odzywa. Pan sołtys rozmawiał na głosnomówiwy, to jest po prostu naprawę urągające młodemu człowiekowi, przewodniczącemu Rady Gminy, żeby tak się zachowywał, jest okropnie butny i trochę szacunku, raz, że pan sołtys jest starszy i w ogóle - relacjonowała wójt Szczęsna

Za chwilę tam autobus dowożący dzieci do szkół nie będzie mógł przejechać!

Z mieszkańcami Nowego Radzica, którzy licznie przyszli na spotkanie w sprawie drogi rozmawiała obecna na zebraniu sołeckim wójt Spiczyna

Dorota Szczęsna. Spotkaniu przewodniczył sołtys Andrzej Sych.

Włodarz tłumaczyła mieszkańcom, że forsowała propozycję remontu drogi w Radzicu przy uchwalaniu tegorocznego budżetu. Radni zdecydowali jednak inaczej.

- Jak państwo radni wiedzą bądź nie, a z tego chyba wynika, że nie, jaki stan jest drogi „na Radzie”. Jeżdżą tam autobusy, żeby mogły dojechać do naszych szkół. Za chwilę tam autobus nie dojedzie do Radzica! - alarmowała wójt przy uchwalaniu tegorocznego budżetu.

Radni obiecywali i...nic

Przesunięcie środków z drogi na zakup wozu OSP przy uchwaleniu budżetu w grudniu zaproponował radny Łukasz Libera.

- Są bardzo duże szanse na pozyskanie tego samochodu, stąd takie ruchy w budżecie. Jeśli nie wypali, pieniądze wrócą, będzie zrobiona droga - tłumaczył wówczas Łukasz Libera, radny z Januszówki.

Jednostka dzięki tej decyzji rady mogła starać się o brakujące dofinansowanie do zakupu wozu.

- Chciałabym uspokoić mieszkańców Radzica, ponieważ my wiemy o sytuacji drogowej, która ma miejsce w samym Radzicu. Szanowni Państwo my jako radni postaramy się w najbliższym roku poszukać w budżecie pieniędzy, ale teraz w tym momencie musimy zabezpieczyć pieniądze, które nie są również gwarantowane - zapewniała na sesji RG mieszkańców



Andrzej Sych
sołtys Nowego Radzica

Frekwencja wśród mieszkańców była wysoka, bo każdego boli sprawa tej drogi. Ludzie mają żal, że pieniądze były już na remont w budżecie gminy, ale decyzją radnych zostały przeznaczone na inny cel. Chcieliby usłyszeć od radnych, dlaczego tak się stało. Nasza droga naprawdę wymaga remontu. Rozmawiałem z przewodniczącym rady, żeby wziął udział w naszym zebraniu sołeckim na temat drogi, jednak odmówił. Mimo to wystaliśmy oficjalne zaproszenia do przewodniczącego i wiceprzewodniczącej rady na spotkanie

przewodnicząca komisji budżetu, radna Magdalena Domańska.

Sprawa miała wyjaśnić się w ciągu kilku miesięcy.

- Sugerowaliśmy się 50-proc. możliwością dofinansowania do zakupu samochodu tj. ok. 400 tys. zł. Jeśli tego samochodu nie będziemy mieli, te pieniądze wrócą, przecież nikt nikomu nie będzie tych pieniędzy zabierał - mówiła wiceprzewodnicząca RG Spiczyn, radna Joanna Gąsior.

RG uznała jako priorytet zakupienie samochodu strażackiego, nie remont drogi w Nowym Radzicu. Decyzja zapadła głosami ośmiu radnych przy czterech głosach wstrzymujących.

- Nie jest dla nas obojętna droga na Radzicu i tak tego proszę nie przyjmować - mówiła wiceprzewodnicząca rady. - Wszystkie drogi dla nas są istotne i bardzo ważne - zaznaczyła.

Już wiadomo, że OSP otrzyma dofinansowanie na zakup wozu ze środków rządowych. Środki zabrane z remontu drogi już na to przedsięwzięcie nie wrócą.

Mieszkańcy Radzica: Dla nas to duży minus, że nie mamy swojego radnego

Pozycję mieszkańców Radzica pogarsza to, że nie mają w Radzie



Dorota Szczęsna, wójt gminy Spiczyn
Jeżdżą tam autobusy, żeby mogły dojechać do naszych szkół. Za chwilę tam autobus nie dojedzie do Radzica!

20 kwietnia przedstawiciele jednostki OSP w Januszówce otrzymali informację o przyznaniu dofinansowania zakupu średniego samochodu ratowniczo - gaśniczego. Środki finansowe na zakup samochodu to środki własne i samorządowe deklarowane przez jednostkę - 400 000 zł oraz dotacja budżetowa MSWiA - 400 000 zł

Kazimierz Szalast z wójtem gminy byli świadkami rozmowy przewodniczącego rady w Spiczynie z sołtysem Nowego Radzica

- Chcieliśmy się dostosować z terminem zebrania do przewodniczącego, ale przewodniczący stwierdził w rozmowie telefonicznej, że nie ma czasu i czasu mieć nie będzie na „jakieś tam” spotkania organizowane przez sołtysa - mówi świadek rozmowy

Gminy swojego przedstawiciela. Na piątkowym zebraniu poruszono też temat rezygnacji z funkcji radnego Daniela Kotowskiego, który do niedawna reprezentował ich w samorządzie.

- Dla nas to duży minus, że nie mamy swojego radnego. Wiadomo, że dla nas jako mieszkańców droga to jest najważniejsza sprawa, a z powodu braku radnego nie bardzo ktoś może coś w naszej sprawie wskórać - mówi Kazimierz Szalast. Jak informowała wójt, do wyborów uzupełniających zarządzonych na 9 stycznia nie wpłynęła żadna kandydatura z tego okręgu wyborczego. W związku z brakiem zgłoszonych komitetów wyborczych i kandydatów na radnych wybory uzupełniające zostaną przeprowadzone ponownie w lipcu.

Szansa na kilometr drogi dla Radzica

Mieszkańcy nie chcą dalszego łatania dziur. Wiedzą też, że gminy nie jest stać na położenie na całej długości 2 km odcinka asfaltu. Chcieliby etapami budować swoją drogę. Doraźnie niektórzy wysypują kruszywo na własny koszt, żeby można było przejechać niektóre odcinki. - Li-

czymy się też z tym, że gmina nie wyłoży środków jednorazowo na całość inwestycji i doszliśmy do porozumienia, że chcemy robić remont stopniowo, etapami, przez jakiś czas i wówczas już co roku nie trzeba będzie zasypywać tylu dziur. Chodzi nam głównie o odcinek drogi od Nowej Wólki do skrzyżowania, czy - jak mówimy - „kapliczki” w Radzicu - mówią mieszkańcy.

W ostatnim czasie gmina bez skutku starała się o dofinansowanie gruntownej przebudowy drogi w Nowym Radzicu ze środków zewnętrznych. Dwukrotnie ogłaszała też przetarg na wykonanie remontu, ale złożone oferty przekraczały sumę, jaką zamierzała przeznaczyć na tę inwestycję. Wójt zleciła ponowne wykonanie kosztorysu na kilometrowy odcinek drogi, który jest już zaprojektowany.

- Nie wiem, ile to może w tej chwili kosztować, asfalt poszedł od ubiegłego roku trzykrotnie w górę w cenie - mówiła wójt Szczęsna obecna na zebraniu sołeckim. - Środków nie ma na tę drogę, bo zabrali radni i przeznaczyli na ten samochód, a nikt nie przyszedł z państwa, żeby to zawetować - dodała.

Radni nie nas, to my



Artur Barczak,
przewodniczący RG w Spiczynie
**Moja obecność na takim zebraniu nie jest obo-
wiązkowa**

Szkoda, że tylu słuchaczy tej rozmowy było i nie są w stanie powtórzyć tego, co mówiłem. Nie wziąłem udziału w zebraniu, ponieważ, jak tłumaczyłem sołtysowi, popołudniami w ciągu tygodnia mam zajęcia dodatkowe dla dzieci i treningi, i tak było też 6 maja. Kilukrotnie przekazałem sołtysowi, że nie jest moją kompetencją zwoływanie zebrania sołeckiego, jak również moja obecność na takim zebraniu nie jest obowiązko-
wa – to wójt reprezentuje gminę jako organ na takich zebraniach i szczegółowych informacji może udzielić ona (jeśli się nie zna, albo nie ma wiedzy, to ma od tego pracowników). Powiedziałem także, że w związku z przyszłym rozstrzygnięciem przetargów (stajnia Zawieprzycy i świetlica Kijany) i koniecznością dołożenia środków na te inwestycje, nie ma teraz pieniędzy na tę drogę i nie jestem mieszkańcom nic w stanie obiecać.

Zacznijmy od uchwalania budżetu w grudniu 2021 roku na rok bieżący. To wójt wpisała tę inwestycję do budżetu. Radni zdecydowali, że na tamtą chwilę była pewna dotacja na samochód dla OSP Januszówka

i zgodnie z procedurą uchwalania budżetu zostały przesunięte środki z kilku pozycji m.in. z tej drogi kwota 300 tys. zł. Zapewniliśmy sołtysa, że jeżeli znajdą się środki w trakcie roku, to powrócimy do tematu tej drogi. W roku ubiegłym ogłoszone były dwa przetargi na wykonanie tej drogi – kwoty z przetargów to około 330 tys. zł i 360 tys. zł. Nie mieliśmy takich środków.

Należałoby się zastanowić, czy projekt, jaki został wykonany na tę drogę w takiej technologii, jest dobrym rozwiązaniem (jest to droga w lesie). Wójt sama wielokrotnie powtarzała, że jak robimy drogi, to porządnie! Podejrzewam, że nawet nie zna projektu i proponowanej technologii. Należy się spodziewać, że koszt na dziś to zapewne powyżej 400 tys. zł. Czy wydatkowanie tak dużej sumy na chwilową poprawę tej drogi to dobry krok?

Podczas rozmowy sołtys wręcz kazał mi rezygnować z funkcji przewodniczącego.

Ale wróćmy do wójta. To nie pierwszy raz się tak zachowuje – jątrzy, podburza sołtysów, mieszkańców przeciwko Radnym. To jest jej swoisty sposób na życie w roli Wójta! Nie potrafi prowadzić dialogu z radnymi. To jest właśnie zachowanie niegodne osoby piastującej takie stanowisko. Brak z jej strony jakiegokolwiek merytoryki, a dominuje szczucie, pobudzanie niepotrzebnej agresji, skłócanie społeczeństwa. Już wielokrotnie podczas obrad sesji Rady to udowodniała swoim zachowaniem.

W żaden sposób nie okazałem braku szacunku sołtysowi. Dziwię się mu (bo wójtynie to wcale), że w taki sposób próbuje rozwiązać problem tej drogi. Tak się spraw nie załatwia. Tym bardziej że nie ma radnego ze swojego okręgu! O tym również mu podczas rozmowy przypominałem.

- Nie trzeba się bać, bo ja nie mówię, żeby ktoś jechał (na sesję-red.) klócić się, ale merytorycznie obronił racji zrobienia tej drogi. Zadawać trzeba radnym pytania, nie bać się, bo to są osoby, które niestety podejmują decyzję - tłumaczyła wójt.

Mieszkańcy pójda na sesję rozmawiać z radnymi

Jaki plan ma wójt? Z dotacji otrzymanej na kanalizację, która jest na etapie projektowania, wójt, jak twierdzi „chcę pożyczyć” 0,5 mln zł i ogłosić przetarg jeszcze w tym roku na

budowę tej drogi. Nie wie tylko, jak podejść do tej sprawy radni, którzy decydują w głosowaniu o budżecie. - My tego nie odpuszczymy, myśleliśmy o zaskarżeniu decyzji rady, ale nie wiemy, czy to jest możliwe, a przede wszystkim nie chcielibyśmy tego robić - mówią mieszkańcy. I wybierają się na sesję RG Spiczyn, by osobiście porozmawiać z radnymi.
- Skoro radni nie chcieli pofatygować się do nas to my pójdziemy do radnych - twierdzą mieszkańcy. Najprawdopodobniej będziemy mogli zobaczyć ich na obradach RG Spiczyn 25 maja.

Magdalena Sych

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

„Górniczki” wygrały prestiżowy mecz

Piłkarki GKS-u zano-
towały w sobotę nie-
zwykle cenne zwycię-
stwo. Zielono-czarne
pokonały Medyka
Konin.

Walczący o mistrzostwo kraju GKS zmierzył się w sobotę w Łęcznej z wielokrotnym zdobywcą tytułu - Medykiem.
- Z pewnością w Medyku oczekiwania wobec obecnego sezonu były dużo większe. Koninianki pogubiły punkty, ale jestem przekonany, że w tak prestiżowym starciu, jak z Górnikiem, będą chciały pokazać swoje zalety. Musimy wejść na maksimum swoich możliwości i udowodnić, kto jest obecnie w lepszej formie – oceniał przed sobotnim starciem trener

Robert Makarewicz, cytowany przez klubowe media.
Łęcznianki stwarzały sobie okazje do strzelenia gola, ale w sobotniej konfrontacji z ekipą z Konina wyraźnie brakowało im skuteczności. Aż do 82 minuty, gdy wreszcie zielono-czarne przełamały defensywę rywalk. Wprowadzona chwilę wcześniej na boisko Anna Zając wpisała się na listę strzelczyń, wykorzystując podanie od innej rezerwowej - Klaudii Miłek.
Był to jedyny gol tego meczu. „Górniczki” zainkasowały cenne trzy punkty i utrzymały pozycję wiceliderek.

**GKS Górnik Łęczna –
KKPK Medyk POŁOMarket
Konin
1:0 (0:0)**

Bramki: Zając 82'.
Górnik: Palińska – Górnicka, Zawadzka, Głęb, Skupień (63' Jezioro), Szymczak (80' Guściora), Kaczor (67' Miłek), Rapacka (81' Zając), Ratajczyk, Lefeld, Macleans (90' Frontczak).
Medyk: Szymczak – Michalopoulou, Maskiewicz, Chudzik (74' Jasniak), Pakulska (83' Lizik), Miksone (87' Szydełko), Rocane Seybert, Zubchik, Fabova (86' Sikora), Gawrońska (88' Skryhanava).
Żółte kartki: Lefeld, Miłek.
Sędziowała: Agnieszka Olesiak.

Wyniki 19 kolejki:
Olimpia - Bydgoszcz 0:1
Kraków - Śląsk 2:0
Gdańsk - Tarnovia 3:0
Katowice - Łódź 0:1
Górnik - Medyk 1:0
Czarni - Rekord 1:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	UKS SMS Łódź	19	46	52-15
2	Górnik Łęczna	19	43	56-28
3	Czarni Sosnowiec	19	43	58-12
4	GKS Katowice	19	34	39-27
5	AZS UJ Kraków	19	30	27-24
6	APLG Gdańsk	19	27	24-33
7	KKP Bydgoszcz	19	24	27-28
8	Medyk Konin	19	24	29-28
9	Śląsk Wrocław	19	23	26-32
10	Olimpia Szczecin	19	14	22-39
11	Tarnovia Tarnów	19	13	21-68
12	Rekord Bielsko-Biała	19	6	12-59

Następna kolejka (14-15.05.):
Bydgoszcz - Czarni, Rekord
- Górnik (15.05., g. 13.30),
Medyk - Katowice, Łódź -
Gdańsk, Tarnovia - Kraków,
Śląsk - Olimpia

Dominik Smagała

Sportowa majówka oldboyów

Na otwarcie sezonu
letniego w Ostrowie
Lubelskim oldboje
z „Tajfunu” organizo-
wali piłkarską majówkę
na własnym stadionie.
3 maja gospodarze
zmierzyli się z oldboya-
mi z Łęcznej i Ludwina.
Drużyny liczyły po 11
zawodników, grano dwa
razy 20 minut.



Na zdjęciu oldboje z Ludwina: Ryszard Białek, Wiesław Bodzak, Robert Sagan, Kazimierz Brzozowiec, Dariusz Smyk, Arkadiusz Gromoszek, Tomasz Guziak, Marek Dolina, Emil Rabos, Kazimierz Broński, Szymon Kłoda. Drużyna z Łęcznej zagrała w składzie: Mirosław Kowalik, Piotr Superson, Stanisław Paszkiewicz, Tadeusz Gmurkowski, Tomasz Sowa, Janusz Radko, Artur Wilkiewicz, Łukasz Sęczyk, Sławomir Kurzak, Zbigniew Osemek, Marek Kowalik, Marek Chotaś, Andrzej Kawalec, Stanisław Bosak

ChmieLove posiało łąkę

Do akcji Koła włączyli
się Andrzej Górny,
Michał Rak i Ula Poli-
cha, odpowiedzialni za
popętnione dzieło.

Z inicjatywy członkini KGW ChmieLove Aleksandry Jarosz „Łąki Łan”, czyli ziemię przeznaczoną pod zasiew na krzyżówkach w Kijanach w pobliżu kościoła wkrótce wypełnią wielobarwne polne kwiaty, które już zostały posiane.
- Naszą Łąkę posialiśmy z 1,2 kg nasion, jesteśmy z siebie dumni i z niecierpliwością czekamy aż wypełni się pięknymi kwiatami - mówi Ola Jarosz z Kijan.
- Jest to łąka kwietna, niska, jednoroczna. Wśród polnych kwiatów będzie można znaleźć takie gatunki jak chabry, maki, czarnuszka, ostróżka, maciejka i wiele, wiele innych. Prace ogrodnicze trwały dwa

dni, najpierw ziemia została użyźniona glebogryzarką, co zawdzięczamy mojemu tacie. Następnie musieliśmy wygrabić i wyrównać teren. Zajęć było dużo i udało nam się jednego dnia tylko połowę nasion wysiać. Kolejnego dnia posialiśmy resztę nasion i teraz pozostaje nam tylko czekać na - miejmy nadzieję - piękny, kwiecisty łąki Łąki, która będzie cieszyć mieszkańców i przejeżdżających tędy kierowców. Ogromne podziękowania należą się w stronę Andrzeja Górnego oraz Michała Raka i Uli Policha zaangażowanych w prace przy powstaniu łąki. ŁąkiŁan to jedna z kilku inicjatyw KGW ChmieLove, które obecnie dołącza do akcji „Sprzątania rzeki Wieprz” na naszym terenie, a za chwilę będziemy sadzić drzewa na łące sołeckiej.



MS

Obchody Święta Narodowego Trzeciego Maja w Łęcznej



Na koniec uroczystości złożono wieńce pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki



Na pierwszym planie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej



Mszę świętą sprawowali ks. Stefan Misa, proboszcz parafii pw. św. Józefa w Łęcznej i ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej



Uczestnicy obchodów przeszli spod kościoła na plac pod ratuszem



Na placu przed ratuszem uczestnicy uroczystości wysłuchali okolicznościowych przemówień, m.in. burmistrza Leszka Włodarskiego



Część artystyczną zapewnili najmłodsi mieszkańcy naszego miasta



Poczet sztandarowy górników LW Bogdanka



Delegacja Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej

Obchody rozpoczęły się od mszy świętej w najstarszym w mieście kościele pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej.

Następnie odbył się przemarsz na plac Kościuszki, gdzie przemawiali przedstawiciele lokalnych władz,

a dzieci zaprezentowały część artystyczną. Na koniec złożono kwiaty pod stojącym przy ratuszu pomnikiem Tadeusza Kościuszki.

Tak łącznianie świętowali 231 rocznicę uchwalenia pierwszej w Europie i drugiej na świecie ustawy zasadniczej uchwalonej w 1791 roku

Kamil Kulig



Mieszkańcy powiatu łączyńskiego licznie świętowali rocznicę uchwalenia pierwszej w Europie i drugiej na świecie ustawy zasadniczej uchwalonej w 1791 roku



Na uroczystościach nie zabrakło także przedstawicieli służb mundurowych

Gugułka i Szymczuk ze złotem. Florek i Musiej ze srebrem

W ostatnich dniach czwórka reprezentantów Akademii Sztuk Walki GO FIGHT Łęczna wzięła udział w otwartym Pucharze Europy w Taekwondo. Zawody odbyły się w Kielczowie nieopodal Wrocławia, których organizatorem był klub Samuraj Wrocław. Podopieczni Dawida Szewczyka wywalczyli cztery medale.



Marcel Gugułka oraz Kacper Szymczuk wrócili do domów ze złotymi medalami. Malwina Florek i Martyna Musiej wywalczyły srebrne krążki

Jeśli chcesz zostać mistrzem?

Akademia Sztuk Walki zaprasza na zajęcia taekwondo i kickboxingu, które odbywają się w ZSG przy ul. Bogdanowicza 9. Zapisy pod numerem tel. 794 171 278.

Łącznianie dwukrotnie wchodzili na najwyższy stopień podium oraz dwa razy odbierali srebrne krążki. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Marcel Gugułka, który mimo tego, że pierwszy

raz startował w walce ciągłej light contact na zawodach taekwondo, udało mu się wygrać wszystkie swoje trzy pojedynki. Podczas finału w pięknym stylu pokonał o dwa lata starszego zawodnika z dużo większym stażem startowym.

Nie zawiódł Kacper Szymczuk, notując dwie wygrane walki, również stając na najwyższym podium zawodów. Malwina Florek i Martyna Musiej po dobrych walkach zajęli drugie miejsca w swoich kategoriach. - Było to

ogromne doświadczenie, które przyniosło wiele pozytywnych emocji całej drużynie. Wszyscy koledzy i koleżanki z sali treningowej byli dumni z naszych podopiecznych - mówi Dawid Szewczyk, szkoleniowiec Akademii Sztuk Walki GO FIGHT.

W stawce byli zawodnicy z: Polski, Niemiec, Irlandii, Anglii, Szkocji i Holandii.